NR 36 (1755) 6 WRZEŚNIA 2022

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Grafika: Wojciech Korkuć

„CO ROBIĆ?”

Prof. David Engels

ostrzega Polaków w nowej książce

ISSN 0208-8045
36 INDEKS 379433
9 770208 040450
CENA 5,90 zł (W TYM 8% VAT)

TYSOL.PL

- 40. ROCZNICA GORZOWSKIEGO SIERPNIA
- CEZARY PAZURA: NALEŻY POLAKÓW ŁĄCZYĆ, A NIE DZIELIĆ

eprasa.pl b698822610

XIV FESTIWAL FILMOWY NNW

Wojciech Korkuć KOREKSTUDIO

NNW

28.09 - 01.10. 2022

Gdynia

wstęp wolny

www.festiwalnnw.pl

STULECIE · ODZYSKANIA · NIEPODLEGŁOŚCI

1918 · 2018

PATRONAT NARODOWY
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
ANDRZEJA DUDY
W STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

ORGANIZATORZY

SCENA KULTURY STOWARZYSZENIE

GDYNIA MIASTO FILMU

unesco Member of the Creative Cities Network

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

WSPÓŁFINANSOWANIE

POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ

PARTNER GENERALNY

ORLEN

PARTNERZY INSTYTUCJONALNI

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

FINA

PATRONI MEDIALNI

TVP TELEWIZJA POLSKA

POLSKIE RADIO

Polskie Radio 24

SIECI

SUPER express

DO RZECZY

GAZETA POLSKA

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

REPUBLIKA

niezależna.pl

BIULETYN IPN

tysol.pl

wPolityce.pl

Czas Ciechanowa

tygodnik

SIECI HISTORII

Radio Gdańsk

POLSKA PRESS GRUPA

HISTORIA

idziemy

eprasa.pl b698822610

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Właśnie wydana przez nas książka „Co robić?” prof. Davida Engelsa jest pozycją wywołującą dreszcze. Z kilku powodów.

Po pierwsze, burzy nasze naiwne wyobrażenie na temat Zachodu, który „z definicji jest lepszy od Polski”. Wywołuje dysonans poznawczy u cierpiących na kompleks Zachodu, którzy wobec poczucia bycia „brzydką panną na wydaniu” nie potrafią wyjść poza stereotyp wytworzony kilkadziesiąt lat temu, kiedy kolorowy Zachód miał prawo robić wrażenie na szarych, biednych i pozbawionych perspektyw Polakach. Stereotyp z premedytacją podtrzymywany przez inżynierów pedagogiki wstydu długo po tym, jak stracił podstawy.

Po drugie, dlatego że ukazuje katastrofę zbudowanej na fundamentach chrześcijańskiej moralności, greckiej kultury i rzymskiego prawa, cywilizacji. Cywilizacji, która na przestrzeni wieków była jednym z najwspanialszych dzieł ludzkości, cywilizacji, do której standardów aspirowała reszta świata. A dzisiaj raźnym krokiem i z pełną premedytacją nieświadomego powagi sytuacji idioty zmierzającą do standardów tzw. Trzeciego Świata. Bodaj najbardziej przerażające w tym aspekcie jest poczucie nieuchronności katastrofy, świadomość przekroczenia punktu krytycznego i nadchodzącej apokalipsy świata, jaki znamy.

A po trzecie wreszcie, dlatego że książka została napisana przed wojną na Ukrainie. Z natury rzeczy odnosi się głównie do światów francusko- i niemieckojęzycznego, które są naturalnym środowiskiem autora. Pośród różnych aspektów upadku cywilizacji ukazuje również ich upadek moralny. A my po wybuchu wojny i w trakcie jej trwania mamy szansę obserwować dalszy ciąg oraz konsekwencje tego upadku. Każdego dnia elity Niemiec i Francji przekonują nas, do jakiego stopnia wyprane są z poczucia różnicy pomiędzy dobrem i złem, że są w każdej chwili gotowe do „prowadzenia dialogu” z kremlowskim diabłem choćby na stosach ukraińskich czaszek.

Najbardziej przerażające jest poczucie nieuchronności katastrofy, świadomość przekroczenia punktu krytycznego i nadchodzącej apokalipsy świata, jaki znamy.

W wywiadzie dla „Tygodnika Solidarność” prof. David Engels mówi, że chce nas, Polaków, ostrzec. Według niego jesteśmy na zupełnie innym etapie destrukcji.

Ale szybko nadrabiamy zaległości.

NA DOBRY POCZĄTEK **KRYSZTOPA**

eprasa.pl b698822610

06.09.2022
WYDANIE Nr
36

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Jak żyć w obliczu upadku Europy

16 Muszę Was ostrzec. Rozmowa z prof. D. Engelsem

22 Europejczyk się nie zgadza

24 Odpowiedź na rozpacz

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ WASIUKIEWICZ

WYDARZENIE TYGODNIA:

Solidarność idzie drogą prawdy. 42. rocznica Porozumień Sierpniowych 6
Protest w imię walki o marzenia. 40. rocznica Gorzowskiego Sierpnia 12

KRAJ

Nie ma ruchu intelektualnego. Rozmowa z prof. A. Gilem 26

ZAGRANICA

TotalEnergies z dywidendą od Rosjan 30
Zagrożenie większe niż Czarnobyl 34
Krew na ulicach Albionu 38
Rosjanie chcą odwetu za pomnik 40

HISTORIA

Głęboko czujemy wspólnotę naszych losów 42

RELIGIA

Katolicka nauka społeczna w polskim Kościele zamarła. Rozmowa z prof. G. Kucharczykiem 44
Synod psychologiczny? 48

KULTURA

Należy Polaków łączyć, a nie dzielić. Rozmowa z C. Pazurą 52
W naszym zespole są tylko łzy szczęścia. Rozmowa z NoVelą 54
„Wiem, jak ją ugasić”. Recenzja filmu „Notre-Dame płonie” 56

ZWIĄZEK

Charakterystyka pracowników sezonowych 59
Co w związku 60
Pomoc dla branży energochłonnej potrzebna natychmiast 62

FELIETONY:

GAC 5
BINIECKI 21
PŁUŻAŃSKI 37
TERLIKOWSKI 51
KRYSZTOPA 69

POLECAMY:

KARUZELA Z BLOGERAMI 15
PRAWO 64
SPORT 66

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa
- I kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 130,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 65,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 60,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 125,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 255,00 zł

Prenumerata zagraniczna
- Roczna prenumerata – 200 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl b698822610

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Prawicowe soft power

Campus Polska Przyszłości Rafała Trzaskowskiego najłatwiej byłoby skrytykować czy wykpić. Zamiast tego warto potraktować go jako punkt wyjścia i zastanowić się nad konserwatywną kontrofertą. Żeby przypadkiem nie okazało się, że jest tak, jak w pytaniu Mikołaja Gogola: „Z czego się śmiejecie? Z siebie samych się śmiejecie".

Wydaje się, że inicjatywa Rafała Trzaskowskiego wpisała się już w polityczny kalendarz. Choć za nami dopiero druga edycja, to można pokusić się o pierwsze wnioski. Odkładając na bok polityczne przepychanki i relacje wewnątrz opozycji, tegoroczna formuła Campusu była szersza niż poprzednia. Widać wyraźnie, że buduje ona prezydenta Warszawy, który – tak to trochę wygląda – czeka na swój (kolejny) moment. Organizatorzy podjęli zresztą małą próbę wyjścia poza utarte schematy i własne środowisko. Oczywiście, można dyskutować, na ile udaną, oraz kpić z doboru gości do tematów, ale chyba nikt się też nie spodziewał przełomu.

Tegoroczny Campus to niemal tydzień dyskusji na różne tematy – od bieżącej polityki przez gospodarkę, ekologię, religię aż po innowacyjność. Wszystko to w atmosferze kończących się wakacji w olsztyńskim miasteczku akademickim. Miejsce i czas sprzyjał więc również innym aktywnościom. Oczywiście, że sama impreza była skierowana głównie do ludzi o liberalno-lewicowych poglądach i przekonaniach. Oczywiście, że widzieliśmy dość znane twarze. Tyle tylko, że trudno z tego robić zarzut, gdy mówimy o imprezie Rafała Trzaskowskiego, która ma dać efekty w przyszłości.

Choć piszę ten felieton z pozycji bardzo odległych od Campusu, to jednak skłonił mnie on do refleksji na temat kondycji polskiej prawicy i jej oferty dla młodych ludzi. Owszem, rządzący podjęli działania, by odpowiedzieć na bolączki młodych ludzi. Owszem, są rozwiązania w sferze podatkowej, grantowej i innych. Nie ma jednak czegoś na kształt imprezy Rafała Trzaskowskiego. Nawet jeśli takie inicjatywy są, to równocześnie są niszowe, rozproszone lub niewidoczne.

Tymczasem Zjednoczona Prawica ma się od kogo w tym względzie uczyć. W lipcu odbyła się w Siedmiogrodzie 31. edycja Uniwersytetu Letniego Tusványos organizowanego przez firmy i instytucje węgierskie. Podczas kilkudniowej imprezy w kilkunastu namiotach prowadzone były dyskusje, panele i wykłady na wszelkie tematy. Byli też goście z zagranicznych uniwersytetów i think tanków. Wieczorem z kolei odbywały się koncerty, podczas których największą popularnością cieszyła się muzyka ludowa.

Według organizatorów na Uniwersytet Letni przybyło 60 tys. ludzi. To pokazuje, że można stworzyć konserwatywną soft power z umiejętnym wykorzystaniem kultury masowej. Dziś, na nieco ponad rok przed wyborami parlamentarnymi, jest już stanowczo za późno. Warto jednak o tym pamiętać, by nie karmić się wyłącznie iluzją. Skutki tego mogą być bowiem opłakane.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl b698822610

Wydarzenie Tygodnia

Solidarność idzie drogą PRAWDY

W środę, 31 sierpnia, w Gdańsku odbyły się obchody 42. rocznicy Sierpnia 1980 i powstania NSZZ „Solidarność” oraz 34. rocznicy strajków z maja i sierpnia 1988 r. Święto państwowe obchodzone co roku w rocznicę gdańskich Porozumień Sierpniowych – **Dzień Solidarności i Wolności** – upamiętnia historyczną rolę NSZZ „Solidarność” w obaleniu systemu komunistycznego w Polsce.

Marcin Krzeszowiec

eprasa.pl b698822610

Fot. R. Wąsik (5)

Fala strajków, która zalała kraj latem 1980 r., zmusiła komunistyczne władze do podpisania Porozumień Sierpniowych: 30 sierpnia w Szczecinie, 31 sierpnia w Gdańsku, 3 września w Jastrzębiu-Zdroju i 11 września w Dąbrowie Górniczej.

Uroczystości główne odbywające się 31 sierpnia w Gdańsku zorganizowane zostały przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność" i Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność".

„Solidarność jest jedna"

Punktualnie o godzinie 14.00 w historycznej Sali BHP Stoczni Gdańskiej rozpoczęło się uroczyste spotkanie Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność". Po wprowadzeniu sztandaru NSZZ „Solidarność" i odśpiewaniu Hymnu Polski głos zabrał przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność" Krzysztof Dośla, który powitał zebranych gości.

Na uroczyste obchody 42. rocznicy Sierpnia '80 i powstania NSZZ „Solidarność" przybyli m.in.: prezes Rady Ministrów Mateusz Morawiecki; szef Kancelarii Prezydenta RP Grażyna Ignaczak-Bandych; minister rodziny i polityki społecznej Marlena Maląg; sekretarz stanu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej Marcin Horała; podsekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych Karol Rabenda; archidiecezjalny duszpasterz ludzi pracy ks. prałat Sławomir Decowski; przewodniczący NSZZ „Solidarność" Marian Krzaklewski, Janusz Śniadek i Piotr Duda z członkami Prezydium; prezes IPN dr Karol Nawrocki; główny inspektor pracy Katarzyna Łażewska-Hrycko; wojewoda pomorski Dariusz Drelich; prezes TVP Jacek Kurski; dyrektor Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku prof. Grzegorz Berendt; sygnatariusze Porozumień Sierpniowych Jerzy Kmiecik, Andrzej Kołodziej, Tadeusz Fiszbach; pomorska kurator

eprasa.pl b698822610

oświaty Małgorzata Bielang; dyrektor Oddziału IPN w Gdańsku dr Paweł Warot; przewodniczący: Zarządu Regionu Słupskiego Tadeusz Pietkun, Regionu Elbląskiego Grzegorz Adamowicz, Regionu Warmińsko-Mazurskiego Józef Dziki, Regionu Mazowsze Andrzej Kropiwnicki; przewodniczący Krajowego Sekretariatu Przemysłu Chemicznego Mirosław Miara, Przemysłu Spożywczego Zbigniew Sikorski, a także parlamentarzyści, prezesi spółek, członkowie Stowarzyszenia „Godność", stoczniowcy ze Stoczni Gdańskiej, uczestnicy strajków z lat 80.

– Solidarność jest jedna. Ta, która powstała w roku 1980, istnieje nadal. Przetrwała stan wojenny dzięki ludziom tu siedzącym. Dzięki bohaterom, którzy nie zawahali się ryzykować swojego zdrowia i życia. I trwa w następnym pokoleniu nadal i będzie trwała. My oczekujemy tylko jednego – aby o Solidarności mówiono prawdę i nic więcej. A kłamstwu zawsze będziemy się przeciwstawiali – powiedział przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „S" Krzysztof Dośla.

Następnie szef Kancelarii Prezydenta RP Grażyna Ignaczak-Bandych odczytała list prezydenta RP Andrzeja Dudy skierowany do uczestników obchodów 42. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych. „Solidarność zwyciężyła, bo była wspólnym dziełem polskiego narodu. W chwili ciężkiej próby ukazała prawdę o nas, że jesteśmy ważnymi i wytrwałymi ludźmi, wrażliwymi na krzywdę i niesprawiedliwość, po bratersku otwartymi na potrzeby innego człowieka" – napisał w liście prezydent Duda.

> ***Solidarność jest jedna. Ta, która powstała w roku 1980, istnieje nadal.***
>
> **KRZYSZTOF DOŚLA, przewodniczący Regionu Gdańskiego NSZZ „S"**

Po uroczystości wręczenia odznaczeń państwowych nadanych przez prezydenta RP działaczom opozycji antykomunistycznej z terenu województwa pomorskiego odczytano listy od marszałek Sejmu Elżbiety Witek i prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego.

Odznaczeni zostali: za wybitne zasługi w działalności na rzecz przemian demokratycznych w Polsce Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski – Jerzy Miotke i Ryszard Rusiłowicz; Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski – Jerzy Barzowski, Zbigniew Łasek, Marian Siwy; za zasługi w działalności na rzecz niepodległości i suwerenności Polski oraz respektowania praw człowieka w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Krzyżem Wolności i Solidarności – Maciej Łopiński; za zasługi w działalności społecznej i związkowej Srebrnym Krzyżem Zasługi – Marian Rudnik; za zasługi dla Niepodległej Medalem Stulecia Odzyskanej Niepodległości – Stefan Gawroński, Zbigniew Kowalczyk, Wojciech Książek, Jacek Rybicki.

Ideały Solidarności są żywe

Po wręczeniu odznaczeń i odczytaniu listów swoje przemówienie wygłosił premier Mateusz Morawiecki.

– Przed 42 laty powstał ruch – jeden z największych, jeśli nie największy na świecie. Ruch społeczny, który przyczynił się do bezkrwawego obalenia systemu. Bez strachu, ale z rozwagą – taka była Solidarność i robotnicy Sierpnia. Dzieło, które wtedy rozpoczęli, przyczyniło się do skruszenia wielkiego potężnego systemu. Systemu, który wydawało się, że spętał nas i pół świata na dziesięciolecia. Tak jak wtedy rozpoczęte zostało dzieło zrzucania kajdan niewoli w Rosji sowieckiej, tak dziś trzeba wspomnieć o bohaterach współczesności – żołnierzach i cywilach, którzy walczą na Ukrainie o wolność naszą i waszą. Tak jak nasi robotnicy wywalczyli wolność wtedy, przed 42 laty, tak dziś żyjemy w punkcie zwrotnym historii współczesnej. Bo Ukraina nie może paść. Ich walka musi być zwycięska.

eprasa.pl b698822610

Dlatego Polacy i polski rząd robią wszystko, aby naszym sąsiadom w tej walce pomóc. Ta walka musi zakończyć się zwycięstwem, tak jak walka robotników w 1980 r. – mówił podczas obchodów szef polskiego rządu.

Premier Mateusz Morawiecki zwrócił uwagę, że władze III RP po transformacji ustrojowej bardzo szybko chciały, by „ideały Solidarności schowano do szuflady".

– Prawa pracownicze, prawo pracy, różnego rodzaju umowy, wynagrodzenia, ale także solidarność międzypokoleniowa – to były hasła, wartości i idee, które nie przebijały się w latach 90. i przez wszystkie kolejne rządy w należyty sposób. Myślę, że trzeba oddać hołd rządom PiS: tym krótkim z 2005-2007 roku i tym od 2015 roku, kiedy doszło do odwrócenia pewnych schematów, do pozbycia się tamtej złej woli lub braku woli zmiany ówczesnej rzeczywistości i wsłuchania się w głos ludzi pracy i Polaków – podkreślił premier.

– Wielka, szeroko zakrojona polityka społeczna, polityka solidarnościowa zmieniła dziś oblicze Rzeczypospolitej. Ideały Solidarności są żywe w naszej polityce. Ale także dzisiaj przeżywamy największy kryzys od co najmniej 30 lat – kryzys bezpieczeństwa, kryzys geopolityczny, kryzys ekonomiczny, kryzys energetyczny. To naprawdę punkt zwrotny przynajmniej w gospodarczej historii świata, o ile nie po prostu w historii świata – ocenił prezes Rady Ministrów.

– Dlatego zgodnie z dewizą prezydenta Lecha Kaczyńskiego staramy się pomagać tym najsłabszym. Państwo w czasach próby powinno stać przede wszystkim przy tych, którzy potrzebują pomocy najbardziej – zaznaczył Mateusz Morawiecki, po czym podał kilka przykładów takich działań ze strony swojej partii, jak np. obniżka podatków, wprowadzenie minimalnej stawki godzinowej, programów społecznych, ponaddwukrotny wzrost płacy minimalnej czy najniższe w historii bezrobocie.

> ***Został nam jeden postulat, czternasty – emerytury stażowe. Panie Premierze, my tego nie odpuścimy.***
>
> **PIOTR DUDA , przewodniczący NSZZ „S"**

– To wszystko jest efektem współpracy z Solidarnością i dziękuję za inspiracje tamtych lat, ale także za dzisiejszą waszą pracę – dodał premier Morawiecki.

Premier na zakończenie powiedział, że często słyszał słowa, iż Solidarność wydobywała wówczas z nas wszystkich to, co najlepsze. – To piękne wspomnienie tamtych lat. Niech tak będzie i dzisiaj. Niech Solidarność wydobywa z nas nadal to, co najlepsze – powiedział prezes Rady Ministrów.

Powrót do zbrodni lubińskiej

Następnie głos zabrał prezes IPN dr Karol Nawrocki, który poinformował, że Instytut Pamięci Narodowej postanowił wznowić śledztwo dotyczące zbrodni lubińskiej.

– Komuniści nie zawahali się mordować także w drugą rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych 31 sierpnia 1982 roku, a więc dokładnie 40 lat temu. W ponad 60 miastach w Polsce ludzie wyszli na ulice. Porozumienia Sierpniowe zostały zerwane bronią palną, amunicją i krwią, w tym krwią trzech młodych mężczyzn w Lubinie. Łącznie ojców szóstki dzieci. Dlatego czuję się zobowiązany przekazać, że IPN Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu wraca do zbrodni lubińskiej i już zaczyna się ponowne prokuratorskie śledztwo. Chcemy odnaleźć tych wszystkich, którzy ciągnęli za spust i odpowiadają za śmierć ofiar zbrodni lubińskiej – powiedział prezes IPN.

„Został nam jeden postulat – emerytury stażowe"

Ostatnie z przemówień wygłosił szef Solidarności Piotr Duda.

Przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" Piotr

eprasa.pl b698822610

Duda rozpoczął swoje przemówienie od powitania „naszych bohaterów" – sygnatariuszy Porozumień Sierpniowych i wszystkich, którzy podjęli wówczas „nierówną walkę o wolność, prawa pracownicze i godność ludzkiej pracy". Podkreślił również, że związek zawodowy Solidarność powstał z protestu robotniczego i „ma w DNA walkę o ludzi pracy i prawa pracownicze", a także pozostaje wierny swoim wartościom – opartym na nauce społecznej Kościoła i wartościach chrześcijańskich.

Przemawiając podczas uroczystości, przewodniczący Solidarności Piotr Duda przypomniał szefowi rządu Mateuszowi Morawieckiemu o obywatelskim projekcie emerytur stażowych, który złożyła w Sejmie Solidarność.

– Został nam jeden postulat, czternasty – emerytury stażowe. Panie Premierze, my tego nie odpuścimy. Nie powiem, że skandalem, ale jest nie fair wobec pana prezydenta, że projekt prezydencki dotyczący emerytur stażowych, który wpłynął w grudniu ubiegłego roku do Sejmu, nie doczekał się pierwszego czytania – mówił Piotr Duda.

– Projekt obywatelski, który inicjowała Solidarność, jest zamrożony w komisji sejmowej, a prezes Kaczyński mówił, że jeszcze musimy poczekać. Dialog w tej sprawie nie będzie się toczył na forum dyskusji partyjnych, tylko w komisji sejmowej i tego oczekujemy. Bo taka była umowa między szefem Solidarności a Prawem i Sprawiedliwością w 2015 roku, gdy kandydatem na prezydenta był Andrzej Duda. Wówczas podpisaliśmy porozumienie i na to porozumienie wyraziło zgodę także szefostwo PiS. My tego nie odpuścimy – podkreślił szef „S".

– Jeżeli chcecie mówić o wiarygodności, to spełnijcie ten postulat, wtedy będziemy mówić, że jesteście wiarygodni. Naprawdę robicie wspaniałą robotę i nie pozwólcie na to, by przez jeden postulat, do którego się zobowiązaliście, zepsuły się nasze stosunki. My jesteśmy po to, aby dbać o interes pracowniczy – dodał Piotr Duda.

Szef „S" przypomniał również o „drodze do wolności", jaką przeszła Polska, w tym o strajkach z 1988 roku. – Potrzeba było jeszcze roku 1988. Niektórzy się tego roku wstydzą, bo nie chcieli wtedy dopuścić do strajków na Wybrzeżu w całej Polsce w maju i sierpniu. Ale to wtedy strajkowaliśmy pod tym pięknym zawołaniem Ojca Świętego Jana Pawła II: „Nie ma wolności bez solidarności".

Piotr Duda podkreślił, że związek zawodowy Solidarność „idzie drogą prawdy".

– Solidarność jest jedna od samego początku. I my, związkowcy z „S", nikogo nie wyrzucaliśmy. Każdy wybrał swoją drogę w życiu. Jedni poszli do polityki, inni do biznesu i mieli do tego prawo. A ci, którzy są w Związku od 1980 roku, godnie reprezentują tę organizację. Nie tylko w zakładach pracy, ale są bardzo ważnym czynnikiem w dialogu społecznym z każdą władzą – jeżeli ta władza chce rozmawiać z Solidarnością – mówił szef „S". – Nikt nikogo nie gumkuje. Solidarność idzie drogą prawdy. W moim gabinecie wisi portret pierwszego przewodniczącego. Taka jest historia – nasza, Polski i naszego Związku – podkreślił Piotr Duda.

> ***Bez strachu, ale z rozwagą – taka była Solidarność i robotnicy Sierpnia. Dzieło, które wtedy rozpoczęli, przyczyniło się do skruszenia wielkiego, potężnego systemu.***
>
> **premier MATEUSZ MORAWIECKI**

Szef „S" mówił także o wojnie za naszą wschodnią granicą. Wspomniał przy tym o pomocy, jaką niesie gościom z Ukrainy Solidarność. Wspominając swoją lipcową wizytę w tym kraju, mówił o silnych prze-

eprasa.pl b698822610

życiach, których doświadczył, gdy na własne oczy zobaczył zbrodnie, których dopuścili się rosyjscy żołnierze na ludności ukraińskiej. Piotr Duda wyraźnie podkreślił, że nie jest to tylko wojna Putina, bo większość Rosjan popiera tę agresje, i między innymi z tego powodu Solidarność domaga się wyrzucenia rosyjskiej organizacji związkowej FNPR z Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych.

Stypendia i złożenie kwiatów pod Bramą nr 2

Ostatnim wydarzeniem w Sali BHP była uroczystość przyznania stypendiów NSZZ „Solidarność". Otrzymało je 19 uczniów. Dwa z nich otrzymali uczniowie z Ukrainy. W tym roku przyznano 24 stypendia, a łącznie w XX edycjach było to aż 736 stypendiów.

Następnie uczestnicy obchodów udali się na plac Solidarności w Gdańsku, gdzie delegacja Solidarności na czele z Piotrem Dudą złożyła kwiaty koło Bramy nr 2 Stoczni Gdańskiej. Kwiaty złożyli także przedstawiciele rządu, posłowie, związkowcy z regionów i branż oraz inni zaproszeni goście.

Solidarność zawsze była wierna Bogu i Maryi

Punktem kulminacyjnym obchodów była uroczysta Msza Święta w bazylice pw. św. Brygidy, gdzie ponownie odśpiewano „Mazurka Dąbrowskiego". Na początku Eucharystii ks. Ludwik Kowalski, proboszcz parafii św. Brygidy w Gdańsku, przypomniał, że: „Tutaj, na terenie parafii Świętej Brygidy, w Stoczni Gdańskiej w roku 1980 NSZZ «Solidarność» upomniał się o obecność krzyża i wartości chrześcijańskich w życiu społeczeństwa polskiego, a nade wszystko o Mszę Świętą w Polskim Radiu w historycznych 21 postulatach". Zaznaczył także, że: „Wraz z rodzącą się Solidarnością kroczyli od samego początku ramię w ramię jej kapelani, a pośród nich bł. ks. Jerzy Popiełuszko – patron Solidarności".

Gospodarz miejsca, metropolita gdański ks. abp Tadeusz Wojda, który przewodniczył Mszy Świętej, mówił w czasie homilii o wyjątkowym znaczeniu sierpnia w historii naszego kraju. – Polska wiara ma swoje korzenie w historii. A sierpień to miesiąc, w którym pokazujemy tę wiarę. Ma on szczególne miejsce w naszej historii dziejowej i duchowej. Najpierw cud nad Wisłą w roku 1920, potem strajki w Stoczni Gdańskiej, które zakończyły się podpisaniem Porozumień Sierpniowych. W sierpniu 30 lat temu ustanowiono Święto Wojska Polskiego. Sierpień to też miesiąc wyraźnie maryjny. Od ponad 300 lat nieprzerwanie zmierzają do Częstochowy pielgrzymki wiernych z całej Polski, aby wypraszać przez Maryję Boże błogosławieństwo dla polskiego narodu. Sierpień to wreszcie miesiąc wielkich świąt maryjnych – Wniebowzięcia i Królowej Polski – mówił metropolita gdański.

– Solidarność zawsze była wierna Bogu i Maryi. Dzisiaj potrzebujemy tego świadectwa i przykładu, aby nadal pozostawać wiernym zasadom, wartościom i symbolom, na których budowana była przeszłość naszej Ojczyzny. Potrzeba obronnej walki i nieustającej troski, by pogłębiać swą religijną i narodową świadomość. Nie dawać się prowokować, nie ulegać manipulacjom, zabezpieczać interes rodziny, konsekwentnie dbać o Polską tożsamość – podkreślił ks. abp Tadeusz Wojda.

> ***IPN Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu wraca do zbrodni lubińskiej i zaczyna ponowne prokuratorskie śledztwo.***
>
> **dr KAROL NAWROCKI, prezes IPN**

eprasa.pl b698822610

Protest w imię walki o marzenia

Fot. R. Wąsik (2)

eprasa.pl b698822610

31 sierpnia 1982 roku w Gorzowie Wielkopolskim wybuchła **największa w historii** ziemi lubuskiej demonstracja polityczna. Mieszkańcy miasta od godzin popołudniowych zaczęli gromadzić się wokół katedry. Tłum liczył nawet do 10 tys. osób. W drugą rocznicę podpisania porozumień gdańskich protestowano przeciwko stanowi wojennemu. Komunistyczne władze represjonowały uczestników gorzowskiego Sierpnia. Milicja zatrzymała łącznie 202 osoby, 26 osób skazano na karę kilku lat więzienia.

Mateusz Kosiński

Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność" powstał w wyniku protestu robotniczego. To słowa z preambuły statutu NSZZ „Solidarność". Dlatego, gdy zbliżają się dni rocznic, my, ludzie Solidarności, niezależnie od tego, czy świeci słońce czy pada deszcz, niezależnie od tego, czy są wybory parlamentarne czy samorządowe, zawsze jesteśmy w tych miejscach, gdzie rodziła się Solidarność – mówił w trakcie obchodów wydarzeń sierpnia 1982 roku w Gorzowie Wielkopolskim Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej. – Po to, aby dać świadectwo, ale też powiedzieć – pamiętamy i będziemy realizować Wasz testament, bohaterowie z 1980 roku. To dla nas ważne, że dziś jesteśmy w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie także rodziła się Solidarność. Wiemy również o tym, że ta droga ku wolności nie była krótka i nie była usłana tylko różami, była zbrukana krwią polskich robotników. Zawsze podczas naszych uroczystości narodzin Solidarności pamiętamy o Poznańskim Czerwcu 1956 roku, gdzie ludzie w buncie wyszli na ulice, domagając się chleba, ale i Boga, bo to było dla nich bardzo ważne. Minęło kolejne 20 lat, aby w 1976 roku w Radomiu, Płocku i Ursusie ludzie wyszli na ulice. Ale to także rok 1970, wydarzenia na Wybrzeżu i mordy na niewinnych robotnikach. To również dwie daty: 1978 rok – pontyfikat kardynała Karola Wojtyły, a także 1979 rok, o którym wspominał pan prezydent Andrzej Duda, 2 czerwca, wówczas plac Zwycięstwa, tam Polacy się policzyli, tam faktycznie powstała Solidarność w naszych sercach. Wszystkie strajki, które zaczęły się w sierpniu 1980 roku, były dopełnieniem słów duchowego przywódcy Solidarności Jana Pawła II – zaznaczył Piotr Duda.

Testament dla młodych związkowców

– Radość sierpnia 1980 roku trwała krótko. Po listopadowej rejestracji Solidarności i dialogu z komunistami, chociaż to trudno przechodzi przez usta, myśleliśmy, że pójdziemy w dobrym kierunku – niestety to były przygotowania do najgorszego, do stanu wojennego. Wówczas wiedzieliśmy, że „S" zostanie zdelegalizowana, ale robotnicy, którzy mieli ją w sercu, się na to nie zgodzili. Stąd tutaj, w Gorzowie, największa demonstracja w naszym kraju na obecne czasy w 1982 r. Ludzie wyszli na ulicę, by pokazać, że Solidarność żyje również w naszych sercach i nie pozwolimy na jej delegalizację. Gorzowianie pokazali prawdziwy charakter, że mimo zniewolenia można walczyć o swoje marzenia. Za to w imieniu NSZZ „Solidarność" bardzo dziękuję – i dzisiaj odznaczonym, i bezimiennym, którzy walczyli o realizację przyjętych Porozumień Sierpniowych – gdańskich, szczecińskich, jastrzębskich i dąbrowskich. To do dzisiaj źródło wiedzy i testament dla młodych związkowców, którzy starają się realizować te postulaty sierpnia 1980 roku. Wiemy doskonale, że kolejne lata podziemnej Solidarności były także trudne dla nas wszystkich, dopiero strajki 1988 roku w maju i sierpniu pod pięknym zawołaniem: „Nie ma wolności bez Solidarności" pozwoliły na to, że w kwietniu 1989 r. powtórnie została zarejestrowana NSZZ „Solidarność". To był wielki sukces robotników, którzy dążyli do tego, by mieć swoją organizację związkową, dzięki której będą bronić godności pracowniczej – dodał przewodniczący Komisji Krajowej.

> ***Nagle zebrały się tysiące na wezwanie podziemnej Solidarności, która – choć deptana – żyła w sercach i duchu tych, którzy ją w sobie nosili: ludzi Solidarności.***
>
> **prezydent ANDRZEJ DUDA**

W trakcie uroczystości przemawiał prezydent Andrzej Duda. – Solidarność zwyciężyła i Solidarność jest tutaj dzisiaj z nami. Jest z nami w osobach bohaterów tamtych dni, ludzi Solidarności w szerokim tego słowa znaczeniu, którzy stali wtedy tu, na tym placu, pod gorzowską katedrą, przy białym krzyżu po to, by pokazać, że – mimo komunistycznej próby

eprasa.pl b698822610

zniewolenia – są wolni. Jest dzisiaj z nami tutaj Solidarność w osobie jej przewodniczącego pana Piotra Dudy. Solidarność jest, była i będzie, bo dzisiaj Solidarność jest symbolem wolnej, suwerennej i niepodległej Polski. Nie tylko dla nas tu, w Gorzowie i Rzeczypospolitej, ale jest tym symbolem na całym świecie. Spotykamy się w tym miejscu, można powiedzieć, w rocznicę podwójną, w rocznicę wydarzeń, które legły u podstaw powstania wielkiego, największego na świecie związku zawodowego, a zarazem ruchu społecznego, jakim była i jest Solidarność; w rocznicę Sierpnia 1980 roku, kiedy w całym kraju w wyniku strajków robotniczych, w których uczestniczyło ponad 170 tys. pracowników, doszło do zawarcia historycznych porozumień: szczecińskich, gdańskich, jastrzębsko-dąbrowskich – tych wszystkich, które rozpoczęły w Polsce, śmiało można powiedzieć, nową erę, którą bohaterowie ówczesnych dni często z sentymentalnym uśmiechem nazywają dzisiaj karnawałem Solidarności – mówił prezydent Duda.

> ***Wiedzieliśmy, że «S» zostanie zdelegalizowana, ale robotnicy, którzy mieli ją w sercu, się na to nie zgodzili. Stąd w Gorzowie największa demonstracja w naszym kraju.***
>
> **PIOTR DUDA**

Wolność i solidarność naszym DNA

– Choć po wielkim święcie Solidarności przyszedł czarny czas stanu wojennego – cierpienie, internowanie, więzienie i śmierć. Często katowanie w esbeckich katowniach. Często prześladowania, które niejednemu złamały życie, uniemożliwiając ukończenie szkoły, studiów, pracę w zawodzie, godne życie. Ale mimo wszystko ludzie byli niezłomni i tę niezłomność pokazał także Gorzów. Pokazał postawą jego mieszkańców. Pokazał tamtego dnia – 31 sierpnia 1982 roku – w czasie stanu wojennego, w czasie wszystkich jego obostrzeń, w czasie, kiedy obowiązywało prawo karne stanu wojennego, w czasie, w którym tu, w Gorzowie, komuniści z Komitetu Wojewódzkiego razem z milicją i Służbą Bezpieczeństwa lekceważyli mieszkańców, uważając, że na jakieś spotkanie protestacyjne nie przyjdzie więcej niż kilkadziesiąt, kilkaset osób. Składali zresztą meldunki, że w mieście nic się nie dzieje. Nagle zebrały się tysiące na wezwanie podziemnej Solidarności, która – choć deptana – żyła w sercach i duchu tych, którzy ją w sobie nosili: ludzi Solidarności. Właśnie w szerokim tego słowa znaczeniu. Nie tylko działaczy tego nowo powstałego związku, ale także wszystkich tych, którzy z tą ideą wolnej Polski, suwerennej, niepodległej, wolnego człowieka mającego prawa obywatelskie, utożsamiali się z prawem do samostanowienia, do zrzeszania się, do swobodnego głoszenia swoich poglądów – dodał prezydent Andrzej Duda, który wcześniej wręczył bohaterom opozycji dzisiejszego województwa lubuskiego odznaczenia państwowe.

Wśród przemawiających był również Karol Nawrocki, prezes Instytutu Pamięci Narodowej. – Drodzy odznaczeni, bohaterowie naszej wolności, bohaterowie całego pokolenia urodzonego w latach 80., za tę wolność chcę Wam osobiście podziękować jako Polak wtedy właśnie urodzony. Próba siłowego, militarnego złamania nadziei na wolność, którą uosabiała Solidarność, ta próba z 13 grudnia 1981 roku pokazała słabość systemu komunistycznego wobec Solidarności. Mimo 10 tys. osób niesłusznie internowanych, a wśród nich blisko 100 działaczy z Regionu Gorzowskiego. Mimo haniebnych wyroków sądowych Solidarność wciąż żyła w zakładach pracy, protestowała na ulicach i zakładała związki konspiracyjne. Tu, w Gorzowie, także młodzieżowe związki konspiracyjne. Wolność to nie jest, jak chcieli komunistyczni teoretycy, uświadomiona konieczność, ale wolność, i cały świat powinien o tym wiedzieć, jest częścią polskiego genotypu, częścią polskiego DNA. Częścią tego DNA jest wolność i solidarność – usłyszeliśmy.

eprasa.pl b698822610

KARUZELA Z BLOGERAMI

GRZEGORZ J. „BOB DENARD" KAŁUŻA

WŁADCY UMYSŁÓW W INTERNECIE

Rys. Adobe Stock

„Jutro wracam do domu. Czekają na mnie studia, krewni, przyjaciele i Ojczyzna. Przez pół roku mieszkałem w kraju, który dokonał humanitarnego wyczynu, który dziś jest wzorem godności i moralności dla całego świata. Dziękuję, Polsko, za pokój, za czyste niebo. Jesteś na zawsze w moim sercu. Do zobaczenia!" – napisał na Twitterze młody Ukrainiec.

Tymczasem po pewnym moim wpisie na Twitterze zebrałem setki lajków, ale równocześnie spotkało mnie w sieci sporo obelg, świadczących o skuteczności rosyjskiej propagandy. Pochwaliłem w nim zapewnienie dzieciom ukraińskich uchodźców wojennych dostępu do polskich szkół jako akt humanitaryzmu i rozsądną propagację wśród tych dzieci polskiego języka, literatury, historii Polski i szansę na zdobycie polskich kolegów – co zapewni nam przyjaciół w przyszłym pokoleniu obywateli tego kraju, odpornych na gloryfikację UPA. Oto kilka przykładów takiej wrogiej reakcji:

– O.H.: „Muszę się w tym miejscu usprawiedliwić – ode mnie nic nie dostały ani nie dostaną. Mam swoje dziecko i faszystowskie bękarty nic mnie nie obchodzą";

– Ż.P.: „Wy****dalaj banderowski śmieciu!";

– D.S.: „Idź, daj im kredki i zeszyciki, nie zapomnij, aby miały logo Bandery";

– T.2: „Wnuk banderowca też jest banderowcem, te bajstruki też wyrosną na banderowców. Aha – ty i twoja rodzina to swołocz, ty k****";

– E&B: „Widziałeś filmy, po**bie, jak Ukry balują w kurortach? Tam nie ma żadnej wojny. Można pomagać uchodźcom, ale w obozach, w namiotach – tak jak w Europie, bez rozłażenia się po Polsce".

W polskim internecie jest sporo obcej propagandy. Ta niemiecka, rozpowszechniana przez Silnych Razem, podważa wiarę w polską gospodarkę, zdolność do twórczej i efektywnej pracy, znaczenie naszego państwa w Europie, zaś rosyjska, powtarzana przez psychonarodowców, szydzi z naszej armii i bohaterów narodowych, naszych sojuszy, odwołuje się do historycznych lęków i wrogości grup etnicznych sprzed wieku. Jest bardziej „uszyta na miarę". Wielu Polaków z przyzwyczajenia demonizuje potęgę Rosji, jej nieograniczone zasoby. A może my mylimy się, że „ludiej u nich mnogo", że broni mają pełne magazyny po dachy, a ich przemysł zbrojeniowy może zasypać świat kałachami, czołgami i migami? Cały ten bezkresny kraj, z tymi wszystkimi złożami surowców i oceanami wkoło, z kilkukrotnie liczniejszą populacją, ma gospodarkę jedynie 3 razy większą od Polski. Równą Włochom. Tak naprawdę to oni jadą na mitologii i wspomnieniach. Ta wojna to kompromitacja. Putin nie przypomina Hitlera, to propaganda, raczej Mussoliniego. Wielka buta i rzeź w Etiopii. A każde starcie z prawdziwą siłą, jak walki na Morzu Śródziemnym z Brytyjczykami, to była totalna klęska. Nie Putler, ale Benito Puttinnini? Podobnie z rzekomym mistrzostwem organizacyjnym Niemców. Przecież ten kraj nie ma zapasów gazu ani gwarancji wielokierunkowych dostaw. To Niemcy, a nie my, szykują się do obniżania średniej dobowej temperatury w obiektach publicznych. Może więc to już nie Zachodnie Niemcy, tylko takie „NRD plus"? Dzięki fejkom i propagandzie, wykorzystującej nasze kompleksy i niewiedzę, wrodzy sąsiedzi mają u nas wpływy ponad swoje realne możliwości i potęgę. Tylko dojrzały patriotyzm i uzasadnione poczucie wartości własnego państwa może nas uodpornić na truciznę obcej, antypolskiej propagandy internetowych „władców umysłów".

eprasa.pl b698822610

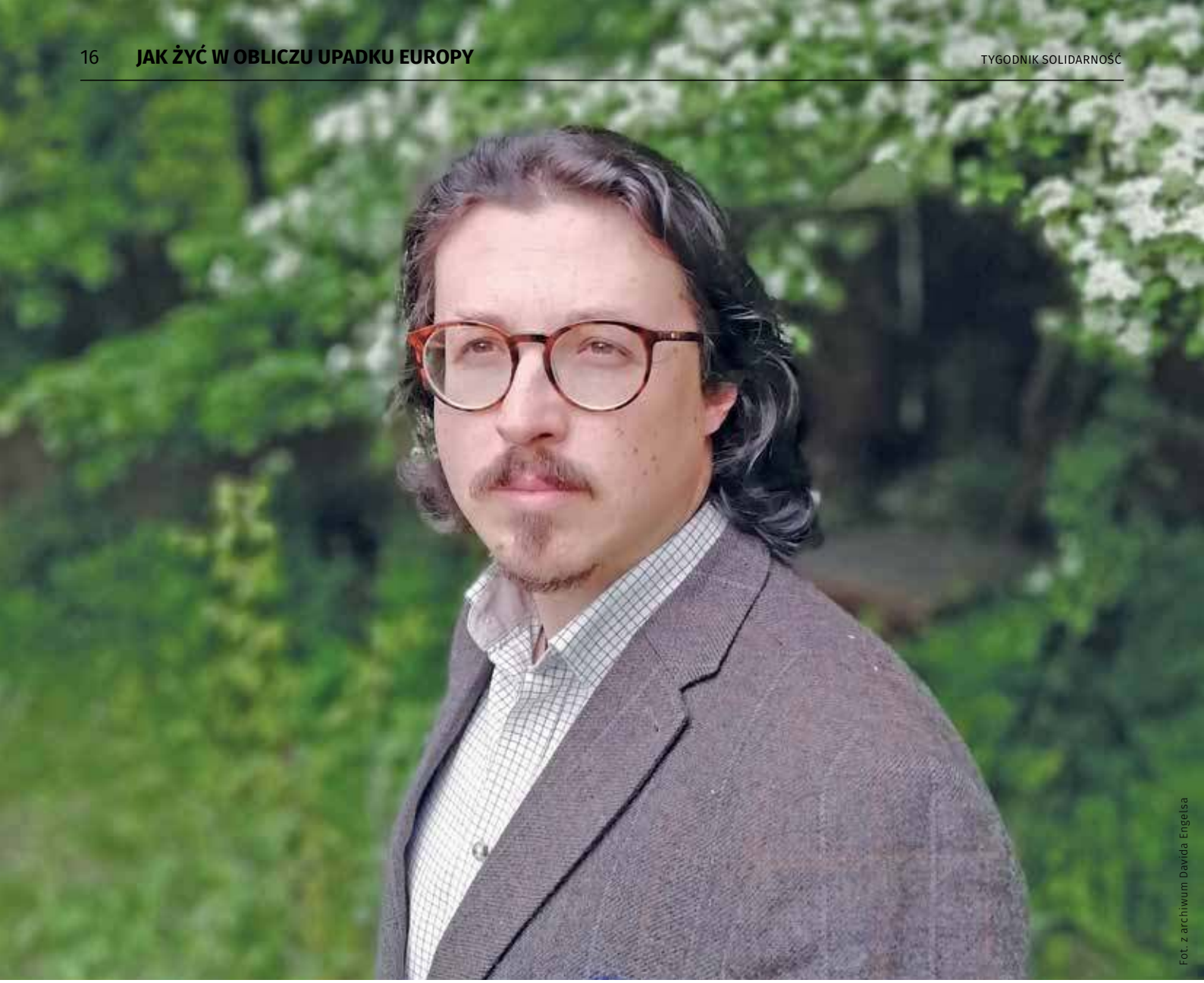

Fot. z archiwum Davida Engelsa

Muszę Was OSTRZEC

eprasa.pl b698822610

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Temat Tygodnia

– Francja i Niemcy, a właściwie prawie wszystkie kraje Europy Zachodniej, są stracone na kolejne lata i dekady. Polityczna poprawność, wokeizm, kultura śmierci, masowe migracje, islamizacja, połączenie ultraliberalizmu z gospodarką planową, globalizacja, ideologia LGBTQ i gender oraz infiltracja społeczeństwa i państwa przez niewielką lewicowo-liberalną elitę – to wszystko nie daje nadziei na przyszłość – mówi prof. **David Engels** w rozmowie z **Cezarym Krysztopą**.

– Zachwyciła mnie myśl Michela Houellebecqa na temat Pana książki: „Kiedy czytałem «Co robić?», przyszła mi do głowy dziwna, wręcz niestosowna myśl, że gdyby Nietzsche żył dziś, byłby może pierwszą osobą, która pragnęłaby odnowy katolicyzmu. O ile wówczas uparcie zwalczał chrześcijaństwo jako «religię słabych», o tyle dziś uświadomiłby sobie, że na owej «religii słabych» opierała się cała siła Europy i że bez niej Europa jest zgubiona". Podziela Pan tę opinię?

– Jestem bardzo wdzięczny Michelowi Houellebecqowi, że jako pierwszy, nie licząc mojej rodziny, przeczytał „Co robić?", a jego komentarz rzeczywiście trafia w sedno mojej książki. W ostatnich stuleciach jednym z głównych zadań dysydenta wydawało się być zwalczanie chrześcijaństwa, które w rzeczywistości coraz bardziej odrywało się od ideałów swoich początków, przede wszystkim od heroizmu średniowiecza, i coraz chętniej pławiło się w samozadowoleniu, odchodząc przy tym od swoich zadań transcendentnych na rzecz przychylności kwestiom społecznym i politycznym. Dziś sytuacja jest zupełnie inna: wraz z znikaniem resztek chrześcijańskiej substancji Europa stała się cywilizacją posthistoryczną, wręcz posthumanistyczną, i staje się coraz bardziej oczywiste, że tylko poprzez zacięte trwanie przy naszej historycznej, przede wszystkim chrześcijańskiej, tożsamości nasz kontynent można będzie uchronić przed całkowitym pogrążeniem się w katastrofie. A sytuacja polityczna, przynajmniej w Europie Zachodniej, wygląda tak źle, że obowiązek ten spada w całości na jednostkę, na pojedynczego człowieka. Moja książka opowiada właśnie o tym, jak każdy z nas może konkretnie zmienić swoje życie, nawet pomimo oporu całego naszego

> TYLKO POPRZEZ ZACIĘTE TRWANIE PRZY NASZEJ HISTORYCZNEJ, PRZEDE WSZYSTKIM CHRZEŚCIJAŃSKIEJ, TOŻSAMOŚCI NASZ KONTYNENT MOŻNA BĘDZIE UCHRONIĆ PRZED CAŁKOWITYM POGRĄŻENIEM SIĘ W KATASTROFIE.

eprasa.pl b698822610

środowiska, aby pozostać wiernym kulturowym ideałom Europy i ocalić je w tych mrocznych czasach, które nieuchronne nadchodzą.

na rzecz rzekomo „uniwersalnych wartości". Tak więc narodom europejskim bardziej niż kiedykolwiek wcześniej brakuje dziś solidarności,

BRAK ZAINTERESOWANIA SZEROKICH MAS WOJNĄ NA UKRAINIE JEST SMUTNĄ KONSEKWENCJĄ DZIESIĘCIOLECI ZANIEDBYWANIA PRZEZ SZKOŁY I MEDIA EDUKACJI HISTORYCZNEJ I KULTURALNEJ NA RZECZ RZEKOMO „UNIWERSALNYCH WARTOŚCI".

– W swojej książce odnosi się Pan do cywilizacyjnej degradacji obszarów francusko- i niemieckojęzycznych. Książka została napisana przed wojną, ale obydwa obszary doświadczają w kontekście wojny moralnej kompromitacji. Czy te zjawiska mają wspólny mianownik?

– Francja i Niemcy, a właściwie prawie wszystkie kraje Europy Zachodniej, są stracone na kolejne lata i dekady. Polityczna poprawność, wokeizm, kultura śmierci, masowe migracje, islamizacja, połączenie ultraliberalizmu z gospodarką planową, globalizacja, ideologia LGBTQ i gender oraz infiltracja społeczeństwa i państwa przez niewielką lewicowo-liberalną elitę – to wszystko nie daje nadziei na przyszłość. Brak zainteresowania szerokich mas wojną na Ukrainie jest smutną konsekwencją dziesięcioleci zaniedbywania przez szkoły i media edukacji historycznej i kulturalnej podczas gdy zwątpienie nielicznych konserwatystów osiągnęło już taki stopień, że za swych sojuszników gotowi uważać oni wszystkich, którzy sprzeciwiają się marksistowskim wartościom kulturowym, reprezentowanym przez Bidena, Macrona i Scholza – a tym samym naiwnie stają po stronie Putina jako rzekomego „obrońcy" konserwatywnego Zachodu...

– Polska wydaje się być na nieco innym etapie tej destrukcji, a jednocześnie szybko „nadrabia straty". Czy jednak nie za wcześnie na taki poradnik jak „Co robić?" po polsku?

– Właściwie to mam trochę obawy, czy polscy czytelnicy zrozumieją, przeciwko jakiej rzeczywistości zwraca się ta moja książka. Pierwsza wersja została bowiem napisana po francusku dla publiczności francuskiej, która gdy chodzi o rozkład cywilizacji, jest o jakieś 20 lat do przodu w stosunku do polskiej. Oczywiście, nawet jako zwykły gość tutaj, w Polsce, wyczuwam pewne przyspieszenie tego procesu, ale w porównaniu z Zachodem Polska wciąż pozostaje bastionem stabilności kulturowej, swoistą „wyspą błogosławionych", która czyni życie moje i mojej rodziny co prawda niezwykle wygodnym, ale niesie również niebezpieczeństwo, że w odniesieniu do nadchodzących wydarzeń i kryzysów ludzie pozostaną nieco naiwni. Od lat pracuję, aby pobudzić moich czytelników i słuchaczy i ostrzec ich przed tym, co grozi im u nas, w Polsce, jeśli w oparciu o anachroniczne przesłanki ów prawdziwy Zachód nadal będzie idealizowany jako model cywilizacji. Niestety dosyć często doświadczam tego, że moje ostrzeżenia spotykają się z niedowierzaniem, gdyż skala katastrofy z perspektywy bezpiecznej „polskiej prowincji" jest po prostu trudna do wyobrażenia.

– Dlaczego Europejczycy zdecydowali się popełnić cywilizacyjne samobójstwo?

– Pod tym względem jestem w pełni deterministą, a to ze względu na moje zainteresowania porównawczą filozofią historii: wszystkie cywilizacje przeżywają młodość, wiek dojrzały, starość i wreszcie śmierć, a Europa również zbliża się obecnie szybkimi krokami ku petryfikacji, która charakteryzowała wszystkie późne cywilizacje. Jeśli szukamy analogii do naszego obecnego statusu, powinniśmy spojrzeć na późną republikę rzymską, tak jak to przedstawiłem kilka lat temu w mojej książce „Na drodze do imperium" (która ukaże się w tym roku w poprawionym polskim tłumaczeniu, Poznań 2022): spadek liczby ludności, masowa migracja, upadek religii, kryzys zadłużenia, hedonizm, globalizacja, technokratyzacja, rozpad

eprasa.pl b698822610

rodzin, terroryzm, populizm, wojny asymetryczne, polaryzacja społeczna: wszystko to nie jest niczym nowym i cechowało już I wiek p.n.e., prowadząc nieuchronnie do fazy niepokojów i wojen domowych, z których wyłoniła się kulturowa i polityczna stagnacja okresu cesarskiego, choć działo się to pod znakiem restauracji i konserwatyzmu.

– Czy systemy polityczne krajów Europy Zachodniej można nadal nazywać demokracjami, w sytuacji gdy instytucje demokratyczne nie odzwierciedlają już woli i interesów narodów Europy?

– Demokracja, przynajmniej w Europie Zachodniej, nie zasługuje już na to miano: jej instytucje w dużej mierze przetrwały, ale zostały całkowicie osłabione przez dwie siły. Przede wszystkim zastąpienie społeczeństwa burżuazyjnego, a tym samym warstwy średniej, przez coś, co nazwalibyśmy „socjalizmem miliarderów" – systemem, w którym z jednej strony mamy masy proletariackie uszczęśliwione przez gospodarkę planową, hedonizm, wołające „chleba i igrzysk", podczas gdy po drugiej stronie mamy maleńką warstwę niezmiernie bogatych przedsiębiorców i finansistów, z których każdy dysponuje większą siłą i władzą niż niejedno państwo. Należy też wspomnieć o słynnym „marszu przez instytucje" sił lewicowo-liberalnych: po latach niestrudzonej pracy udało im się zdominować szkoły, uniwersytety, media, administrację i partie polityczne, skutecznie blokując wspinanie się na szczeblach kariery potencjalnej konserwatywnej konkurencji, w rezultacie czego w instytucjach demokratycznych pluralizm i różnorodność istnieją już tylko z nazwy, a za różnymi etykietami i grupami kryje się jedna i ta sama rzeczywistość ideologiczna.

– Pisze Pan o „zbliżającym się momencie prawdy". Jak będzie wyglądać ta europejska apokalipsa?

– Nawiązałem powyżej do analogii między nadchodzącymi czasami a rzymskimi wojnami domowymi. Nie możemy dokładnie przewidzieć, co wywoła i rozwinie ten kryzys, ale wydaje się oczywiste, że wewnętrzny związek między starzeniem się społeczeństwa, zadłużeniem państw, inercją polityki zagranicznej, polaryzacją społeczną, nienawiścią do własnej kultury, deindustrializacją, społeczeństwami równoległymi stworzonymi przez migrantów, przestępczością, hedonizmem, transformacją energetyczną, rozpadem rodzin i solidarności społecznej, europejski masochizm, upadek edukacji i pozaeuropejskie resentymenty – wszystko to może doprowadzić jedynie do błędnego koła, którego za kilka lat nie da się już zatrzymać, a to, co pozostało z naszej cywilizacji, wystawione zostanie na gorzką próbę. Nadciągający od lat kryzys gospodarczy, delegitymizacja demokratyczna większości obecnych rządów, radykalizacja migrantów i wojna na Ukrainie są idealnymi czynnikami, które uruchomią tego rodzaju efekt domina.

– Jednym z narzędzi miażdżenia europejskiej cywilizacji jest ideologia gender. Nie sądzi Pan jednak, że wobec brutalnego urealnienia postaw społecznych w obliczu wojny tę oderwaną od rzeczywistości i biologii ideologię również może czekać kryzys?

– Rzeczywiście, widzimy pewną zmianę w dyskursie w zachodnich mediach (oczywiście konsekwentnie krytykowaną przez skrajną lewicę). Widzimy, że ci sami politycy i dziennikarze, którzy ostatnio wspólnie prowadzili kampanię przeciwko rzekomej toksycznej męskości, nacjonalizmowi, militaryzmowi i kulturowej arogancji, teraz nagle wychwalają bohaterstwo, patriotyzm, gotowość wojskową i wolę przetrwania kulturowego Ukraińców, a także podkreślają, że uchodźcy ukraińscy to „tym razem naprawdę" kobiety i dzieci, podczas gdy mężczyźni bez lęku bronią swojej ojczyzny. Obawiam się jednak, że ta zmiana będzie

DOSYĆ CZĘSTO DOŚWIADCZAM TEGO, ŻE MOJE OSTRZEŻENIA SPOTYKAJĄ SIĘ Z NIEDOWIERZANIEM, GDYŻ SKALA KATASTROFY Z PERSPEKTYWY BEZPIECZNEJ „POLSKIEJ PROWINCJI" JEST PO PROSTU TRUDNA DO WYOBRAŻENIA.

eprasa.pl b698822610

krótkotrwała, przynajmniej w mediach i w polityce, bo gdy sytuacja polityczna uspokoi się i Ukraina w pełni przyłączy się do społeczności zachodnich, wzrośnie też presja na to, aby owe rzekomo „zachodnie wartości", takie jak ideologia gender, wielokulturowość lub „critical race theory", wprowadzić na masową skalę także do społeczeństwa ukraińskiego. Pozostaje nadzieja, że Ukraińcy (podobnie jak Europejczycy) będą wówczas na tyle mądrzy, by widzieć kompletną absurdalność tej ideologii...

– Czy odchodzący od doktryny niemiecki Kościół „drogi synodalnej" jest właściwą odpowiedzią na laicyzację zachodnich społeczeństw?

– Niemiecka „droga synodalna" to nic innego jak odejście Kościoła od teologii i jego ideologiczna glajchszaltacja z programem politycznym lewicy i zielonych. Rezultatem byłby „politycznie poprawny" kościół państwowy, który na sposób pseudoreligijny kilka razy w roku celebrowałby polityczny konsensus elit i byłby w dużej mierze zdominowany przez laikat, podczas gdy „prawdziwy" Kościół zostałby zdyskredytowany jako „prawicowe skrzydło chrześcijaństwa" i prześladowany...

– Czy któregoś dnia wobec nieuchronnego zderzenia kultur w Europie będziemy w Polsce musieli przyjąć uchodźców z Niemiec, Francji, Holandii czy Belgii?

– To może byłoby i dobrze: już teraz doświadczamy, że coraz więcej ludzi z Zachodu, którzy nie chcą dłużej tolerować nacisków politycznych i obawiają się nieuchronnego upadku, przenosi się do Polski i na Węgry – dobrym przykładem jest moja rodzina i ja, a także wielu naszych międzynarodowych przyjaciół, którzy już są w Warszawie.

CORAZ WIĘCEJ LUDZI Z ZACHODU, KTÓRZY NIE CHCĄ DŁUŻEJ TOLEROWAĆ NACISKÓW POLITYCZNYCH I OBAWIAJĄ SIĘ NIEUCHRONNEGO UPADKU, PRZENOSI SIĘ DO POLSKI I NA WĘGRY.

– Dlaczego każe się Polakom współodczuwać winę za kolonializm, podczas gdy Polska nie była kolonizatorem, tylko była brutalnie kolonizowana przez agresywnych sąsiadów?

– Zachód nie ma pojęcia o polskiej historii i kulturze: dla ogromnej większości Francuzów, a nawet Niemców, Polska jest kompletną terra incognita, kojarzona mniej więcej z takimi samymi asocjacjami jak Białoruś. Na tę „tabula rasa" zachodnie media i politycy – niestety często przy wsparciu polskiej opozycji – mogą więc rzutować praktycznie wszystko, co w danej chwili jest politycznie stosowne, nie wywołując tym żadnych wątpliwości, a tym bardziej sprzeciwu w społeczeństwach...

– Święta Siostra Faustyna Kowalska zapisała w swoim „Dzienniczku" słowa, które mają być słowami Jezusa: „Z niej (Polski) wyjdzie iskra, która przygotuje świat na ostateczne przyjście Moje". Czy iskra z Polski ma szansę uratować Europę?

– Mam taką nadzieję. Polska jest ostatnim bastionem starej i realnej Europy, choć historycznie bardzo ucierpiała, a pod silnym wpływem negatywnych wydarzeń na Zachodzie została także mocno podniszczona kulturowo. Wytrwać tak długo w obliczu potężnej presji Berlina, Brukseli czy Paryża graniczy i tak z cudem – jednak wymaga to znacznie więcej niż tylko wytrwania: Polska musi stać się latarnią morską dla udanej, kulturowo-patriotycznej i konserwatywnej polityki, musi być częścią ścisłego sojuszu z podobnymi partiami politycznymi, mediami i uczelniami w całej Europie i musi stać się centrum alternatywnego europejskiego projektu w przestrzeni Trójmorza. Wtedy – być może – nie pozwoli się wciągnąć w upadek Zachodu i stanie się kamieniem węgielnym nowej budowy Europy, co pokazałem w moich książkach „Renovatio Europae" (Poznań 2019) i „Europa Aeterna" (Poznań 2022).

POLSKA JEST OSTATNIM BASTIONEM STAREJ I REALNEJ EUROPY.

eprasa.pl b698822610

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Kiedy Niemcy uznają polską mniejszość?

27 sierpnia 2022 roku w Berlinie świętowano stulecie Związku Polaków w Niemczech. Kulminacją obchodów było jubileuszowe spotkanie w Ambasadzie RP w stolicy Niemiec. Czy nastąpił już właściwy moment do uregulowania niesymetrycznej sytuacji polskiej mniejszości w Niemczech? Przypomnijmy kilka faktów. Po zakończeniu I wojny światowej rząd polski został zobowiązany do podpisania tzw. traktatu mniejszościowego, dzięki któremu mniejszość niemiecka w Polsce uzyskała szczególną ochronę prawa międzynarodowego, ale polska mniejszość w Niemczech pozostała bez takiej formalnej ochrony. Polacy, którzy w 1918 roku znaleźli się w granicach Rzeszy Niemieckiej, skupieni byli w kilku ośrodkach przemysłowych Niemiec. Chcąc zachować swoją tożsamość i kontakt z Macierzą, powołali 27 sierpnia 1922 roku do życia Związek Polaków w Niemczech, który miał za zadanie koordynować na terenie Niemiec pracę wszystkich polskich organizacji: kulturalnych, gospodarczych, oświatowych, sportowych, religijnych i politycznych. Z chwilą wybuchu II wojny światowej rozpoczęły się aresztowania członków ZPwN. Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów dla obrony III Rzeszy z dnia 27 lutego 1940 roku Związek został zdelegalizowany, a jego członkowie uznani za wrogów Rzeszy. Część z nich rozstrzelano, a około 1200 osób uwięziono w obozach koncentracyjnych, głównie w Hohenbruch, Mauthausen-Gusen, Dachau, Buchenwald i Sachsenhausen. Straty materialne poniesione przez polską mniejszość narodową w Niemczech, spowodowane konfiskatą majątku, wyceniane są na co najmniej 8,45 miliona ówczesnych marek na podstawie dekretu Goeringa z 27 lutego 1940 roku. Po wojnie w 1945 roku Związek wznowił działalność. W 1950 roku został zarejestrowany w RFN. Jego siedziba do 1956 roku znajdowała się we Frankfurcie nad Menem, a od 1956 roku mieści się w Domu Polskim w Bochum. Od 2013 roku prezesem Związku jest Józef Malinowski. Najważniejszym celem Związku jest odzyskanie utraconego w 1940 roku statusu mniejszości narodowej, zwrot skonfiskowanych nieruchomości i całego zagarniętego majątku. Po wojnie Związek nie odzyskał nic, poza jednym z domów w Bochum. 17 czerwca 1991 roku kanclerz federalny Helmut Kohl i premier Polski Jan Krzysztof Bielecki podpisali w Bonn „Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy". Ważnym elementem tego traktatu jest równe traktowanie mniejszości niemieckiej w Polsce i wszystkich Polaków w Niemczech, tj. członków mniejszości polskiej w Niemczech i ich potomków oraz Polaków, którzy wyemigrowali do Niemiec. W wyniku tego traktatu polska mniejszość w Niemczech ciągle nie posiada takich samych praw jak niemiecka mniejszość w Polsce. Czas na uregulowanie tych spraw, zwłaszcza że najważniejszym długofalowym zadaniem ZPwN jest walka o przywrócenie statusu mniejszości narodowej. Jest ona bardzo wyczerpująca, toczona na różnych płaszczyznach. Związek musi ją wygrać, ponieważ jest to bój o zachowanie polskości w Niemczech. Czas na to, aby po śmierci znanego prawnika berlińskiego Stefana Hambury sprawę tę przejęła inna kancelaria prawna. Powinno się to odbywać z pomocą i udziałem polskiego państwa.

Felieton powstał na bazie analiz i artykułów w „Kuryerze Polskim" w Milwaukee.

eprasa.pl b698822610

Europejczyk się nie zgadza

W 1902 roku Włodzimierz Lenin opublikował książeczkę pt. „**Co robić?**”. „Dzieło” to nie było specjalnie ambitne i stanowiło swoisty „poradnik rewolucjonisty”. Ponieważ w momencie opublikowania książki Lenina znał mało kto, to i ten jego tomik wielkiej furory nie zrobił. W praktyce zwolennicy Lenina, kierując się jego wskazaniami, dokonali rozłamu w ówczesnej partii socjaldemokratycznej w Rosji i ponieważ stanowili wyraźną mniejszość, to zgodnie z „logiką” rewolucyjną nazwali się „bolszewikami”.

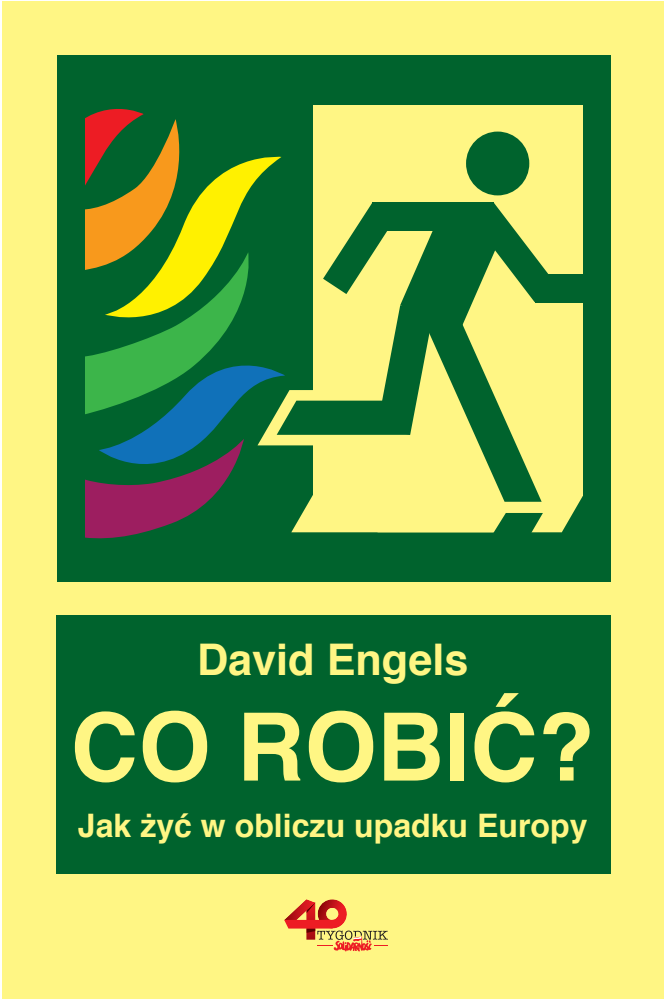

Grzegorz Górski

Furorę książka Lenina zrobiła dopiero po zwycięstwie owych bolszewików w konsekwencji tzw. rewolucji październikowej. Wtedy podniesiono ją do rangi „kanonicznej” – wbrew jej rzeczywistemu znaczeniu.

Wspomnienie o tym we wstępie do rozważań na temat książki belgijskiego historyka prof. Davida Engelsa wydaje się oczywiste. Można byłoby odnieść wrażenie, że nawiązał podobnym tytułem do pokazanego kontekstu. Jednak tak nie jest. Prawdziwym punktem jego odniesienia jest bowiem zatytułowane podobnie dzieło Mikołaja Czernyszewskiego pt. „Co robić? Z opowiadań o nowych ludziach”, które opublikowane zostało w Sankt Petersburgu w 1863 roku.

Engels przytacza jako motto swoich rozważań gorzką refleksję Czernyszewskiego:

„Niedawno zrodził się ten typ i szybko się rozmnaża. Zrodził go czas, jest znakiem czasu i – czy mam to powiedzieć? – zniknie razem z nim. Istniejąc od niedawna, skazany on jest na krótki żywot. Przed sześciu laty takich ludzi nie widziano; przed trzema laty pogardzano nimi; teraz... obojętne, co o nich teraz myślą; za kilka lat, niedługo, będą do nich wołać: «Ratujcie nas!», i to, co oni będą mówili, będzie przez wszystkich wykonywane. Potem minie niewiele lat, a może i nie lat, lecz miesięcy, i zaczną ich przeklinać; zostaną spędzeni ze sceny, wygwizdani, zniesławieni”.

Odwołując się do takiego kontekstu, widząc adekwatność myśli Czernyszewskiego w naszych czasach, Engels nadaje swojemu esejowi podtytuł: „Jak żyć w obliczu upadku Europy?”. Wyraźnie w ten sposób pokazuje, jaki jest cel rozważań zawartych w tej książce.

Pierwsze zdanie jego „Słowa wstępnego” stanowi dodatkowe uzupełnienie tego przesłania: „Niniejsza książka jest niczym mniej ani niczym więcej niż czysto osobistą odpowiedzią na rozpacz, która chyba regularnie ogarnia wszystkich tych, dla których «Europa» jest nie tylko pojęciem geograficznym, lecz symbolem głębokiej tożsamości kulturowej, szczególnego poglądu na świat, niepowtarzalnego stylu życia, krótko mówiąc:

eprasa.pl b698822610

prawdziwej ojczyzny – jednak ze wszystkimi problemami i nadziejami, jakie to słowo w sobie kryje".

Engels zatem – w obliczu tej rozpaczy – stara się pokazać, jak ten ciężki czas przeżyć. Owa rozpacz spowodowana jest oceną sytuacji, w jakiej znalazła się dzisiaj

Europa. Engels pisze: „Tak oto chyba pierwszy raz w dziejach ludzkości żyjemy w społeczeństwie, które przynajmniej teoretycznie ma możliwość zapewnienia dobrobytu materialnego oraz umysłowego i duchowego, wychowania całej ludzkości, łącznie ze sprawiedliwym podziałem bogactw tej Ziemi stosownie do potrzeb i zasług każdej jednostki. A jednak nasze państwa nie tylko w rosnącym stopniu charakteryzują się coraz bardziej rażącą polaryzacją na biednych i bogatych oraz przerażającą pustką duchową, lecz także stają się równocześnie ewidentnie coraz bardziej totalitarne. Nasza elektroniczna łączność jest nadzorowana; nasze rozmowy telefoniczne podsłuchiwane; nasze smartfony i GPS sprawiają, że można śledzić nasz najmniejszy ruch; rozpoczynająca się chyba niebawem likwidacja gotówki pozbawi nas wolności samodzielnego decydowania o naszych wydatkach i oszczędnościach; nasze prawa obywatelskie krok po kroku uchylano za sprawą licznych ustaw specjalnych i prymatu fałszywej moralności; walka z «terroryzmem» czy z «prawicą» stała się praktycznym pretekstem do tłumienia w zarodku wszelkiej wewnętrznej opozycji; nasze otoczenie polityczne jest w znacznej mierze zdominowane przez bezsilną, skupioną na bieżących wydarzeniach elitę, która stara się tylko jakoś lawirować z dnia na dzień; rzeczywista władza spoczywa zaś w rękach tyleż wąskiej, co nader niebezpiecznej anonimowej oligarchii gospodarczej, która dzień w dzień na giełdzie i rynkach finansowych igra z losem milionów ludzi w wyłącznym celu nagromadzenia jeszcze większych bogactw".

Ten dość długi cytat pozwala dobrze zrozumieć, dlaczego Autor stawia w tytule swego dzieła pytanie: „Co robić?". Jak dzisiejszy Europejczyk, który nie zgadza się na powyżej zasygnalizowaną „normalność" i chce trwać w przywiązaniu do wartości, które ukształtowały Europę, ma znaleźć się wobec tej rzeczywistości?

To jest treścią jego niezwykle praktycznych rozważań. Bo celem tego opracowania, nie jest snucie teoretycznych rozważań, a już zwłaszcza prezentowanie jakiegoś rodzaju defetyzmu. Widzi on jednak w tych skomplikowanych czasach szansę na to, aby – idąc zgodnie z przemyśleniami Arnolda Toynbee – tworzyć podstawy nowego ładu cywilizacyjnego na gruzach dominującej dziś patologii.

Można się z Engelsem zgadzać lub nie, można niektóre kwestie przyjmować – z naszej perspektywy – z przymrużeniem oka. Jednak dla każdego, kto otaczającą nas dzisiaj rzeczywistość (także coraz bardziej w Polsce) postrzega podobnie, to i jego rady, i sugestie muszą być niezwykle przydatne. Jeśli nie dzisiaj, to zapewne – niestety – w nieodległej przyszłości i w Polsce będziemy stawali w obliczu podobnych wyzwań, wobec których stają dzisiaj normalni ludzie na Zachodzie, w USA czy w Kanadzie.

Zatem wszystkie przemyślenia i propozycje Engelsa, jak odpierać zagrożenia, będą niezwykle przydatne. Nie będę tu opisywał tych jego wskazań – to po prostu trzeba przeczytać. Bo jest to lektura z kategorii w najwyższym stopniu obowiązkowych.

Trzeba podziękować zespołowi „Tygodnika Solidarność" za inicjatywę przybliżenia polskim Czytelnikom tego ważnego opracowania. To trzecia wersja językowa książki Engelsa (po wersji francuskiej wydanej w 2019 roku oraz wersji niemieckiej wydanej w 2020 roku). Dowodzi to znaczenia tego przedsięwzięcia, które ma już wybitnie międzynarodowy charakter. W tym sensie Polacy obok Belgów i Francuzów, oraz Niemców, Austriaków i po części Holendrów, mogą już w praktyce korzystać z rad i sugestii Engelsa. I wierzyć należy, że nie tylko będą to rzeczywiście robić, ale również, że inne narody europejskie będą podążać tymi sugerowanymi przez Autora ścieżkami. A jednocześnie, że w następstwie tego implementowania sugestii Engelsa, dzięki inwencji, jaką Europejczycy wytworzyli w ciągu wieków, skuteczny opór wobec nienormalności będzie rodził też coraz to nowe formy tej walki. Ostatecznie doprowadzając nas do zwycięskiego końca tej konfrontacji.

TO PO PROSTU TRZEBA PRZECZYTAĆ. BO JEST TO LEKTURA Z KATEGORII W NAJWYŻSZYM STOPNIU OBOWIĄZKOWYCH.

Autor jest prawnikiem, doktorem habilitowanym nauk prawnych, nauczycielem akademickim, profesorem nadzwyczajnym m.in. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i Toruńskiej Szkoły Wyższej – Kolegium Jagiellońskiego, publicystą.

eprasa.pl b698822610

Odpowiedź na rozpacz

Marek Jan Chodakiewicz

Belgijski historyk David Engels postanowił dać nadzieję sobie i innym, którzy przygotowują się na koniec świata, a przynajmniej na koniec Europy. Engels wyprodukował w związku z tym krótki podręcznik: „Que Faire? Vivre avec le déclin de l'Europe", czyli „Co robić? Jak żyć w obliczu schyłku Europy".

Notabene, wydawca polski upiera się przy „upadku Europy", co nie jest adekwatne do tytułu (declin) oraz treści – mamy powolny proces, a więc schyłek, a nie gwałtowny upadek. Engels naturalnie spodziewa się, raczej szybciej niż później, ostatecznego kryzysu, wybuchu, nawet wojny domowej („ukrytej" albo „otwartej", jak powiada).

Autor pisze to jako pan-Europejczyk, a nie nacjonalista. Ale jego paneuropejskość ma przede wszystkim posmak tego, co nazywano Christendom – chrześcijaństwem.

Dostajemy więc „zbiór myśli i zachęt dotyczących tego, jak w dobie upadku świata możemy pozostawać wierni naszej historii, a tym samym naszej istocie, podtrzymując w ten sposób i konserwując na lepsze czasy żywą esencję naszej zachodniej kultury. Jedno jest bowiem pewne: obecny stan nie potrwa wiecznie, zbliża się chwila prawdy".

Zachodem rządzi „wąska, niesamowicie groźna anonimowa oligarchia gospodarcza". To ona napędza indoktrynację w szkołach i mediach, tworząc bezmyślnych i bezwolnych konsumentów. Uniwersytety i media są na oligarchicznej służbie – podkreśla Engels. To one zmieniły znaczenie słów, opracowały nowomowę. Za pomocą politycznej poprawności paraliżuje ona wolność i uniemożliwia Europejczykom porozumiewanie się między sobą. Jak celnie podkreśla Engels: „Tolerancja, globalizacja, wolność, wielokulturowość, pomocniczość – wszystkie te słowa były coraz silniej pozbawiane ich właściwego sensu i w formie istnej Orwellowskiej nowomowy zmieniły znaczenie naszego języka, a tym samym przeobraziły wszystkie obszary naszej egzystencji".

Przeciw ludziom odwróciła się technologia, która zamiast umożliwiać im żyć w wolności, kontroluje, podsłuchuje i monitoruje ich każdy ruch, szczególnie telefony i inne gadżety.

Postępuje pauperyzacja, ramię w ramię z deindustrializacją. Wysyłanie fabryk do Chin pogłębiło zapaść gospodarczą Zachodu. Jeszcze trzymają się Niemcy, które są głównym beneficjentem systemu Unii Europejskiej, ale wnet i one wyczerpią swoje atrybuty wynikające głównie z manipulacji eurobiurokracji na własną korzyść. Czyli mamy cyrk przelewania z pustego w próżne, a nie rzeczywistą prosperitę.

Niczym niehamowana emigracja, szczególnie z Trzeciego Świata, zmienia oblicze Starego Kontynentu, a szczególnie europejskich miast.

Engels nie ukrywa, że: „Europa Zachodnia zmieniła się zaiste prawie nie do poznania. Rzuca się w oczy mizeria gospodarcza i zubożenie szerokich warstw społeczeństwa; masowa imigracja trwale wyrwała całe miasta z zachodniego kręgu kulturowego; przestępczość, brak bezpieczeństwa i agresja są wszechobecne; w polityce nader trudno o rzeczywiście zasługujące na wybór alternatywy wobec merytorycznie w znacznym stopniu zamiennych, funkcjonujących od dawna partii rządzących; ideologiczne ujednolicanie polityki, szkół, uniwersytetów, mediów, a zwłaszcza środowiska pracy i rodziny, posunęło się zaś tak daleko, że konserwatywni dysydenci muszą się często spodziewać dotkliwych konsekwencji korzystania ze swojego prawa do swobodnego wyrażania opinii".

ZACHODEM RZĄDZI „WĄSKA, NIESAMOWICIE GROŹNA ANONIMOWA OLIGARCHIA GOSPODARCZA".

Jakie David Engels proponuje rozwiązania? Po pierwsze, autor po libertariańsku nakazuje nam odciąć się od państwa. Przestać identyfikować się etatystycznie.

Po drugie, doradza, aby naśladować Solidarność (choć on tak tego wprost nie nazywa). Po prostu marzy mu się budowanie „nowego ładu

eprasa.pl b698822610

obywatelskiego jako społeczeństwa równoległego wobec upadającej europejskiej struktury politycznej".

Po trzecie, namawia, abyśmy porzucili miasta. Wyprowadzili się na wieś. Czytali książki, cieszyli się malutkimi rzeczami. Znali swoją historię, kulturę i literaturę. Pokochali naturę. Musimy doceniać piękno boskiego stworzenia.

Po czwarte, trzeba, abyśmy pokochali rodzinę, mieli wiele dzieci. Wzmocnili rodziny, które wcale nie są „konstruktami społecznymi", tak jak nie są nimi kobiety i mężczyźni. Bronić nam trzeba godności ludzkiej.

I odtworzyć mamy na wsi nasze małe społeczności, zniszczone przez molocha postnowoczesności. „Unikajmy zatem państwa i jego pachołków, a z grona naszej rodziny, sąsiadów i przyjaciół uczyńmy małą, niepodległą republikę, której obywatele są w dzień i w nocy gotowi służyć sobie wzajemnie pomocą – na bazie zaufania i szacunku, nie zaś tylko z powodu samego narzuconego z zewnątrz obowiązku".

Na prowincji jest nie tylko spokojniej, ale człowiek nabywa dystansu do systemu totalnego i myśli lepiej, jak go zwalczać. „Ilu z nas odważa się przeciwstawiać dyktatowi globalizmu, uniwersalizmu i poprawności politycznej?".

Podstawą jest długofalowe myślenie strategiczne, a nie ciągłe reagowanie i „myślenie na krótką metę". Musimy samouświadomić sobie kłamstwa, którymi nas karmią. Tolerancja to nie „kult mniejszości". Nie ma zgody na wypaczanie języka.

Trzeba też pielęgnować wiarę Chrystusową. „Owszem, chrześcijaństwo, które z takim powodzeniem druzgotano w ostatnich dekadach, niemal zupełnie zniknie ze sfery politycznej i przeobrazi się po części w politycznie poprawną organizację zwolenników głównego nurtu, a po części w fundamentalistyczną sieć oporu". Engels jest wielkim orędownikiem właśnie tej drugiej opcji.

Z chrześcijaństwa właśnie ma wyrosnąć ruch oporu, a potem odnowa Europy. „Pragnienie budowy nowego ładu właśnie na fundamencie własnego sumienia i uczciwego podejścia do siebie samego i własnych granic może więc być postrzegane raczej jako sygnał do odrzucenia egocentryzmu i narcyzmu, które zwłaszcza w naszym dzisiejszym społeczeństwie osiągnęły bezprecedensową skalę, oraz jako pierwszy krok w kierunku położenia zasadniczo nowych podwalin pod stosunki międzyludzkie w postaci szacunku dla indywidualności drugiej osoby".

Engels nazywa to „nowym indywidualizmem", ale w rzeczywistości jest to chrześcijański tradycjonalizm. Powrót do człowieka jako istoty Bożej. Tylko taka równość istnieje, tylko taka jest możliwa na tym padole łez.

Autor dalej prosi, aby zrozumieć, że tzw. prawica i lewica dzisiaj to to samo zjawisko. Globalistyczna gospodarka kapitalizmu koleżków w połączeniu z wolnością poniżej pasa w takt „chleba i igrzysk". To jest to, co ja nazywam „dyktaturą przyjemności".

Trzeba przeciw temu wystąpić. Engels nawołuje: „Inspirujmy się takimi na przykład ideami jak action directe rewolucyjnych związkowców francuskich i odważmy się manifestować nasze oburzenie publicznie, za pomocą czynów symbolicznych, pacyfistycznych i legalnych, aby obnażyć wszystkich, którzy rujnują Zachód, oraz na oczach ludzi, którzy tak jak my czują się zdradzeni i zaprzedani, zdemaskować ich jako tych, którymi naprawdę są".

Dopiero jak zorganizujemy się w alternatywny, równoległy sposób, będziemy mogli marzyć o rekonkwiście Europy. Ale najpierw – ostrzega Engels – przygotujmy się na najgorsze. Na zupełną zapaść.

„Potencjał oporu i zmiany jest ogromny – ale niestety należy raczej oczekiwać, że zamanifestuje się dopiero wtedy, kiedy wskutek upadku gospodarczego i niepokojów przypominających wojnę domową nasz system polityczny i społeczny utraci ostatnią resztkę zaufania, którą jeszcze posiada. Do tego czasu jednak to od nas, ostatnich obywateli Zachodu, będzie zależało przetrwanie tych historycznych wartości i tego porządku społecznego, tak bardzo leżących nam na sercu, oraz dostarczenie w ten sposób przykładu".

Taka jest w skrócie odpowiedź Davida Engelsa na pytanie: Co robić?

ENGELS NAMAWIA, ABYŚMY PORZUCILI MIASTA. WYPROWADZILI SIĘ NA WIEŚ. CZYTALI KSIĄŻKI, CIESZYLI SIĘ MALUTKIMI RZECZAMI. ZNALI SWOJĄ HISTORIĘ, KULTURĘ I LITERATURĘ. POKOCHALI NATURĘ.

eprasa.pl b698822610

NIE MA ruchu intelektualnego

Fot. Jacek Szydłowski / FORUM

– Ten rząd jest w mojej ocenie naprawdę słaby, ale przynajmniej ma jeden mocny punkt: jest silnie zorientowany na Waszyngton. To daje nam pewne możliwości i nadzieję, że porządek geopolityczny, w jakim Polska funkcjonuje, zostanie w jakimś stopniu zachowany. Wszelkie inne wybory łączą się z ogromnym ryzykiem całkowitej utraty podmiotowości, a nawet z przewidywalnym i możliwym końcem Polski jako takiej – mówi prof. **Andrzej Gil**, politolog i historyk z KUL, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

– Minęło pół roku od inwazji Rosji na Ukrainę. W jaki sposób wojna wpływa na naszą politykę wewnętrzną?

– Bardziej sensowne jest mówić o tym, jak wojna na Ukrainie wpłynęła na samych Polaków i to wszystko, co się u nas obecnie dzieje. Tych wymiarów wpływu jest kilka. Po pierwsze, to sytuacja ekonomiczna. Wszyscy mamy świadomość, że wysoka inflacja czy takież ceny nośników energii są generowane w dużej części – chociaż oczywiście nie w całości – przez wojnę rozpoczętą przez Federację Rosyjską. Jesteśmy ofiarą tego konfliktu, ale innego wyjścia po prostu, jak się wydaje, nie mieliśmy. Jeżeli chcemy zachować swoją pozycję, niezależność, wiarygodność i mieć przed sobą jakąkolwiek przyszłość, musimy udzielać poparcia Ukrainie i przyjąć twardą i zdecydowaną postawę wobec Rosji. Po drugie, wojna rosyjsko-ukraińska pokazała niezdolność polskiej klasy politycznej do myślenia w kategoriach szerszego interesu narodowego. Po początkowym konsensusie, kiedy wydawało się, że świadomość ogromnego zagrożenia wynikająca z wojny i jej następstw rzeczywiście zjednoczyła tak świat polityczny, jak i wszystkich Polaków, wokół pewnych wartości manifestowanych w tym konkretnym przypadku poprzez pomoc dla uchodźców z Ukrainy, po krótkiej chwili oddechu wszystko wróciło do stanu pierwotnego, czyli wszechogarniającego konfliktu. Nie ma tu żadnej myśli przewodniej, świadomości ogromu wyzwań stojących przed Polską i Polakami. Jest za to kilka wzajemnie się zwalczających obozów, dla których chęć pognębienia przeciwnika jest ważniejsza od jakichkolwiek zasad i wartości ważnych i dobrych dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej.

– Wojna została u nas wciągnięta w najbardziej prymitywną walkę partyjną.

– Tak. Zauważmy, że agresja Rosji na Ukrainę wytworzyła wśród obywateli tego państwa fenomenalną wręcz więź i scaliła ich wokół idei niepodległości. W Polsce na odwrót, mamy pogłębiający się trend rozpadu wspólnoty narodowej, a nasza klasa polityczna nie potrafi znaleźć jakiegoś wspólnego punktu, wspólnej idei, która prowadziłaby do zjednoczenia Polaków nie tylko wobec tego zagrożenia, które kolejny raz przychodzi do nas ze wschodu, ale i szerzej, wobec tego, co może przynieść nieodległa przecież przyszłość. Oczywiste powinno być dla wszystkich nas, że jesteśmy, zapewne wraz z Mołdawią i Rumunią, kolejnym, po państwach bałtyckich, obiektem rosyjskiej agresji.

– Polityka wschodnia pierwsza powinna chyba ulec największemu przewartościowaniu?

– Polityka wschodnia jest nie tylko częścią polityki zagranicznej, ale i polityki jako takiej. Dlatego też, jeśli sytuacja polityczna w Polsce jest zła, a przecież jest, to i nasza polityka wschodnia nie może być efektywna. Cała polska polityka skażona jest przede wszystkim brakiem zrozumienia tego, co się dzieje na świecie, a co za tym idzie i jasnych wizji, jakie powinny być dalsze kroki Polski i Polaków wobec wyzwań współ-

NASZA KLASA POLITYCZNA NIE PEŁNI SWOJEJ FUNKCJI JAKO SWOISTEGO ŹRÓDŁA IDEI. BRAK TU WAŻNYCH TEKSTÓW, WAŻNYCH PRZEMÓWIEŃ, ZMUSZAJĄCYCH OBYWATELI DO REFLEKSJI.

eprasa.pl b698822610

czesności. W wymiarze globalnym w tej wielkiej grze, jaka toczy się między największymi graczami, Stanami Zjednoczonymi, Chinami czy Indiami, ale także między największymi korporacjami czy też ludźmi dysponującymi obecnie niewyobrażalnymi możliwościami finansowymi musimy się określić i dokonać strategicznego wyboru: z kim i przeciw komu? Jest to kluczowe dla naszych dalszych losów jako ewentualnego podmiotu, a nie przedmiotu w polityce światowej.

– U nas jest nasza chata z kraja i myśl, że „polityką zagraniczną wyborów się nie wygrywa". Nasi posłowie nie odrobili lekcji intelektualnej po wybuchu tej wojny.

– Nasz establishment polityczny nie daje podstaw do tego, by oceniać go pozytywnie. Brak tu jasno wyrażonych myśli, idei mogących porwać ludzi do działania. Jego cechą jest reaktywność, czyli oczekiwanie na głos elektoratu. Sondaże są oczywiście ważne, ale o ileż ważniejsza jest idea stawiająca przed obywatelami pewne wyzwania wynikające z dyskusji wokół najważniejszych spraw – na poziomie państwa, regionu, kontynentu czy globu. Polityka bez idei jest najprostszą drogą prowadzącą do ubezwłasnowolnienia i podporządkowania, tak wewnętrznego, jak i zewnętrznego. Jeśli chcemy przetrwać, musimy dyskutować i szukać najlepszej dla siebie drogi. Ktoś musi być tu inicjatorem rzeczowej wymiany myśli na poziomie zrozumiałym dla większości z nas. Teoretycznie taką rolę mają pełnić politycy korzystający z dorobku elit intelektualnych. Ale niestety, nie w Polsce.

NIE MA PRZYSZŁOŚCI SPOŁECZEŃSTWO POZBAWIONE PODMIOTOWOŚCI I REZYGNUJĄCE Z WŁASNEJ INICJATYWY.

– W Europie byli ostatnio premier Indii i następca tronu Saudów, zostawili po sobie kontrakty podpisane na dziesiątki miliardów dolarów. W Polsce te wizyty przeszły bez echa.

– Jak wspomniałem, nasza klasa polityczna nie pełni swojej funkcji jako swoistego źródła idei. Brak tu ważnych tekstów, ważnych przemówień zmuszających obywateli do refleksji i dających pole do rzetelnej i merytorycznej dyskusji. Z czytaniem też u nich chyba jest dosyć kiepsko. Proszę zwrócić uwagę na Winstona Churchilla. To, co on pisał i jak przemawiał, znamionowało człowieka, który naprawdę intelektualnie dorastał do swojej roli polityka i lidera. Prowadził wojny, ratował imperium, wpływał na rzeczywistość. Nasi politycy nie sięgają dalej niż przyszłe wybory, a źródeł swojej inspiracji szukają nie w ideach, a w Berlinie, Brukseli, Moskwie czy Waszyngtonie. W polskiej klasie politycznej nie ma praktycznie żadnego ruchu intelektualnego. A jeśli nie ma go wśród polityków, to jak może być wśród społeczeństwa?

– Zmienia się ład międzynarodowy i Polska musi wybrać.

– Dokładnie, my musimy się we współczesnym świecie określić – z kim i co? Jesteśmy za mali i za słabi, by prowadzić samodzielną politykę zagraniczną. Możliwości jest niewiele, ale tak się akurat zdarzyło, że rząd Zjednoczonej Prawicy jest częścią obozu, który można nazwać amerykańskim. Ten rząd jest w mojej ocenie naprawdę słaby, ale przynajmniej ma jeden mocny punkt: jest silnie zorientowany na Waszyngton. To daje nam pewne możliwości i nadzieję, że porządek geopolityczny, w jakim Polska funkcjonuje, zostanie w jakimś stopniu zachowany. Wszelkie inne wybory łączą się z ogromnym ryzykiem całkowitej utraty podmiotowości, a nawet z przewidywalnym i możliwym końcem Polski jako takiej.

W POLSCE JEST KILKA ZWALCZAJĄCYCH SIĘ OBOZÓW, DLA KTÓRYCH CHĘĆ POGNĘBIENIA PRZECIWNIKA JEST WAŻNIEJSZA OD ZASAD I WARTOŚCI WAŻNYCH I DOBRYCH DLA WSZYSTKICH OBYWATELI RP.

eprasa.pl b698822610

– Jednak jest różnica między tym, co byśmy chcieli, a rzeczywistymi możliwościami Polski.

– Odpowiem nieco inaczej. Wróćmy do końca lat 80. XX wieku i przyjętej wówczas ustawy przyjętej przez Sejm PRL zwanej jako ustawa ministra Mieczysława Wilczka. Została wtedy uruchomiona ogromna energia i przedsiębiorczość Polaków. Przełom lat 80. i 90. zbudował dzisiejszą Polskę. Od końca lat 90. każdy kolejny rząd zabierał Polakom kolejną cząstkę wolności gospodarczej. Dzisiaj mamy sytuację, w której ogromna część Polaków jest na garnuszku państwa, co jest sytuacją z gruntu nienormalną i w pewien sposób amoralną. Nie ma bowiem przyszłości społeczeństwo pozbawione podmiotowości i rezygnujące z własnej inicjatywy. Trzeba zatem przywrócić Polakom przedsiębiorczość i chęć do gospodarczej i politycznej aktywności, mając przy tym świadomość, że wszelkie działanie połączone jest z potencjalnym ryzykiem. Własna inicjatywa, odwaga, by zmieniać rzeczywistość i kształtować świat, to fundament, na którym da się budować własną przyszłość. Jeśli my go nie zbudujemy, to ktoś to zrobi za nas, ale na swoich warunkach i w swoich celach. Żeby zaistnieć w świecie zewnętrznym, musimy kształtować sensowny, sprawny, silny i samodzielny świat wewnętrzny – świat ludzi wolnych, odważnych, zdolnych do ryzyka, a przede wszystkim odpowiedzialnych: za siebie, za swoją rodzinę i najbliższych, za swoją ojczyznę, małą i tą wielką. Dzisiaj każdy z nas musi odpowiedzieć sobie na pytanie: co się stało i dlaczego jest tak, jak jest.

UNIA STAJE SIĘ POWOLI NIEWIELE ZNACZĄCYM ELEMENTEM GEOPOLITYCZNYM ŚWIATA, PRZEJADAJĄCYM DOROBEK PRZESZŁYCH POKOLEŃ I BRNĄCYM W CORAZ BARDZIEJ ODERWANE OD RZECZYWISTOŚCI PROJEKTY.

– Jakie są zatem możliwości Polski?

– Załóżmy, że nasze społeczeństwo znowu odzyskuje wewnętrzną autonomię, staje się odpowiedzialne i aktywne, zwłaszcza na polu ekonomicznym i politycznym. Na rynku propozycji jest kilka. Wielu z nas wiąże swoją przyszłość z Unią Europejską. W sytuacji jednak, kiedy sam establishment unijny traktuje Polskę jak przedmiot i dąży do jej maksymalnego wyeksploatowania z wszelkich możliwych zasobów, trudno uznać takie rozwiązanie za sensowne. Oczywiście, teoretycznie można wpłynąć na kształt Unii, ale tu potrzebny jest i plan, i przede wszystkim jedność w działaniu, a tego, jak wiadomo, nie ma. Zresztą, Unia staje się powoli niewiele znaczącym elementem geopolitycznym świata, przejadającym dorobek przeszłych pokoleń i brnącym w coraz bardziej oderwane od rzeczywistości projekty mające swoje korzenie w dawno przebrzmiałych ideach. Jest też wizja Chin jako światowego lidera, z którym można wejść w różnorakie interakcje gospodarcze i nie tylko. Zapomina się jednak o tym, że Chińska Republika Ludowa to państwo bazujące na dwóch fundamentach ideologicznych: mającej niekiedy wręcz szowinistyczny (by nie rzec mocnej) wymiar chińskiej kulturze i chińskiej wersji marksizmu. Przy nich obraz społeczeństwa zarysowany przez George'a Orwella w jego nieśmiertelnym dziele „1984" jawi się jako łagodna bajka. Z kolei wybór rosyjski przerabiany jest właśnie na Ukrainie. Pozostaje nam jedynie świat, w którym jak na razie jesteśmy, z wiodącą rolą USA. Pod wszakże jednym warunkiem – że państwo to pozostanie chociaż w części takim, jakim było jeszcze do niedawna. Inaczej nasza przyszłość jawić się będzie jako co najmniej nieprzewidywalna.

MUSIMY SIĘ WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE OKREŚLIĆ – Z KIM I CO? JESTEŚMY ZA MALI I ZA SŁABI, BY PROWADZIĆ SAMODZIELNĄ POLITYKĘ ZAGRANICZNĄ.

eprasa.pl b698822610

TotalEnergies z dywidendą OD ROSJAN

Rosja prowadzi z Unią Europejską wojnę gazową w tle prawdziwej wojny przeciw Ukrainie. Francuski potentat paliwowo-gazowy TotalEnergies pomimo sankcji **bierze udział w tej wojnie** jako udziałowiec niepaństwowych rosyjskich firm mających dla Moskwy strategiczne znaczenie w atakach przeciw Ukrainie. Te firmy to Novatek i jego spółki zależne: Jamał LNG oraz Arktyczny LNG 2. W ubiegłym tygodniu TotalEnergies musiał zrezygnować z 49 proc. udziałów w TerNefteGaz, również spółce zależnej Novateku, dostarczającej paliwa rosyjskim samolotom bombardującym Ukrainę.

Teresa Wójcik

Zdewastowany przez rosyjskie bombardowanie teatr w Mariupolu

Fot. Alexander Ermochenko / Reuters / FORUM

prasa.pl b638822610

Złoże Termokarstowoje znajduje się na dalekiej północy Rosji w Jamałsko-Nienieckim Okręgu Autonomicznym. Eksploatuje go spółka TerNefteGaz, której 51 proc. udziałów należy do rosyjskiego koncernu paliwowego Novatek, a 49 proc. należało do francuskiego potentata TotalEnergies. Tu trzeba dodać, że francuski koncern jest współwłaścicielem samego Novateku, należy do niego 19,4 proc. udziałów. Udziały Francuzów w spółkach zależnych rosyjskiego koncernu wynoszą w Jamał LNG – 20 proc., Arktyczny LNG 2 – 10 proc.

Paliwo dla rosyjskich Su-34

Ze złoża Termokarstowoje oprócz gazu wydobywa się miesięcznie ponad 60 000 ton kondensatu gazowego, cieczy lekkich węglowodorów. To bardzo cenny surowiec. Dostarczany do rafinerii w Omsku jest rafinowany na paliwa napędowe, benzynę, olej napędowy i paliwo do silników samolotów odrzutowych. Kiedy rozpoczęto wiercenia w 2009 r., Władimir Putin pochwalił eksploatację złoża Termokarstowoje jako „bardzo dobry projekt" z „ogromną perspektywą".

Gdy Unia Europejska nałożyła sankcje na kontakty biznesowe z Rosją w związku z inwazją i zagarnięciem przez Moskwę Krymu w 2014 roku – TotalEnergies wyjątkowo otrzymał zgodę od rządu francuskiego na kontynuowanie prac przy eksploatacji Termokarstowoje. Po napaści na Ukrainę 24 lutego zarówno sankcje nakładane na Rosję, jak i względy polityczne wymagały od zachodnich koncernów paliwowo-energetycznych zerwania wszelkiej współpracy z rosyjskimi partnerami. Tymczasem TotalEnergies nie wycofał się z joint venture w rosyjskim sektorze paliwowym w przeciwieństwie do konkurentów, jak np. British Petroleum. Koncern argumentował, że obecne sankcje Unii Europejskiej i USA uniemożliwiają sprzedaż udziałów w Novateku i w spółkach joint venture nabywcom spoza Rosji. Zaś jednostronna rezygnacja z udziałów w tych spółkach byłaby – zdaniem Francuzów – „zupełnie nieuzasadniona tak handlowo, jak i politycznie" jako „bardzo korzystna dla rosyjskich interesów. Novatek za darmo otrzymałby aktywa stanowiące dotychczas własność francuskiego potentata paliwowego". TotalEnergies zdecydowanie zaprzeczał, że operacje jego spółek joint venture w Rosji są w jakikolwiek sposób związane z wojną przeciw Ukrainie. Przekonywano, że działalność Novateku nie ma żadnego związku z prowadzeniem przez Rosję „operacji wojskowych na Ukrainie". Warto zwrócić uwagę, że TotalEnergies przyjął rosyjskie określenie „operacja wojskowa" jako nazwę dla bandyckiej napaści militarnej. Nieoficjalnie francuski potentat wyjaśniał, że nie posiada żadnych informacji o „operacjach handlowych" dotyczących zwłaszcza kondensatu ze złoża Termokarstowoje. Poza tym, że po rafinacji produkt był „przeznaczony na eksport". Dla jakich odbiorców – Francuzi twierdzą, że nie byli informowani.

TOTALENERGIES ZDECYDOWANIE ZAPRZECZAŁ, ŻE JEGO SPÓŁKI JOINT VENTURE W ROSJI SĄ ZWIĄZANE Z WOJNĄ PRZECIW UKRAINIE. NIE JEST TO PRAWDA.

Sensacyjne wyniki śledztwa

24 sierpnia francuski dziennik „Le Monde" na podstawie śledztwa przeprowadzonego przez organizację pozarządową Global Witness i Refinitiv, amerykańsko-brytyjską bazę danych na giełdzie londyńskiej, ujawnił

ZE ZŁOŻA TERMOKARSTOWOJE WYDOBYWA SIĘ MIESIĘCZNIE PONAD 60 000 TON KONDENSATU GAZOWEGO, Z KTÓREGO WYTWARZANE JEST PALIWO LOTNICZE.

eprasa.pl b698822610

skandal. Rosyjski prywatny koncern Novatek oraz TotalEnergies dostarczają paliwo rosyjskim wojskowym siłom powietrznym. Ściślej – wielozadaniowym myśliwcom Suhoj (Su-34) wykonującym od pół roku ataki bombowe na Ukrainę, stacjonującym w bazach Morozowskaja i Woroneż Malszewo. Pozarządowa organizacja Global Witness dowiodła, że z rafinerii w Omsku setki kolejowych transportów paliwa lotniczego dostarczano do tych dwóch baz rosyjskich Su-34. Dane o tych transportach kolejowych potwierdziła organizacja Anti-Corruption Data Collective (ACDC – zrzeszenie dziennikarzy, analityków danych, naukowców i polityków zajmujące się ujawnianiem transnarodowych przepływów korupcyjnych i ich skutkami). Dane zaprzeczają oświadczeniom TotalEnergies z marca tego roku, że handlowe operacje jego spółek joint venture z grupy Novatek „nie mają nic wspólnego z prowadzeniem przez Rosję operacji wojennych w Ukrainie". Tymczasem dostawy paliwa z rafinerii w Omsku do baz Su-34 rozpoczęły się bezpośrednio przed inwazją. Piloci odrzutowców stacjonujących w tych bazach są oskarżeni przez władze ukraińskie oraz przez organizacje humanitarne o masowe bombardowania ukraińskich obszarów cywilnych, w tym tak morderczych jak nalot na Czernihów 3 marca, w którym zginęło co najmniej 47 osób. Jak regularne bombardowania Charkowa, a zwłaszcza Mariupola, gdzie Su-34 zdruzgotały budynek teatru, w którym 16 marca według szacunków śmierć poniosło około 600 osób.

PO NAPAŚCI NA UKRAINĘ 24 LUTEGO SANKCJE NAKŁADANE NA ROSJĘ WYMAGAŁY OD ZACHODNICH KONCERNÓW ZERWANIA WSZELKIEJ WSPÓŁPRACY Z ROSJĄ.

Po tropach dostaw paliwa dla agresora

Już wcześniej były wiarygodne sygnały. 5 marca, dwa dni po ataku bombowym Su-34 na Czernihów, siły ukraińskie zestrzeliły jeden z odrzutowców Su-34 uzbrojony w niesterowane bomby zapalające. Eksperci zidentyfikowali maszynę jako pochodzącą z bazy Morozowska lub z Woroneża Malszewo, jedynych operacyjnych baz, z których startowały Su-34 atakujące Ukrainę. Propagandowe wideo opublikowane przez rosyjskie ministerstwo obrony w czerwcu i analizowane przez Global Witness pokazuje wielozadaniowe myśliwce Su-34 startujące wielokrotnie z Woroneża Malszewo i wykonujące ataki bombowe w Ukrainie. Podobne materiały pokazują bombardowania miast przez pilotów rosyjskiego 559. Pułku Lotnictwa Bombowego również pilotujących Su-34s z bazy Morozowska. Jedni i drudzy powinni być oskarżeni o zbrodnie wojenne: bombardowanie ukraińskich miast i masowe zabijanie głównie ludności cywilnej.

Z analiz ekspertów Refinitiv wynika, że od lutego 2022 roku do 31 lipca z Omska do Morozowska i Woroneża Maleszewa wysłano ponad 40 000 ton paliwa do silników odrzutowych – co pozwoliło zapełniać zbiorniki paliwa Su-34 ponad 3000 razy. Pierwsza dostawa została w bazach odebrana 22 lutego, dwa dni przed rozpoczęciem inwazji. Warto podkreślić, że żadna rosyjska wojskowa baza lotnicza od 2017 roku nie otrzymywała paliwa z rafinerii w Omsku wcześniej niż 22 lutego tego roku.

Dane dotyczące ogromnych dostaw paliwa dla Su-34 są potwierdzane przez zdjęcia satelitarne o wysokiej rozdzielczości. Satelita Maxar 31 lipca pokazuje siedem wagonów-cystern stojących na torach kolejowej bazy lotniczej w Morozowsku. Według danych Refinitiv stacja kolejowa w Morozowsku przyjęła w lipcu tego

ROSYJSKI KONCERN NOVATEK ORAZ TOTALENERGIES DOSTARCZAŁY PALIWO WIELOZADANIOWYM MYŚLIWCOM SU-34, WYKONUJĄCYM OD PÓŁ ROKU ATAKI BOMBOWE NA UKRAINĘ.

eprasa.pl b698822610

roku kilkadziesiąt transportów obejmujących zawsze taką samą liczbę wagonów-cystern.

Dywidenda za udane I półrocze

24 sierpnia TotalEnergies opublikował odpowiedź na pytania redakcji „Le Monde" dotyczące swoich powiązań z TerNefteGaz, Novatekiem i rosyjskimi militarnymi siłami powietrznymi. W odpowiedzi stwierdzono, że wszystkie węglowodory, a więc i kondensat, dostarczane przez TerNefteGaz, kierowane były do zakładu Novatek Purovski. Tam „są wprowadzane do ogólnego wolumenu produktów Novateku, a następnie przetwarzane i sprzedawane razem z produktami pochodzącymi z innych złóż". 26 sierpnia TotalEnergies wydał drugie oświadczenie zawierające informacje otrzymane od Novateku. Według nich „kondensat dostarczany przez spółki zależne i partnerów handlowych Novateku, przerabiany następnie w zakładzie Purovsky, jest dostarczany do kompleksu przetwórczego Ust-Ługa nad Bałtykiem". Chaos informacyjny nie wygląda na przypadkowy.

Według informacji z 29-30 sierpnia Novatek wykupuje 49 proc. udziałów należących do TotalEnergies w spółce joint venture Terneftegaz i staje się właścicielem 100 proc. aktywów tej spółki. Potwierdzając transakcję, Novatek nie ujawnił warunków finansowych, ani tego, czy będzie wymagała zgody władz rosyjskich. TotalEnergies być może nie wyplącze się łatwo z tego rosyjskiego powiązania. Niedawno opublikowany rosyjski dekret prezydencki zabronił bowiem inwestorom z krajów, które Moskwa zalicza do nieprzyjaznych, w tym Francji, sprzedaży swoich udziałów w pewnych projektach energetycznych i bankach. Jednak w niektórych przypadkach przewiduje odstępstwa. Dekret obowiązuje do końca roku.

Total-Energies poinformował, że transakcja zostanie zamknięta we wrześniu 2022 roku z enigmatycznym „zastrzeżeniem zwyczajowych warunków". Przedstawiciele francuskiego koncernu poinformowali, że decyzje o wycofaniu aktywów z Terneftegaz podjęli znacznie wcześniej. 8 sierpnia przedstawili rosyjskim władzom wniosek o zgodę na wycofanie swoich aktywów, a rozmowy w tej sprawie podobno rozpoczęły się 25 sierpnia. „W rezultacie 26 sierpnia 2022 roku TotalEnergies i Novatek podpisały ostateczną umowę kupna-sprzedaży 49 proc. udziałów TotalEnergies w Terneftegaz", podał francuski koncern. Koncern odmówił informacji, co będzie z jego ponad 19-procentowym udziałem w samym Novateku lub dwóch spółkach joint venture w Rosji.

Na pocieszenie TotalEnergies ma pewne finansowe korzyści z obecności w Rosji. Zarząd Novateku poinformował w ubiegłym tygodniu o wypłacie 2,27 mld euro dywidendy swoim udziałowcom dzięki sukcesom finansowym w pierwszej połowie 2022 roku. Dla francuskiego koncernu dywidenda wynosi 440 mln euro. S

TOTALENERGIES ODSPRZEDAŁ NOVATEKOWI 49 PROC. SWOICH UDZIAŁÓW W SPÓŁCE ZALEŻNEJ TERNEFTEGAZ. TRANSAKCJĘ MUSZĄ ZATWIERDZIĆ ROSYJSKIE WŁADZE.

Głębokie wyrazy współczucia
z powodu śmierci

ŚP. ZBIGNIEWA WOŹNICY

wspaniałego Kolegi i Przyjaciela,
wieloletniego Przewodniczącego
NSZZ „Solidarność" w Hucie Łaziska,
działacza Krajowej Sekcji Hutnictwa
NSZZ „Solidarność",

RODZINIE I BLISKIM
składa
w imieniu Krajowej Sekcji Hutnictwa
NSZZ „Solidarność"

Andrzej Karol

eprasa.pl b698822610

Zagrożenie większe niż Czarnobyl

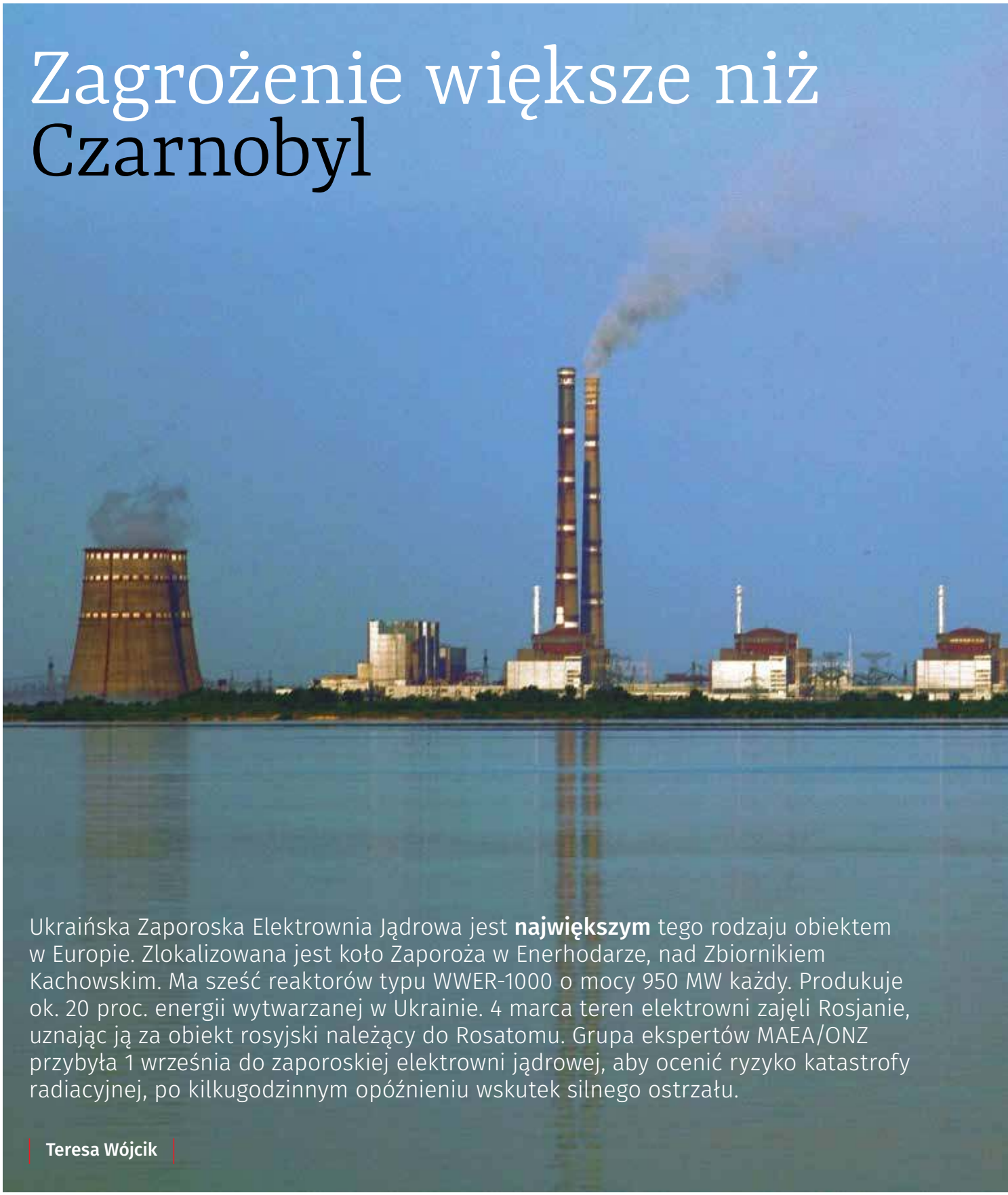

Ukraińska Zaporoska Elektrownia Jądrowa jest **największym** tego rodzaju obiektem w Europie. Zlokalizowana jest koło Zaporoża w Enerhodarze, nad Zbiornikiem Kachowskim. Ma sześć reaktorów typu WWER-1000 o mocy 950 MW każdy. Produkuje ok. 20 proc. energii wytwarzanej w Ukrainie. 4 marca teren elektrowni zajęli Rosjanie, uznając ją za obiekt rosyjski należący do Rosatomu. Grupa ekspertów MAEA/ONZ przybyła 1 września do zaporoskiej elektrowni jądrowej, aby ocenić ryzyko katastrofy radiacyjnej, po kilkugodzinnym opóźnieniu wskutek silnego ostrzału.

Teresa Wójcik

eprasa.pl b698822610

Fot. IAEA / Reuters / FORUM

Urzędnicy MAEA i dyrektor generalny Rafael Mariano Grossi próbują negocjować dostęp do elektrowni atomowej w Zaporożu zajętej przez rosyjskie wojska; Ukraina, 1 września 2022 r.

Elektrownia zaporoska przed wojną

Fot. Wikimedia Commons

Gdy oddajemy do druku ten numer „Tygodnika Solidarność", ekspercka grupa Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA) rozpoczęła kontrolę stanu bezpieczeństwa ukraińskiej elektrowni jądrowej w Enerhodarze. Elektrownia, największy tego rodzaju obiekt w Europie, została 4 marca zajęta przez wojska rosyjskie. Grupie eksperckiej przewodzi dyrektor generalny MAEA Rafael Grossi, który podkreśla, że ich misja ma charakter „techniczny", a jej cel to zapobieżenie „wypadkowi jądrowemu". To wstrzemięźliwe określenie świadczy jednak o tym, że zagarnięcie przez Rosjan elektrowni jądrowej może mieć katastrofalne skutki, co Moskwa zupełnie lekceważy.

Eksperci MAEA na ratunek w zaporoskiej jądrówce

31 sierpnia eksperci przybyli do Zaporoża, aby rankiem 1 września

eprasa.pl b698822610

udać się do Enerhodaru i do elektrowni. Grossi zapowiedział, że kontrola MAEA potrwa kilka dni. Herman Hałuszczenko, ukraiński minister energetyki, przebywający z tej okazji w Zaporożu, przekazał Agencji Reutera, że „misja MAEA to krok do zakończenia okupacji i demilitaryzacji" elektrowni. Podkreślił, że eksperci MAEA w trybie „poufnym, ale profesjonalnym" otrzymają od ukraińskich pracowników elektrowni „prawdziwe, a nie rosyjskie informacje o tym, co naprawdę dzieje się wewnątrz elektrowni".

Według informacji agencyjnych misja MAEA rozpoczęła prace w obiekcie w środę wieczorem, a zakończy je w sobotę. W składzie grupy eksperckiej są specjaliści energetyki jądrowej z Polski, Litwy, Chin i Serbii. Nie ma specjalistów z USA i Wielkiej Brytanii. Taki skład misji nadaje jej charakter zobiektywizowany. Mimo to misja jest skonfrontowana z Moskwą i bezpośrednio z Rosjanami okupującymi elektrownię. Amerykańska agencja Associate Press (AP) informuje, że Rosjanie dają MAEA tylko jeden dzień na pobyt w elektrowni i kontrolerzy wraz z Rafaelem Grossim muszą opuścić obiekt 2 września. Choć dyrektor Grossi twardo zapowiada, że misja będzie obecna w elektrowni do soboty.

Moskwa musiała się zgodzić na kontrolę MAEA

Według Moskwy obiekt należy do Rosatomu i ten państwowy rosyjski koncern „gwarantuje bezpieczeństwo jądrowe i wyklucza wszelkie zagrożenia dla elektrowni zaporoskiej". Jednakże Moskwa musiała się zgodzić na misję MAEA. Agencja jest specjalistyczną strukturą ONZ i choć nie działa pod jej ścisłą kontrolą, to jej raporty są przedstawiane na Zgromadzeniu Ogólnym oraz Radzie Bezpieczeństwa. Funkcjonowanie i pozycja MAEA zawarte są w statucie ONZ. Dlatego misja MAEA w ukraińskiej elektrowni jądrowej nazywana jest „misją ONZ" i Moskwa musiała się na nią zgodzić. Jednak jest dla Rosjan wyjątkowo niekorzystna. Już pierwszego dnia oficjalnie wyszły na jaw fakty, na podstawie których Ukraina zapewne będzie mogła żądać demilitaryzacji całego obiektu. Być może z poparciem właśnie już nie tylko MAEA, lecz także ONZ.

> 4 MARCA ZAPOROSKĄ ELEKTROWNIĘ ZAJĘLI ROSJANIE I OŚWIADCZYLI, ŻE OBIEKT JEST WŁASNOŚCIĄ ROSATOMU.

Ukraiński potentat jądrowy i dążenia Moskwy

Zaporoska elektrownia jądrowa to ogromny obiekt, największy tego rodzaju w Europie. Została wybudowana w latach 1980-1989/1995. Pięć pierwszych reaktorów uruchomiono w latach 1985-1989, ostatni w roku 1995, wszystkie typu WWER-1000 o mocy 950 MW każdy. Łącznie moc zainstalowana elektrowni to 5700 MW. Produkuje ona ok. 20 proc. energii na Ukrainie. Załoga elektrowni, kilkanaście tysięcy osób, mieszka w pobliskim mieście Enerhodar liczącym 56 tys. mieszkańców.

Rosjanie rozpoczęli atak na Enerhodar 1 marca, 3 marca miasto zaatakowała rosyjska grupa bojowa – około setki czołgów i jednostek ciężkiego sprzętu. W nocy z 3-4 marca 2022 r. wojska rosyjskie zdobyły miasto i ostrzelały elektrownię jądrową. W budynku szkoleniowym obiektu wybuchł pożar. Wprawdzie został ugaszony, ale trzeci reaktor trzeba było wyłączyć ze względu na uszkodzenia systemu energetycznego. Uszkodzenia narosły, dlatego teraz czynne są już tylko dwa bloki. 4 marca zaporoską elektrownię zajęli Rosjanie i oświadczyli, że obiekt jest własnością Rosatomu.

Obecnie elektrownię okupuje około 500 rosyjskich żołnierzy oraz ponad stu pracowników koncernu Rosatom. Pomimo faktycznej obecności w elektrowni sił rosyjskich co jakiś czas wojska najeźdźcy ostrzeliwują obiekt, stwarzając ryzyko uwolnienia i wycieku na dużą skalę substancji promieniotwórczych. Moskwa każdorazowo oskarżała o te incydenty Kijów. Są jednak niezbite dowody, że rozkazy strzelania do elektrowni jądrowej w czasie ataku, a także obecnie wydawał i wydaje generał dywizji Rosgwardii Aleksander Dombrowski. Zagrożenie jest poważne i Unia Europejska rozprowadza 5,5 miliona tabletek jodowych wśród Ukraińców w obawie przed wypadkiem w zaporoskiej elektrowni jądrowej. Grossi uważa, że w zaporskiej elektrowni jądrowej musi zostać jak najszybciej zainstalowany stały zespół MAEA monitorujący stan bezpieczeństwa obiektu. Trudno przewidzieć jednak, jak potoczy się działalność misji MAEA wobec rosyjskiego militarnego zagarnięcia ukraińskiej elektrowni jądrowej.

eprasa.pl b698822610

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Filary czerwonej propagandy

Po jego śmierci wiceminister kultury i sztuki Włodzimierz Sokorski przemawiał: „Stefan Martyka brzydził się kłamstwem i kłamstwo zwalczał. Jego spokojny, miękki głos na fali Polskiego Radia zrywał z zakrytych nienawiścią twarzy zdrajców i agentów anglosaskich maskę kłamstwa i pokazywał ich narodziny w nagiej prawdzie pospolitej zbrodni”.

Martyka był lektorem i reżyserem audycji propagandowych w Polskim Radiu, w tym najsłynniejszej: „Fala ’49”. Ponadto pracował w Ministerstwie Kultury i Sztuki, gdzie pełnił m.in. funkcję dyrektora Departamentu Teatrów. W „Pięknych dwudziestoletnich” Marek Hłasko określił go jako trzeciorzędnego aktorzynę i bydlę. Zginął 9 września 1951 roku w swoim mieszkaniu z rąk antykomunistycznego podziemia.

Na śmierć Martyki Wanda Odolska w „Trybunie Ludu” napisała: „Zastrzelili Stefana Martykę. Udało się. Udało się dlatego, że my wszyscy od sześciu lat przywykliśmy żyć w klimacie praworządności, bezpieczeństwa i spokoju. [...] Napad był ordynarnym zamachem bandyckim. Głos Stefana Martyki na radiowej «Fali ’49» niósł daleko w eter prawdę. Twardo i ostro Stefan Martyka wypowiadał każde słowo, w które wierzył. Słowa oburzenia o trupach koreańskich dzieci, o nieszczęsnym Murzynie Mac Ghee, słowa gniewu, gdy wymieniał z imienia i nazwiska morderców gestapowskich przywracanych do łask i zapraszanych do sztabów anglo-amerykańskich”.

Wanda Odolska, tak jak Stefan Martyka, sączyła Polakom kłamstwa w najgorszym stalinowskim wydaniu. „To dzięki Stalinowi Polak z powrotem kocha kwiaty, spokojnie pracuje i wierzy w trwałość pokoju” – głosiła we wspomnianej audycji „Fala ’49”. Martyka razem z Odolską zachwycali się komunistami i utrwalaną przez nich władzą „ludową”, piętnowali „imperialistów” i rodzimych „bandytów”. Chyba najbardziej haniebne było usprawiedliwianie procesów AK-owców, z których Odolska pisała lizusowskie wobec sądowych morderców sprawozdania. W 1953 roku razem z Wisławą Szymborską i innymi służalczymi literatami opluwała sądzonych w pokazowym procesie tzw. kurii krakowskiej oskarżonych o szpiegostwo na rzecz USA.

Po śmierci Martyki Wanda Odolska tak przestraszyła się głoszonej przez siebie „prawdy”, że poprosiła Bolesława Bieruta o ochronę UB. Czterej „zamachowcy-bandyci” Martyki szybko zostali nazwani faszystami, anglosaskimi agentami związanymi z Ośrodkiem Informacyjnym Ambasady USA. Tak naprawdę byli młodymi antykomunistami walczącymi z sowieckim kłamstwem. Po krótkim procesie sąd skazał ich 22 września 1952 roku na karę śmierci. 13 maja 1953 roku sowieckim strzałem w tył głowy zamordował ich kat w więzieniu na Rakowieckiej.

Po śmierci Stalina Wanda Odolska łkała: „Tego bólu nie można wypłakać. Tej straty nie można wymierzyć niczym”. Łkała też Wisława Szymborska. Odolska zmarła pod koniec lat 60. Dla chętnych udziału w jej pogrzebie pod rozgłośnię radiową na Malczewskiego w Warszawie podstawiono autokar. Odjechał pusty. Noblistkę Szymborską w 2012 roku na cmentarzu Rakowickim w Krakowie żegnały tłumy.

eprasa.pl b698822610

Krew na ulicach Albionu

Kiedy w środę, 23 sierpnia, Brytyjczycy kupowali codzienne gazety, bez względu na to, czy wybierali lewicującego „The Guardian", bulwarówkę „The Sun", czy darmowy „Evening Standard", na pierwszej stronie witało ich to samo zdjęcie – zastrzelonej dwa dni wcześniej **dziewięcioletniej dziewczynki** z Liverpoolu. Mała Oliwia była najmłodszą ofiarą brytyjskiej wojny gangów i od razu stała się symbolem walki z wzrastającą na Wyspach Brytyjskich przestępczością. Już od lat to Londyn, a nie Nowy Jork jest najniebezpieczniejszym miastem zachodniego świata.

Wojciech Kulecki

Oliwia zginęła zupełnie przypadkowo – to w jej domu bowiem chciał się schować drobny diler narkotykowy, który uciekał przed swoim dostawcą. Włamał się do środka i uciekając, zatrzaskiwał za sobą drzwi. Goniący go z bronią morderca chciał sforsować drzwi, które próbowała zamknąć matka dziewczynki. W końcu udało mu się włożyć przez szparę tylko rękę z pistoletem. Dwa z siedmiu oddanych na ślepo strzałów okazały się celne. Jeden zranił matkę dziecka, drugi zabił dziewięciolatkę na miejscu. Jedna

Kwiaty w miejscu incydentu na Kingsheath Avenue w Knotty Ash w Liverpoolu, gdzie dziewięcioletnia Oliwia Pratt-Korbel została śmiertelnie postrzelona 25 sierpnia 2022 r.

Fot. Peter Byrne / PA Images / FORUM

eprasa.pl b698822610

z kul, być może – bo tego brytyjska policja nie jest pewna – drasnęła ściganego mężczyznę.

Na umierające dziecko nie mogli patrzeć nawet policjanci, którzy w kilka minut po strzelaninie przybyli na miejsce. Policja w Liverpoolu pojawiła się zaraz po wezwaniu, bo w trzecim tygodniu sierpnia było to kolejne morderstwo. Kilkadziesiąt minut wcześniej w jednym z lokalnych pubów od noża zginęła 50-latka, która pokłóciła się ze swoim partnerem. Dwa dni wcześniej zaś w ogrodzie przed swoim domem na jednym z liverpoolskich osiedli umierała od kuli z pistoletu 28-letnia Brytyjka Ashley Lyne, przypadkowa ofiara strzelaniny.

Śmierć Ashley mieszkańcy miasta natychmiast określili jako kompromitację lokalnej policji. Do samego końca pamiętała ona bowiem swoje 21. urodziny, dzień po których umarł od kuli jej 16-letni przyrodni brat. Lewis zginął wskutek porachunków gangsterskich, choć on sam nie był członkiem żadnego gangu. Przestępcy wzięli go za kogoś innego.

Wojny gangów

Choć na mieszkańców rodzinnego miasta zespołu „The Beatles" padł strach, liverpoolskim uliczkom wciąż daleko do londyńskich przedmieść i dzielnic, w których od dekad mieszkają czarni i śniadzi imigranci z byłych brytyjskich kolonii w Azji i Afryce. Nóż przystawiony do gardła nieświadomemu niebezpieczeństw spacerowiczowi w Edmonton Green czy Brixton staje się codziennością. To efekt licznych londyńskich gangów, które handlują wszystkim – od papierosów z przemytu (ich dostawcami do niedawna byli głównie Polacy i Rumuni, dzisiaj dołączyli do nich Ukraińcy), przez narkotyki, „lewy" alkohol, a na szybkim i niedrogim seksie w bramie kończąc – ustalając między sobą strefy wpływów. Na mapę działalności gangów nakładają się próby zdobycia terytorium przez zradykalizowanych muzułmanów, którzy nie tylko niechętnie widzą na swoim terenie chrześcijan czy hindusów odpornych na islamski prozelityzm, ale jeszcze uważniej starają się pozbyć ze swojego terytorium tych gangów, które nie przydadzą się w szerzeniu nauk Koranu na Wyspach Brytyjskich.

Jest jeszcze jeden problem – większość z bandytów to ludzie młodzi, których po alkoholu i narkotykach rozsadza energia i chęć konfrontacji. Konfrontacji, której korzenie tkwią głęboko w nieumiejętności przystosowania się do brytyjskiego modelu świata, gdzie kobiety są traktowane na równi z mężczyznami, zaś osobom o odmiennych upodobaniach seksualnych trzeba okazać szacunek. Dla nich nie tylko słowa – zwykle prośba o zachowanie spokoju – ale również spojrzenie może być prowokacją.

87-LATEK PORUSZAJĄCY SIĘ NA WÓZKU INWALIDZKIM ZGINĄŁ OD KILKUNASTU CIOSÓW NOŻEM W KARK I KLATKĘ PIERSIOWĄ.

Przekonał się o tym Thomas O'Halloran, 87-latek poruszający się na wózku inwalidzkim, który zginął od kilkunastu ciosów nożem w kark i klatkę piersiową. To wydarzyło się na tydzień przed rozsławioną przez media tragedią w Liverpoolu. I było kolejnym, piątym, z kilkudniowej serii okrutnych morderstw w stolicy Królestwa.

Wcześniej od noża zmarł kuzyn Tysona Fury'ego, gwiazdy brytyjskiego boksu, oraz kilku przypadkowych przechodniów.

Jeszcze dwie dekady temu brytyjskie media określiłyby taki ciąg morderstw mianem „czarnego tygodnia". Tym razem skończyło się na nagłówkach mówiących, że Zjednoczone Królestwo staje się państwem bezprawia.

Restrykcyjne prawo nie pomaga

O wzrastającym zagrożeniu londyńczycy mówią przynajmniej od siedmiu lat, kiedy rozpoczęto budowę sławnej w świecie rzeźby Anioła z Noży. Wysoką na 8,5 metra przejmującą rzeźbę zbudowano wyłącznie z noży zarekwirowanych przez brytyjską policję przede wszystkim od ludzi młodych. Rzeźba nie ma swojej stałej ekspozycji, zamiast tego podróżuje po całej Wielkiej Brytanii, stanowiąc jedno z najmocniejszych „memento" dla tamtejszych społeczności. Zdarzały się również protesty przeciwko jej wystawianiu, ze względu na to, że jest „drastyczna". Jak pokazują ostatnie lata, nie jest to jednak wystarczające „memento". W powstrzymaniu eksplodującej na Wyspach Brytyjskich agresji nie pomogło również jedno z najbardziej restrykcyjnych praw w Europie – zabraniające nie tylko noszenia noża na ulicy (wyjątkiem są noże kuchenne kupione właśnie w sklepie w oryginalnym opakowaniu i zabezpieczeniu) oraz replik broni palnej, do których Izba Gmin i rząd Albionu zaliczyli również pistolety-zabawki, jakich pełno w sklepach dla dzieci. Takie zabawki można nosić wyłącznie w domu i przydomowych ogródkach. W innym wypadku trzeba się liczyć z odczuwalną karą finansową, aresztem i wpisaniem na listę obywateli mogących stwarzać zagrożenie.

eprasa.pl b698822610

Rosjanie chcą odwetu za pomnik

Pomnik żołnierzy sowieckich w ryskim Parku Zwycięstwa na Łotwie zawierał **wszystkie elementy dominacji**. Był jednym z największych monumentów na świecie uświetniających triumfalny pochód komunizmu przez Europę. Pięć wysokich na niemal 90 metrów połączonych iglic zwieńczonych sowieckimi gwiazdami górowało nie tylko nad stolicą Łotwy, ale rzucało cień na wszystkie państwa bałtyckie. Demontaż pomnika nie obył się bez protestów – przede wszystkim Rosjan mieszkających na Łotwie. Kreml zapowiedział interwencję, jeżeli zagrożone zostaną groby radzieckich żołnierzy.

Wojciech Kulecki

Moskwa już od wielu lat zwraca uwagę na to, że zamach na jej pomniki będzie traktowany jako akt jawnie wrogi. To jeszcze nie jest rozpoczęcie wojny, ale którykolwiek kraj zdecyduje się na to, musi liczyć się z konsekwencjami. Konsekwencjami także zbrojnymi – choć Dmitrij Pieskow, rzecznik Kremla nigdy, nie powiedział tego wprost, nigdy również nie zaprzeczył rosyjskim dziennikarzom zadającym w ten sposób postawione pytania. To często stosowana przez Moskwę figura – również w tym przypadku trzymająca w szachu przez wiele lat kraje byłego bloku wschodniego.

Na dekomunizację przestrzeni publicznej taką jak w Polsce Bułgarzy, Węgrzy czy Czesi nie zdecydowali się do dzisiaj. Również kraje bałtyckie z dekomunizacją wzorowaną na polskiej czekały aż do wybuchu wojny na Ukrainie. Kiedy oczywiste stało się, że szacunek wobec imperium sowieckiego nic nie znaczy, radzieckie pomniki zaczęły znikać z przestrzeni publicznej jeden po drugim.

Litwa była pierwsza

Najpierw Litwa zdecydowała, że na ulicach potomków Giedymina nie ma miejsca dla czerwonej gwiazdy. W lipcu władze litewskiej stolicy podjęły decyzję o zdemontowaniu radzieckich rzeźb, które mieściły się na Zielonym Moście w centrum Wilna. Nocą 20 lipca poszły w ruch dłuta i młoty miejskich służb – z przestrzeni publicznej usunięto wszystkie rzeźby robotników, kołchoźników oraz młodzieży rozmiłowanej w dziełach Lenina, choć rosyjskie media oburzały się na niszczenie „pomników kultury", porównując Litwinów do talibów wysadzających w powietrze starożytne posągi Buddy.

– Stan pomników był fatalny, zagrażał przechodniom i kierowcom. Od rzeźb odpadały całe fragmenty, pojawiło się wiele pęknięć. Szczególnie ostatnio ich stan znacznie się pogorszył – odpowiadały władze Wilna.

Jednak najbardziej zabolała Kreml decyzja Kai Kallas, premier Estonii, która razem z rządem zdecydowała o demontażu wszystkich pomników gloryfikujących sowiecki reżim w tym niewielkim kraju. Na pierwszy ogień poszedł rosyjski czołg T-34 ustawiony na cokole w Narwie, na samej granicy z Rosją.

– Czołg to broń do zabijania, to nie jest upamiętnienie. Takie same czołgi teraz zabijają ludzi na ulicach Ukrainy – oświadczyła premier Estonii.

Zrzucenie czołgu z cokołu stało się – nie przez przypadek – symbolem pokazywanym równie chętnie przez media Bałtów, co Ukraińców, którzy już w 2014 roku postanowili, że pamiątek po Związku Radzieckim pozbędą się raz na zawsze. Dzisiaj na śmietnik – nie tylko historii, również dosłownie – trafiają nawet niewielkie popiersia Lenina, które można było znaleźć na wschodnich rubieżach tego kraju. Co charakterystyczne, Rosjanie próbują pomniki Lenina ustawiać z powrotem, w każdym mieście, które Ukraińcom odebrali.

Pomnik do utylizacji

Jednak największy w regionie pomnik, oficjalnie „Pomnik żołnierzy Armii Radzieckiej – wyzwolicieli radzieckiej Łotwy i Rygi z rąk niemiecko-faszystowskich okupantów", został zdemontowany przy największych protestach społecznych. W Rydze zebrali się przedstawiciele mniejszości rosyjskiej i białoruskiej (obie nacje stanowią niemal połowę

eprasa.pl b698822610

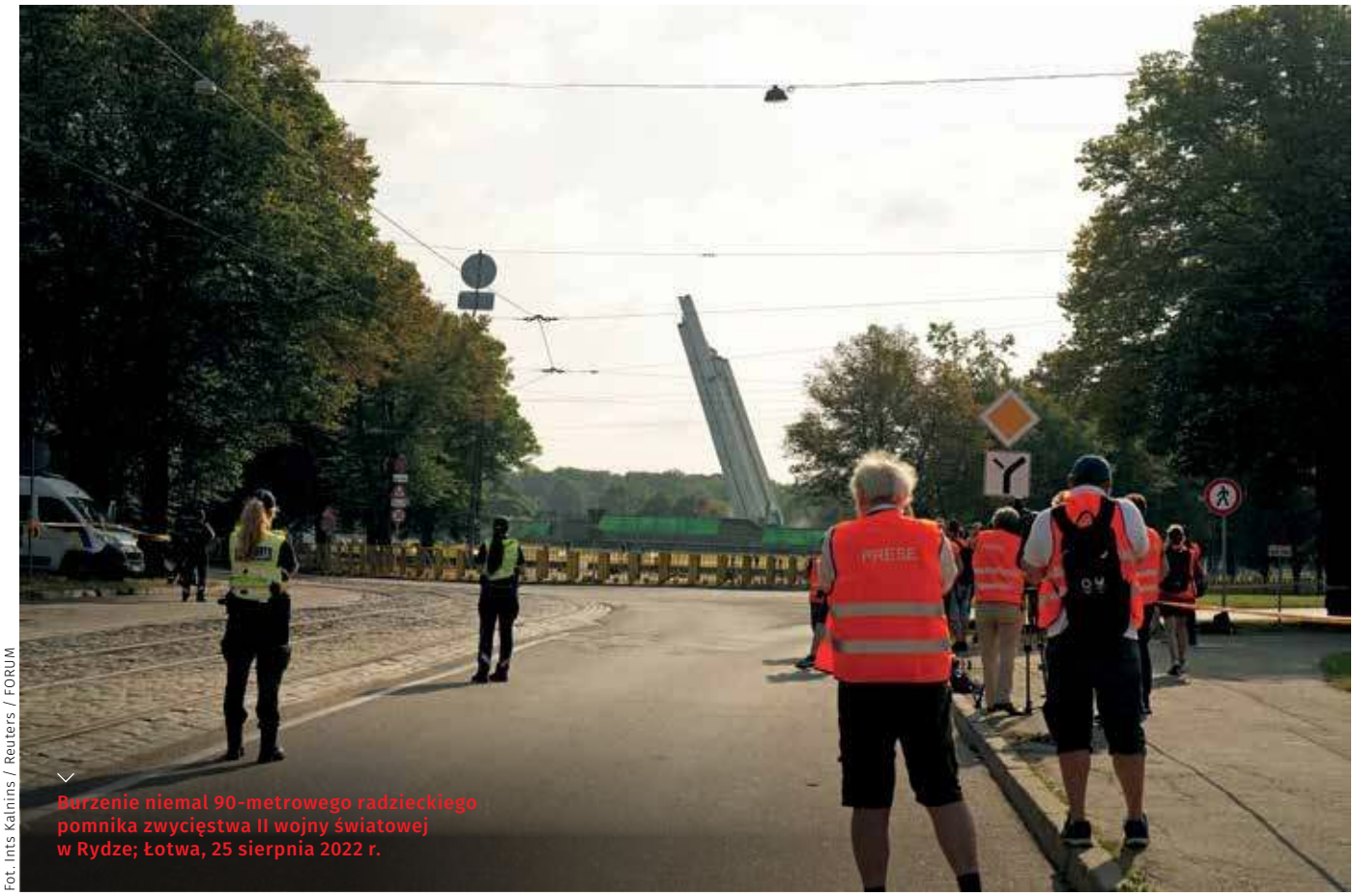

Burzenie niemal 90-metrowego radzieckiego pomnika zwycięstwa II wojny światowej w Rydze; Łotwa, 25 sierpnia 2022 r.

Fot. Ints Kalnins / Reuters / FORUM

obywateli tego kraju), domagając się pozostawienia pomnika w spokoju. Łotewskie służby już na kilka dni wcześniej zamknęły park, wcześniej policja uprzedzała mieszkańców Rygi, by powstrzymali się od odwiedzania Parku Zwycięstwa podczas prac rozbiórkowych. W okolicy wprowadzono również zakaz korzystania z dronów. Powód?

– Spodziewamy się rosyjskich prowokacji. Jeśli obywatele państw trzecich, niezależnie od kraju pochodzenia, dopuszczą się podczas demontażu pomnika działań niezgodnych z prawem, zostaną wpisani na listę osób niepożądanych na Łotwie i deportowani za granicę – oznajmił w przeddzień demontażu pomnika szef łotewskiej dyplomacji Edgars Rinkēvičs.

Choć pierwsze plany zakładały wysadzenie monumentu w powietrze, skończyło się na klasycznej rozbiórce. I utylizacji wszystkich bez wyjątku fragmentów pomnika.

– Ryskie Muzeum Okupacji Łotwy poinformowało nas, że nie potrzebuje fragmentów pomnika, dlatego będą one zutylizowane – oświadczył przedstawiciel władz stolicy Jānis Lange.

Zutylizowano nie tylko gigantyczne iglice, ale także kompozycje rzeźbiarskie – dziesięciometrową figurę Matki Ojczyzny odlaną z brązu oraz grupę figur żołnierzy o wysokości 7,5 metra.

Łotwa zdecydowała, że z jej państwa zniknie wszystkie 69 pomników i innych obiektów upamiętniających reżim sowiecki. Zdemontowane mają być monumenty, znaki pamięci i inne obiekty gloryfikujące systemy totalitarne. Jak zapewnił łotewski rząd, nie dotyczy to miejsc, pod którymi znajdują się pochówki.

W RYDZE ZEBRALI SIĘ PRZEDSTAWICIELE MNIEJSZOŚCI ROSYJSKIEJ I BIAŁORUSKIEJ, DOMAGAJĄC SIĘ POZOSTAWIENIA POMNIKA W SPOKOJU.

eprasa.pl b698822610

HISTORIA

Kartka z kalendarza. **6 WRZEŚNIA** zdarzyło się:

1972 – Masakra w Monachium: podczas nieudanej policyjnej próby odbicia zakładników palestyńscy terroryści zabili 9 uprowadzonych członków izraelskiej ekipy olimpijskiej;

1991 – Rada Państwa ZSRR uznała niepodległość Litwy, Łotwy i Estonii.

Głęboko czujemy WSPÓLNOTĘ naszych losów

Fot. L. Biernacki / www.solidarnosc.org.pl/wszechnica

41 lat temu, 8 września 1981 roku, czwartego dnia obrad I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, uchwalono „**Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej**”.

Barbara Michałowska

Pomysłodawcą „Posłania” był Henryk Siciński, pediatra, w 1981 roku członek Zarządu Regionu Wielkopolska Południowa NSZZ „S” i delegat podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. W redakcji dokumentu uczestniczyli również m.in. Bogusław Śliwa, uznawany dziś za autora ostatecznej wersji dokumentu, oraz Jan Lityński.

Siciński wspominał po latach, że „Posłanie” powstało m.in. po to, by przełamać oficjalną narrację państw komunistycznych na temat Solidarności.

Walka o poprawę bytu wszystkich ludzi pracy

„Jako pierwszy, niezależny związek zawodowy w naszej powojennej historii głęboko czujemy wspólnotę naszych losów. Zapewniamy, że wbrew kłamstwom szerzonym w waszych krajach, jesteśmy au-

eprasa.pl b698822610

tentyczną, 10-milionową organizacją pracowników, powołaną w wyniku robotniczych strajków. Naszym celem jest walka o poprawę bytu wszystkich ludzi pracy. Popieramy tych z was, którzy zdecydowali się wejść na trudną drogę walki o wolny ruch związkowy. Wierzymy, że już niedługo wasi i nasi przedstawiciele będą się mogli spotkać celem wymiany związkowych doświadczeń" – zwrócili się delegaci I KZD NSZZ „Solidarność" do robotników Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Rumunii, Węgier i wszystkich narodów Związku Radzieckiego, przesyłając im pozdrowienia i wyrazy poparcia.

– To była euforia, niesamowita euforia – wspominał po latach Henryk Siciński o przyjęciu odezwy w rozmowie nagranej przez Kaliskie Archiwum Filmowe. Mówił też o odbiorze „Posłania": – Odezwały się te wszystkie tzw. przekaziory polityczne, katastrofa, naruszanie sojuszy i Bóg wie czego jeszcze… (…) Pierwsza opinia negatywna absolutnie, kompletna naiwność, mesjanizm polityczny, zwykła głupota. Ale potem były bardzo pozytywne, np. Timothy Garton Ash (…), prof. Henryk Samsonowicz, prof. Stefan Kieniewicz (…). On powiedział coś takiego, że właściwie dla niego to posłanie jest jakby kontynuacją, czy wynika z ducha polskiej tradycji niepodległościowej „za naszą wolność i waszą". Mnie się to strasznie spodobało. Ja nie miałem świadomości, że w jakąś tradycję się wpisuję, ale to było najbardziej logiczne, sensowne i z punktu widzenia naszej historii, tradycji, naszych emocji narodowych chyba to najbardziej odpowiadało.

Przełamanie horyzontów realnego socjalizmu

„Posłanie" było przede wszystkim wezwaniem do organizowania wolnego ruchu związkowego i obrony praw ludzi pracy w krajach Europy Wschodnie, dlatego w propagandzie przekazywanej w polskich mediach krytykowano go. „Obłędną prowokacją wobec sojuszników Polski" nazwało „Posłanie" Biuro Polityczne PZPR w opublikowanym 16 września 1981 roku oświadczeniu pt. „Przeciwko awanturnictwu politycznemu i próbom niszczenia socjalistycznego państwa". Podobnie oceniały dokument władze państw, do obywateli których wystosowano odezwę. „To niebezpieczny i prowokacyjny dokument. Słów w nim niewiele, lecz wszystkie biją w jeden punkt. Jego autorzy chcieliby posiać zamęt w krajach socjalistycznych, zdopingować grupki różnego rodzaju odszczepieńców" – powiedział Leonid Breżniew na posiedzeniu Biura Politycznego KC KPZR we wrześniu 1981 roku.

Nie ulega jednak wątpliwości, że dziś jest to jeden z najbardziej znanych dokumentów przyjętych podczas I KZD. „Posłanie już od momentu uchwalenia przełamywało horyzonty stanowione ustrojem nazywanym realnym socjalizmem (…) – pisał Krzysztof Obremski.

Dalszy ciąg

Przyjęcie dokumentu pociągnęło za sobą konsekwencje zarówno dla jego autorów, jak i niektórych adresatów.

„Otóż po wprowadzeniu stanu wojennego władze (a przynajmniej MSW) przymierzały się najprawdopodobniej – mimo ogłoszonej 13 grudnia 1981 r. abolicji – do postawienia przed sądem autorów «Posłania». Jednak mimo że te działania były dość zaawansowane (m.in. przesłuchano świadków), ostatecznie aktu oskarżenia nie sformułowano" – pisze Grzegorz Majchrzak w artykule poświęconym „Posłaniu".

Znana jest też historia rumuńskiego robotnika, organizatora wolnych związków zawodowych w tym kraju, Filipa Iuliusa, który wysłał do Solidarności list z podziękowaniem za odezwę. „Posłanie sprawiło nam radość, wzmacnia naszą przyjaźń. Jesteśmy waszymi zwolennikami" – napisał. Treść listu odczytano w czasie drugiej tury Zjazdu. Niestety, autor podziękowań zapłacił na nie wysoką cenę. Został zatrzymany przez Securitate i spędził sześć i pół roku w więzieniu.

Nadzieja na sprawiedliwy pokój

Po ponad 40 latach od pierwszego „Posłania" dopisano jeszcze jeden rozdział. Delegaci XXX KZD NSZZ „Solidarność", który odbywał się w maju 2022 roku w Zakopanem, przyjęli nowe przesłanie, w którym przekonywali, że dzisiaj istota posłania sprzed 41 lat jest szczególnie aktualna. Dodali też do niego nowe wezwania: Nie zabijajcie i nie pozwalajcie zabijać! „Tak jak wtedy – w 1981 r. przesyłamy robotnikom i wszystkim ludziom żyjącym na Ukrainie, wolnym Białorusinom, odważnym Gruzinom oraz innym narodom byłego Związku Sowieckiego – pozdrowienia i wyrazy poparcia. Głęboko czujemy wspólnotę naszych losów. Jesteśmy z Wami i do tego zjednoczenia wzywamy wszystkich pracowników Europy – zarówno tej części, która zrzuciła pęta komunizmu, jak i tej, którą ominęło nieszczęście życia w komunistycznym totalitaryzmie.

Wzywamy więc wszystkich związkowców i pracowników w Europie do takiej solidarności, której ceny nie sposób wyrazić w euro" – napisano w nowym „Posłaniu do Ludzi Pracy".

***

Tekst pisałam m.in. na podstawie:

– G. Majchrzak, „Niebezpieczny dokument": Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej, www.dzieje.pl.
– „I Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ «Solidarność», 1981 r.". na: www.solidarnosc.org.pl/wszechnica.
– „35. rocznica Posłania do ludzi pracy Europy Wschodniej – Kalisz, 20 września 2016", www.ipn.pl.
– K. Obremski, „Dwie narracje o Polsce 1981 roku: «Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej» – Dwie ojczyzny, dwa patriotyzmy", „Teksty Drugie", nr 3 (2021).

eprasa.pl b698822610

Religia

Katolicka nauka społeczna w polskim Kościele ZAMARŁA

– Niedługo minie 20 lat od śmierci Jana Pawła II. Od tego czasu wyrosło nowe pokolenie ukształtowane przez różnych celebrytów internetowych, pokolenie które boleśnie doświadcza rozpadu swoich rodzin i rozwodów rodziców, ale jednocześnie to pokolenie jest konfrontowane z milczeniem Kościoła. Wielu hierarchów dało sobie wmówić przez stronę laicką, że trzeba milczeć, jeśli chodzi o ważne kwestie społeczne – mówi prof. **Grzegorz Kucharczyk** z Instytutu Historii PAN, pisarz i publicysta, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.

Fot. z archiwum rozmówcy

eprasa.pl b698822610

– „Chrześcijanin jest teraz jakoby wezwany, by wejść w ten zimny, odczarowany świat, bez strachu i bez zastrzeżeń. Bezwzględność tego wezwania jest następnie zaakcentowana przez to, że pewna niedająca się zaprzeczyć ucieczka katolików od rzeczywistości po Rewolucji Francuskiej urasta do rangi wzorca osobowego całej chrześcijańskiej postawy w przeszłości" – Hans Urs von Balthasar „Kim jest chrześcijanin?". W Polsce są jeszcze chrześcijanie gotowi na takie wyzwanie?

– Całe mnóstwo. Jeżeli zaangażowanie w świat współczesny rozumiemy także jako pewną konfrontację z antyewangelicznymi prądami umysłowymi, o których mówił św. Jan Paweł II, to takich chrześcijan jest u nas całkiem sporo. Fakt, że niektórzy katolicy w Polsce dali się zepchnąć na margines, ale jest bardzo duża grupa wierzących na serio. Wiara na serio niesie ze sobą także społeczne konsekwencje, wiedzą o tym np. słuchacze Radia Maryja, którzy poddawani są ciągłemu ostracyzmowi i atakom słownym, lecz mimo to wierzą i ciągle się formują. Wielu Polaków z różnych środowisk chce trwać w wierze i konfrontować się z różnymi ideologiami nie dla samej konfrontacji, ale by budować cywilizację miłości.

– Ale czy są katolicy, którzy chcieliby wychodzić na trudne areopagi współczesności i dawać świadectwo wierze?

– Wydaje mi się, że są. Wystarczy wspomnieć, co działo się dwa lata temu, gdy różne bojówki atakowały świątynie i przerywały nabożeństwa. Wtedy pojawiali się ludzie, którzy całymi nocami otaczali świątynie, tworząc żywy mur ochrony i modlitwy, bo często modlili się wtedy na Różańcu.

KATOLICY W POLSCE DOZNAJĄ PRZEMOCY ZE STRONY ŚRODOWISK WOJUJĄCEGO LAICYZMU, KTÓRE PRÓBUJĄ STYGMATYZOWAĆ KATOLIKÓW, SPYCHAĆ ICH DO STATUSU OBYWATELI DRUGIEJ KATEGORII.

Od pewnego czasu ulice naszych miast i dróg pokryte są billboardami nawiązującymi do treści naszej wiary. To inicjatywa prywatnego człowieka, który w ten sposób ewangelizuje.

– Katolicy w Polsce doznają dzisiaj jawnej przemocy symbolicznej?

– Oczywiście, przemoc nie jest ze strony państwa, ale ze strony środowisk wojującego laicyzmu, które próbują stygmatyzować katolików, spychać ich do statusu obywateli drugiej kategorii. Nie można mówić, że człowiek jest w pełni wolny w wyznawaniu swojej wiary, jeżeli przedstawiciele jednej z największych sił politycznych w Polsce zapowiadają tzw. opiłowywanie katolików z rzekomych przywilejów. Przemoc symboliczna jest także wtedy, gdy młody człowiek w auli Uniwersytetu Warszawskiego ku uciesze słuchającego go audytorium porównuje katolików do świń taplających się w błocie. Ci sami ludzie mówią równocześnie o tolerancji i poszanowaniu różnorodności.

– Ksiądz profesor Robert Skrzypczak bada naturę Antychrysta i twierdzi, że jednym z jego znaków może być pewna moda na chrystianofobię, klimat pogardy i odrzucenia wierzących.

– Ksiądz profesor Skrzypczak jest teologiem. Patrząc okiem historyka, mogę powiedzieć, że mniej więcej od czasów Oświecenia co jakiś czas mamy falę antykatolickiej nagonki, ucisku ludzi wierzących, wytwarzania przekonania, że aby być nowoczesnym, rozumnym, oświeconym, to trzeba nie być katolikiem, a najlepiej zerwać z Kościołem demonstracyjnie.

– Ależ to szczyt lenistwa intelektualnego. Ktoś nie czyta, nie myśli, tylko wrzeszczy antykościelny hejt i przez to ma być tym, który „wie więcej"?

– Ale już Gilbert Keith Chesterton dawno stwierdził, że ludzie uwielbiają mówić o Kościele, ale nienawidzą o nim słuchać. Jeżeli klimat kulturowy jest taki,

eprasa.pl b698822610

że mówi się o Kościele jedynie w sensie pejoratywnym, to tym bardziej wielu ludzi uważa, że łatwo pójść tą drogą.

– Ale ile można wyważać te same drzwi. W tym tępym antychrześcijaństwie nie ma nic odkrywczego, heroicznego i mądrego. To klimat sowieckiego „bezbożnika”.

– Ale kto o tym mówi? O tym nie mówią tak zwani influencerzy w internecie, tylko Pan to może powiedzieć, ja mogę potwierdzić. Może to potwierdzić autor podręcznika do historii i teraźniejszości profesor Wojciech Roszkowski, który jest teraz poddany ostracyzmowi. Ten podręcznik atakuje się właśnie dlatego, że jest szansą na przełamanie tego monopolu na zastraszanie i wykpiwanie ludzi wierzących.

– Coraz więcej Polaków nosi w sobie przekonanie, że to, co miarodajne w społeczności religijnej, nie może być miarodajne w społeczności świeckiej, która powinna być laicka.

– Tutaj jest pytanie o Kościół rozumiany hierarchicznie, o nauczanie społeczne Kościoła. W ciągu ostatnich trzydziestu lat katolicka nauka społeczna w polskim Kościele zamarła. W ważnych kwestiach biskupów nie ma, nie ma ich głosu. Ze strony Kościoła nie słychać nauczania, co naprawdę oznacza neutralność światopoglądowa państwa, rozdział religii od państwa.

– Pewien biskup powiedział mi, że myśl polityczna w KNS to najbardziej zaniedbana dziedzina Kościoła dzisiaj.

– Podzielam ten pogląd. Wielu hierarchów dało sobie wmówić przez stronę laicką, że trzeba milczeć, jeśli chodzi o ważne kwestie społeczne. Taki znak jak niedawna beatyfikacja kardynała Stefana Wyszyńskiego jest zachętą, by pójść za tym wybitnym księciem Kościoła w głoszeniu i przede wszystkim praktykowaniu KNS.

– To, co pisał ksiądz doktor Stefan Wyszyński jeszcze przed wojną na temat rewolucji, jest ciągle aktualne w ten sposób, że wskazywał on sferę kultury oraz sferę moralności jako kluczowe płaszczyzny, na których rozstrzyga się bój z rewolucją. Pisał, że najbardziej podatni na indoktrynację komunistyczną są ludzie pozbawieni zasad moralnych. Zwracał też na to uwagę arcybiskup Fulton Sheen, który mówił, że ludzi od chrześcijaństwa nie tyle odstręczają prawdy wiary, co przykazania. Dlaczego niecałe dwa lata temu wybuchła ta furia związana z tzw. Strajkiem Kobiet? Bo wyrok Trybunału Konstytucyjnego przypomniał ludziom pewne prawdy wiary: nie wolno zabijać innych ludzi, trzeba mieć świadomość konsekwencji „bezpiecznego seksu”.

W CIĄGU OSTATNICH TRZYDZIESTU LAT KATOLICKA NAUKA SPOŁECZNA W POLSKIM KOŚCIELE ZAMARŁA. W WAŻNYCH KWESTIACH BISKUPÓW NIE MA, NIE MA ICH GŁOSU.

– „Zarówno św. Jan Paweł II, jak i Prymas Wyszyński zanurzeni byli w «głębi Tysiąclecia». Dzięki temu mieli historyczną perspektywę (...), jak bardzo takiego spojrzenia brakuje nam dzisiaj!” – pisze Pan w swojej książce „Odsiecz z nieba. Prymas Wyszyński wobec rewolucji”.

– Wielkie dzieła Prymasa, które pozwoliły przejść przez to morze czerwone komunizmu, takie jak Wielka Nowenna, to zjawiska społeczne i polityczne, nie tylko religijne. Pytanie, co stało się po 2005 roku, po śmierci Jana Pawła II. Kontynuacja dzieł tych wielkich Polaków i ludzi Kościoła po prostu zamarła. Natura nie lubi próżni, miejsce opuszczone przez Kościół często wypełnia ideologia programowo chrześcijanom wroga.

– Dzieła Prymasa sprzed wojny dotyczące rewolucji nie straciły nic na aktualności.

– „Ludzie dziś otwarcie walczą o to, by pewne nieprawdy zostały powszechnie uznane – w nadziei, że wtedy staną się nowymi prawdami, nowym antychrześcijańskim objawieniem” – pisał Prymas.

– Mamy kolejną fazę rewolucji, o której mówił błogosławiony Prymas już w 1967 roku, tłumacząc

eprasa.pl b698822610

naturę dwóch komunizmów. Z jednej strony był komunizm oficjalny, państwowy, materialistyczny, i był ten nieoficjalny. Mowa o komunizmie kulturowym i tzw. nowej lewicy, która w tamtym czasie była zakochana m.in. w Mao Zedongu. Prymas już wtedy przestrzegał przed lewicą kulturową. Dzisiaj wiemy, jak ważną rolę w dekonstruowaniu chrześcijańskiej Europy odegrali tacy komuniści kulturowi jak AntonioGramsci czy Aktiero Spinelli.

– W którym miejscu jest dzisiaj w Polsce rewolucja? Młode pokolenie cechuje się zupełnym brakiem wyczucia religijnego.

– Niedługo będzie 20 lat od śmierci Jana Pawła II. Od tego czasu wyrosło nowe pokolenie ukształtowane przez różnych celebrytów internetowych, pokolenie, które boleśnie doświadcza rozpadu swoich rodzin i rozwodów rodziców, ale jednocześnie to pokolenie jest konfrontowane z milczeniem Kościoła. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz, kwestię jakości katechezy w szkole. W podręcznikach do katechezy zatwierdzonych przez Kościół pojawiają się takie teksty, że jedną z przyczyn wybuchu reformacji był „rygoryzm katolicki". Jeżeli dodamy do tego, jak wielu katechetów ma problem z wiarą, to jakość przekazu wiary jest żadna. A właściwie to zachęta do niewiary lub obojętności. To nie jest tak, że są takie czasy i należy się z tym pogodzić. Otóż nie musi tak być. Historia pokazuje, że zwycięstwa laicyzmu to były zwycięstwa konkretnych ugrupowań parlamentarnych, które forsowały pewne rozwiązania zwłaszcza w edukacji, a potem już te kostki domina leciały. Działalność Prymasa Wyszyńskiego pokazuje, jak wiele może zrobić jeden człowiek.

– Który „bożek sezonowy", jak pisał kardynał Wyszyński, jest dzisiaj w Polsce najgorszy?

– Myślę, że coś, co się nazywa „współcześniactwem", czyli uleganie przekonaniu, że człowiek współczesny to jakiś osobny byt w sensie ontologicznym, dla którego można zmieniać np. nauczanie Kościoła w obszarze moralności małżeńskiej. Z tego rodzi się mania dostosowywania się, ale jak mówił Prymas Wyszyński w latach 60., kiedy zaczął się już wir reform posoborowych, „to nieważne, że mowa Chrystusowa jest twarda, ważne, że prowadzi do zbawienia".

– Może najniebezpieczniejszy dzisiaj jest indyferentyzm, ludzie porzucając wiarę, nie doznają rozdarcia metafizycznego, po prostu przechodzą dalej.

– Jak wiemy choćby z Apokalipsy, Pan Bóg mówi w dosłownej pisowni: „Ja rzygam tymi letnimi". Obojętność to zawsze było największe zagrożenie także w różnych formach prześladowań. Najbardziej współodpowiedzialnymi sojusznikami prześladowców są ludzie obojętni (Chesterton). Tutaj dochodzimy znowu do pewnego wymiaru społecznego przeżywania wiary. Wiara nie jest sprawą elitarną i prywatną. Sam Prymas był atakowany za to, że jest „zbyt maryjny", odwołuje się do ludowości, a za tym kryje się nacjonalizm. Prymas wiedział, że Kościół, by przetrwać, musi być złączony z narodem, a naród z Kościołem.

– Tytułowa odsiecz z nieba, o której Pan pisze w książce, potrzebna jest samej nowoczesności, która bardzo się pogubiła i ma problemy sama ze sobą?

– Z pewnością. Widzimy gołym okiem, do czego doprowadziła sekularyzacja. W naszej cywilizacji europejskiej zawsze jest tak, że kryzys cywilizacji jest skutkiem kryzysu Kościoła. Cywilizacja katedr i uniwersytetów to cywilizacja chrześcijańska, która wyrosła „przy Kościele". Jeśli źródło bije słabo, nurt rzeki nie jest silny.

– Kryzys Europy jest rzeczywistością, przed którą stają współcześni chrześcijanie, ale czy widzą w tym swoją szansę?

– Tak, są tacy chrześcijanie. Musimy jednak pamiętać, że wychodzenie z kryzysu to nie jest wydarzenie z dnia na dzień. To wymaga czasu, wytrwałości i systematyczności. Dla mnie symbolicznym wydarzeniem był obraz, kiedy w stolicy laickiej Francji płonęła katedra Notre Dame, i znaleźli się młodzi ludzie, którzy na klęczkach z różańcem w ręku omadlali tę świątynię.

W NASZEJ CYWILIZACJI EUROPEJSKIEJ ZAWSZE JEST TAK, ŻE KRYZYS CYWILIZACJI JEST SKUTKIEM KRYZYSU KOŚCIOŁA.

eprasa.pl b698822610

Synod psychologiczny?

Pragnienie bycia prowadzonym przez duszpasterzy żyjących na co dzień **autentyczną wiarą**, chęć bycia przyjętym, wysłuchanym i zrozumianym, potrzeba tworzenia wspólnot i uczestniczenia w życiu Kościoła – to kilka najczęściej pojawiających się postulatów sformułowanych przez wiernych podczas konsultacji na szczeblu diecezjalnym synodu o synodalności.

Agnieszka Żurek

Konsultacje trwały dwa lata, a ich zwieńczeniem stało się przygotowanie przez prof. Kaję Kaźmierską, prof. Marcina Jewdokimowa, ks. dr. Wojciecha Sadłonia oraz mgr Luizę Organek pod kierownictwem abp. Adriana J. Galbasa „Syntezy krajowej" synodu.

Ekologia zamiast Ewangelii?

Dokument jest krótki, liczy 42 strony, napisany został przystępnym językiem, zrozumiałym dla każdego, niezależnie od wykształcenia i stopnia zaangażowania w życie Kościoła. Dla osób niezwiązanych z wiarą katolicką będzie to być może ułatwieniem, z kolei ludzi poszukujących odpowiedzi na głębokie pytania o przyszłość Kościoła może rozczarować.

W „Syntezie krajowej" zawarty został opis postulatów kierowanych przez wiernych do kościelnych hierarchów i choć wiele z nich jest całkowicie zrozumiałych i uzasadnionych, wydają się one dotykać jednak w większości zagadnień związanych z organizacją życia parafialnego czy psychologicznego podejścia duszpasterzy do wiernych niż stricte z duchowością, sensem katolickiego powołania i kwestią wiecznego zbawienia.

Jak wskazują autorzy opracowania, w zamieszczonym pod jego koniec statystycznym ujęciu zagadnień poruszonych przez wiernych w ankietach, na pierwszy plan wysuwa się słowo „parafia", po niej zaś następują kolejno: „wspólnota", „młodzież i dzieci" oraz „peryferie". Wyliczając poruszone w syntezach „wątki", autorzy „Syntezy krajowej" na pierwszym miejscu umieszczają „związki niesakramentalne", następnie „parafię", „liturgię" i „media". Jako kolejna pozycja pojawia się „misja", być może właśnie w nawiązaniu do ewangelizacyjnej misji Kościoła. Pojawiają się pojęcia „ekologia", „ekumenizm", „LGBT+", „nadużycia/wykorzystywanie", nie padają natomiast słowa: „Chrystus", „zbawienie" ani „Ewangelia".

Hasło „Duch Święty" zostało w kwestionariuszu uwzględnione, w samej jednak „Syntezie krajowej" pojęcie Ducha Świętego użyto na potrzeby opisania określonej atmosfery emocjonalnej towarzyszącej obradom („czuć było Ducha Świętego"), nie zaś w kategoriach Osoby Boskiej objawiającej Prawdę.

„Synteza krajowa" została napisana ostrożnie i na dużym poziomie ogólności. I choć porusza zagadnienia z pewnością istotne dla lepszej i sprawniejszej organizacji życia parafialnego, łatwiejszej dostępności fizycznej (dla osób starszych czy niepełnosprawnych), emocjonalnej

CO CIEKAWE, Z „SYNTEZY KRAJOWEJ" WYNIKA, ŻE W KOŚCIELE DYSKRYMINOWANI CZUJĄ SIĘ ZARÓWNO LUDZIE ŻYJĄCY W ZWIĄZKACH NIESAKRAMENTALNYCH, PRZEDSTAWICIELE ŚRODOWISK LGBT+, JAK I WIERNI PRAKTYKUJĄCY TRADYCYJNĄ LITURGIĘ.

eprasa.pl b698822610

Fot. Arkadiusz Lawrywianiec / FORUM

Pod kierownictwem abp. Adriana J. Galbasa przygotowano „Syntezę krajową" synodu

i intelektualnej Kościoła, to jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że dyskusja toczy się tutaj w istocie o formie, nie o treści życia duchowego. Postulaty wiernych domagających się od swoich duszpasterzy autentycznego świadectwa i życia wiarą, tudzież wyrażających pragnienie stałej dostępności adoracji Najświętszego Sakramentu giną w morzu pojęć z dziedziny psychologii, finansów bądź w znaczących wszystko i nic ogólnych „obawach" i „nadziejach".

Chcemy pasterzy, nie najemników

Mimo to warto wsłuchać się w prezentowane przez ankietowanych postulaty, świadczące niejednokrotnie o dużej dojrzałości, świadomości, wrażliwości i dobrej woli świeckich i duchownych biorących udział w synodalnych konsultacjach. „Świeccy zauważają i wysoko cenią u swoich księży świadomość powołania, głęboką wiarę, prawdziwą pobożność, życie według zasad, dbałość o kult i nauczanie, troskę o człowieka, miłość do Kościoła, apolityczność przy jednoczesnym zaangażowaniu w sprawy społeczne, bezinteresowność, a przede wszystkim autentyczność i świadectwo" – piszą autorzy „Syntezy krajowej". „Przywoływano przykłady gorliwych księży, zwłaszcza proboszczów, dzięki którym rozwija się duszpasterstwo i wspólnota parafialna. Jednocześnie wierni świeccy dostrzegają u kapłanów brak wiary i autentycznej pobożności, materializm, łamanie zasad moralnych,

eprasa.pl b698822610

brak wrażliwości na potrzeby ludzi, niską jakość stosunków ze społecznością parafialną i lokalną, błędną wizję antropologiczną, ujawniającą się w skrajnie negatywnym rozumieniu człowieka, wreszcie brak budowania relacji między sobą i zaniedbywanie własnej formacji. Takie spojrzenie na księży ujawnia głęboki kontrast między «kapłanem prawdziwie zaangażowanym» a «kapłanem oddelegowanym»" – wskazują.

Twórcy opracowania przytaczają gorzkie opinie świeckich na temat Kościoła, takie jak: „pojazd wymagający gruntownej naprawy", „stary, zalękniony i zmęczony", „konkubina państwa", „instytucja bez serdeczności", „organizacja o rzekomo religijnym charakterze", „coś dla starszych pokoleń", „oderwany od życia, nudny, zbyt mało mówi się o wątpliwościach i o tym, co wiara oznacza dla nas".

Jak wskazują autorzy „Syntezy krajowej", „w konsultacjach oraz syntezach bardzo wyraźnie słychać było ostrą krytykę księży wynikającą przede wszystkim z własnych doświadczeń parafialnych. Duszpasterza postrzegamy jako osobę nieobecną i niezaangażowaną, a z drugiej strony mamy świadomość, że bardzo go potrzebujemy i poszukujemy przewodników na drogach naszej wiary". „Wyrażając nierzadko ostrą krytykę księży i domagając się zmian, wyraźnie podkreślamy, że wypływają one z troski o Kościół i pragnienia charyzmatycznych kapłanów, którzy przez głoszone słowo i przykład własnego życia pociągnęliby wiernych do Boga i przyciągnęli do Kościoła" – czytamy w cytowanej w opracowaniu opinii.

Przeciwstawne postulaty

Co ciekawe, z „Syntezy krajowej" wynika, że w Kościele dyskryminowani czują się zarówno ludzie żyjący w związkach niesakramentalnych, przedstawiciele środowisk LGBT+, jak i wierni praktykujący tradycyjną liturgię coraz wyraźniej obecnie w Kościele zwalczaną. Zaskakującym wnioskiem z „Syntezy krajowej" jest także domaganie się przez świeckich nie tylko większej otwartości czy nowoczesności, ale także przeciwnie – powrotu do tradycji, także w dziedzinie liturgii, oraz umożliwienie wiernym codziennej adoracji Najświętszego Sakramentu, również z udziałem kapłanów.

Autorzy opracowania zawarli w nim przeciwstawne oczekiwania wiernych wobec Kościoła, co zapewne nie odbiega od prawdy. Na co dzień i nie od dziś jesteśmy świadkami zmagań pomiędzy chęcią powrotu do tradycji i zachowania wierności nauczaniu Chrystusa bądź dostosowania Kościoła do „ducha tego świata". Kierunki te są nie do pogodzenia, jednak tym, co może stanowić element wspólny, którego domagają się środowiska zarówno liberalne, jak i konserwatywne, jest pragnienie spójności, autentyczności, przejrzystości (także finansowej), a przede wszystkim szacunku dla każdego człowieka, niezależnie od jego miejsca w Kościele czy statusu społecznego.

Obraz potrzeb wiernych, jaki wyłania się z dokumentu końcowego synodu o synodalności na poziomie diecezjalnym, wydaje się nie odzwierciedlać pełni rzeczywistych potrzeb polskiego Kościoła. Na uwagę zasługuje fakt, że według autorów opracowania w spotkaniach synodalnych wzięło udział zaledwie ok. 50 tys. osób, a okolicznościowe ankiety wypełniło ok. 30 tys. wiernych. To zdecydowana mniejszość polskich katolików, toteż trudno wnioski z synodu uznać za miarodajne. Jako jedną z możliwych przyczyn tak niskiej frekwencji autorzy „Syntezy krajowej" wskazują nieufność, jaką wzbudził wśród wiernych sam synod o synodalności, kojarząc się od początku z tzw. drogą niemiecką oznaczającą skrajny liberalizm i de facto rewolucję w Kościele. Wśród innych przyczyn braku zainteresowania synodem został wymieniony natłok zajęć i niechęć do brania udziału w kolejnych przedsięwzięciach, a także niski poziom zaufania do Kościoła i brak wiary w słyszalność głosu „zwykłego człowieka" w wielkiej instytucji. Jako ostatnią – i zapewne niebagatelną – przyczynę niskiej frekwencji można wskazać fakt, że nazwa synodu o synodalności wielu wydaje się enigmatyczna, niewiele mówiąca i niekojarząca się z rozszerzeniem udziału świeckich w Kościele, ale przeciwnie – z jego hermetyzacją.

OBRAZ POTRZEB WIERNYCH, JAKI WYŁANIA SIĘ Z DOKUMENTU KOŃCOWEGO SYNODU O SYNODALNOŚCI NA POZIOMIE DIECEZJALNYM, WYDAJE SIĘ NIE ODZWIERCIEDLAĆ PEŁNI RZECZYWISTYCH POTRZEB POLSKIEGO KOŚCIOŁA.

eprasa.pl b698822610

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tomasz P. Terlikowski

Rzecz o okrucieństwie wojny

Literatura pozwala wrócić do tego, co w człowieku najistotniejsze, ale i najtrudniejsze. Tak jest z publikacją, która ostatnio nieustannie za mną chodzi. Alvydas Šlepikas, litewski poeta, napisał książkę, która pozwala zobaczyć zło oczyma dzieci.

Ostatnie dni wakacji spędziłem na Litwie i Łotwie. Niesamowite miejsca, piękne widoki i wreszcie puste, piaszczyste plaże sprawiły, że z pewnością tam wrócę. A zanim to się stanie, sięgnąłem po litewską literaturę, żeby trochę zaspokoić głód tamtych klimatów. I tak się stało, że na pierwszy rzut przyszła znakomita książka „Mam na imię Marytė" Alvydasa Šlepikasa.

Mógłbym powiedzieć, że to publikacja wstrząsająca, ale to nie byłaby cała prawda. Ta napisana na podstawie wielu rozmów z ludźmi, którzy przeżyli koszmar sowieckiej okupacji, ukrywania się, żebrania o pokarm, książka nie jest tylko i po prostu wstrząsająca. Ona – w pewnym sensie – wyrywa trzewia, sprawia, że nie sposób po niej zasnąć, że surowe, unikające zbędnego okrucieństwa opisy stają przed oczyma w całej pełni. Emocje w trakcie lektury i po niej są nieustannie napięte. Wściekłość, niezrozumienie, ból, rozpacz przychodzą i odchodzą.

Tak jest, gdy czyta się opis umierania kobiety zgwałconej przez kilkunastu, kilkudziesięciu czerwonoarmistów. To nie jest okrutny, detaliczny opis tego wydarzenia, kobietę spotykamy już po gwałcie, ale to, jak ona o nim mówi, jak powoli gaśnie, ukazuje cały dramatyzm tamtego wydarzenia i pozostaje w człowieku na długo. Zimna rozpacz, kilka obrazów i płacz dzieci. Okrucieństwo ludzi, pijaństwo, tchórzostwo postrzegane są tu oczyma zaszczutych dzieci. Ich oczyma postrzegana jest także drobna nadzieja, gest czułości. I ta świadomość zniszczenia całego świata, wszystkiego, co mieli. Poetycka, oszczędna, ale niezwykle mocna proza Šlepikasa zostaje.

A i fundament historyczny jest niesamowity. Litewski pisarz opowiada historię „wilczych dzieci", niemieckich dzieciaków, które pozbawione rodziców, w poszukiwaniu chleba i życia błąkały się po Litwie, zabijane jak zwierzęta przez rosyjskich sołdatów, ale i ratowane niekiedy jednym drobnym gestem Rosjan czy Litwinów. Można powiedzieć, że świat był wówczas okrutny, że inne dzieci zabijane były czy traciły rodziców przez Niemców. I to będzie prawda. Tyle że za wojnę największą cenę zapłacili niewinni. Dzieci, o których mowa, nie ponoszą odpowiedzialności za okrucieństwo rodziców. I o tym ta książka przypomina niezmiernie mocno. Inna sprawa, że równie dobrze głównymi jej bohaterami mogliby być Polacy, Litwini czy inne ofiary okrucieństwa. Dziecko, każde, cierpi tak samo.

Ale jest w tej książce także nadzieja. Ona przychodzi w drobnych gestach dobrych ludzi, którzy niekiedy płacą za nie cenę wygnania, Sybiru, śmierci. Gdzieś u fundamentów tej książki jest nie tylko hołd dla dzieci, ale i dla tych, którzy mieli odwagę je ratować. Nakarmili ubogich, pozbawionych dachu nad głową, wygnanych. Spotkali Boga w postaci, jaka jest nam dana tutaj. Czasem nawet tego nie wiedząc. To, nie wiem, czy ze świadomego zamiaru czy nie, książka głęboko chrześcijańska, ukazująca, czym jest Ewangelia w trudnych czasach. Warto, naprawdę warto ją przeczytać.

eprasa.pl b698822610

KULTURA

Czytaj też:
W naszym zespole są tylko łzy szczęścia 54
Wiem, jak ją ugasić 56

NALEŻY POLAKÓW ŁĄCZYĆ, a nie dzielić

eprasa.pl b698822610

– Istnieje przeświadczenie, że artysta powinien stawać po stronie konkretnej opcji politycznej czy nurtu politycznego. Ja tak nie uważam. Wychodzę z założenia, że każdy ma prawo być wysłuchany i szanowany bez względu na to, w co wierzy – mówi **Cezary Pazura**, aktor, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

OBECNIE CEZAREGO PAZURĘ MOŻEMY USŁYSZEĆ W KINIE W ANIMACJI „PIES W ROZMIARZE XXL" ORAZ ZOBACZYĆ W FILMIE „KRYPTONIM POLSKA" W REŻYSERII PIOTRA KUMIKA.

Fot. Materiały Prasowe / Kino Świat

– Wujku Czarku, subskrybuję Twój kanał na YouTubie, czy zgodzisz się ze mną, że YouTube dał Ci drugie życie zawodowe, dzięki któremu wróciłeś do gry na wysokich obrotach?

– Zawsze byłem na wysokich obrotach. Nie wydaje mi się, że YouTube miałby to jakkolwiek zmienić. Traktuję ten kanał jako swojego rodzaju łącznik z młodym pokoleniem, które niekoniecznie zna mnie z takich filmów jak „Kroll" czy „Psy".

– W najnowszej animacji „Pies w rozmiarze XXL" użyczasz głosu Marmaduke, głównej postaci animacji. Dlaczego dubbing w Polsce wciąż jest traktowany po macoszemu w przeciwieństwie do innych państw, w których aktorzy zajmujący się dubbingiem zarabiają duże pieniądze?

– Nie wiem, ile zarabiają aktorzy dubbingowi za granicą. Powiem szczerze, za bardzo się tym nigdy nie interesowałem. Zawsze staram się wykonywać swoją pracę z należytą starannością. Nie zawsze wszystko robi się dla pieniędzy.

FILM BYŁ, JEST I BĘDZIE W MOIM ŻYCIU ZAWODOWYM PRIORYTETEM.

– Cezary Pazura – łączy, a nie dzieli. Jak Ty to robisz, że ludzie darzą Cię szacunkiem i sympatią niezależnie od światopoglądu?

– Dzisiejsza Polska jest tak spolaryzowana, że moim zdaniem należy Polaków łączyć, a nie dzielić. Takie jest właśnie moje zadanie. Istnieje przeświadczenie, że artysta powinien stawać po stronie konkretnej opcji politycznej czy nurtu politycznego. Ja tak nie uważam. Wychodzę z założenia, że każdy ma prawo być wysłuchany i szanowany bez względu na to, w co wierzy.

– Nie ograniczasz się do jednej aktywności zawodowej. Wszędzie jest Ciebie pełno. Filmy, seriale, teatry, dubbing, reklamy, kabaret. Gdybyś miał się zdecydować na jeden artystyczny filar, który zagwarantowałby zabezpieczenie finansowe Tobie i Twojej rodzinie, to na który byś się zdecydował?

– Film był, jest i będzie w moim życiu zawodowym priorytetem.

eprasa.pl b698822610

W naszym zespole są tylko łzy szczęścia

– Naszym zamiarem nie jest robienie muzyki na siłę i wzorowanie się na kimś. Nie chcemy sprzedać duszy diabłu. Nie chcielibyśmy, żeby ludzie spoza naszego zespołu mówili nam, co mamy robić i co mamy grać – mówią **Dominika Dmowska** i **Jan Niedzielski** z zespołu NoVela w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– Jakie jest znaczenie tytułu Waszego najnowszego wydawnictwa „18 łez"?

Dominika Dmowska: – Tytuł EP-ki nawiązuje do pierwszego singla, który promował nasz minialbum. Jest to tytuł wymyślony przez Marka Dutkiewicza jako chwytliwe hasło.

– OK. Ale pytam o konkretne znaczenie tego „chwytliwego hasła"?

D.D.: – Szczerze przyznam, że jako wykonawczyni tego utworu nie wiem, jakie jest metaforyczne znaczenie tytułu „18 łez". Hasło „18 łez" ma dobrze brzmieć i jest zabiegiem artystycznym. Taką informację otrzymałam od Marka (śmiech).

– Coś w Waszym życiu sprawiło, że na Waszych policzkach pojawiły się łzy?

D.D.: – Bardzo ciężko jest mi odpowiedzieć na to pytanie. Każdy z nas w życiu ma takie sytuacje, że jest mu smutno i łzy pojawiają się na policzkach. W naszym zespole są tylko łzy szczęścia (śmiech).

– To inaczej. Co powoduje szczęście w Waszym zespole?

D.D.: – Kiedy gramy koncert. Mamy dobre warunki do grania i znakomitą publiczność. Te rzeczy są prozaiczne, ale nas niesamowicie cieszą.

MUZYKA JEST CIĘŻKIM I NIEPEWNYM BIZNESEM.

– W jakim momencie działalności artystycznej znajdujecie się obecnie?

Jan Niedzielski: – Nasz zespół powstał w niesprzyjających warunkach. Kiedy zaczynaliśmy nagrywać pierwszą płytę, to zaczęła się pandemia. Obecnie staramy się być konsekwentni na początku naszej muzycznej ścieżki. Idziemy krok po kroku. Cieszy nas, że pojawiliśmy się w rozgłośniach radiowych. Grupa funkcjonowała przez ponad dwa lata bez grania. A kwintesencją zespołu jest granie koncertów, to na tym teraz się skupiamy i promujemy naszą twórczość. Nastawiamy się na jesień i sezon klubowy. Prowadzimy rozmowy ze znanymi zespołami, żebyśmy mogli wystąpić przed nimi. Ale nie zapominamy również o naszych autorskich koncertach. Wciąż pracujemy nad nowymi numerami i w tym roku na pewno zaprezentujemy nowe utwory.

Fot. Monikaolszewska

eprasa.pl b698822610

– Co się zmieniło w NoVeli na przestrzeni dwóch płyt?

J.N.: – Zdobyliśmy doświadczenie w branży muzycznej. Wcześniej obracaliśmy się w środowisku metalowym i progresywno-rockowym, a to są inni ludzie niż w popie. W popie musieliśmy wszystko zaczynać od nowa. Musieliśmy poznać odpowiednich ludzi, którzy nam pomogą w funkcjonowaniu zespołu. Otworzyliśmy się na nowe aranżacje. Używamy brzmień elektronicznych w osobliwy sposób. Inspirujemy się brzmieniami z lat 80. XX wieku.

– Muzyka Was odmładza?

J.N.: – Zdecydowanie (śmiech)!

– Słuchając Waszej twórczości, mam wrażenie, jakbym się cofnął do lat 90. XX wieku. Dobry trop?

J.N.: – Jak najbardziej. To był bardzo dobry okres dla muzyki. Nasza pierwsza płyta nawiązywała do lat 80. i 90. XX wieku. Wychowaliśmy się na takiej muzyce, więc pierwsze kompozycje nawiązywały do naszych upodobań muzycznych. Na EP-ce zaczęliśmy współpracować z producentem spoza naszego zespołu, który udzielił nam wiele cennych wskazówek. To było słychać w niuansach związanych z brzmieniem instrumentów klawiszowych.

– Muzyka, którą gracie, nie jest dziś na topie. Nie przeraża Was to?

J.N.: – Mamy świadomość, że nie gramy muzyki, która jest obecnie na topie. Wynika to z wielu różnych kwestii. To, co obecnie jest modne, nie podoba mi się. Jest bezwartościowe i powtarzalne. Naszym zamiarem nie jest robienie muzyki na siłę i wzorowanie się na kimś. Nie chcemy sprzedać duszy diabłu. Nie chcielibyśmy, żeby ludzie spoza naszego zespołu mówili nam, co mamy robić i co mamy grać. Nie doprowadzimy do takiej sytuacji, że nie będziemy mieli nic do powiedzenia w kwestii naszego zespołu. Osoby popularne mają sztab ludzi, którzy są odpowiedzialni za wszystkie rzeczy związane z danym wykonawcą. Wiemy, że będzie ciężko, ale jestem zwolennikiem organicznej pracy. Wierzę w to, że jak będziemy aktywni i pracowici, to wkrótce przyniesie nam to owoce.

JESTEŚMY SZCZERZY I NIE ROBIMY NIC NA SIŁĘ.

– Kogo chcielibyście supportować?

J.N.: – Bliżej jest nam do zespołów, które mają bardzo duże doświadczenie sceniczne oraz tych, którym funk płynie w żyłach, czyli m.in. Urszuli, Lady Pank, Blenders, Kuby Badacha, Natalii Kukulskiej.

– Funk. Wasze granie zahacza o funk, ale nie jest ściśle funkowym graniem...

J.N.: – Funk można zagrać na tysiąc różnych sposobów. To jest bardzo szerokie zagadnienie. Zależy nam, żeby elementy funkowe pojawiły się w naszej twórczości. Chcemy dobarwiać nasze kawałki funkiem.

– Podpisalibyście kontrakt z dużą firmą płytową?

D.D.: – Na pewno chcielibyśmy zobaczyć warunki umowy (śmiech). Nie jesteśmy osobami, które mają piętnaście lat (śmiech). Nie wchodzi w grę sytuacja, że ktoś by nam narzucił autora zewnętrznego, który miałby pisać nam piosenki. Po to kształciliśmy się muzycznie, żeby promować nasze, autorskie kompozycje. Każdy z nas jest jakiś. Jesteśmy szczerzy i nie robimy nic na siłę. Nasz zespól traktujemy poważnie. Przede wszystkim!

– Czym się zajmujecie poza muzyką?

D.D.: – Jesteśmy przedsiębiorcami i robimy różne rzeczy. Muzyka jest ciężkim i niepewnym biznesem. Chociaż wspomnę Ci, że kiedyś graliśmy na imprezach okolicznościowych.

– Jak udało się Wam nawiązać współpracę z Markiem Dutkiewiczem i Markiem Kościkiewiczem?

D.D.: – To było połączenie sił pod patronatem naszego menedżera, który obecnie się nami zajmuje i pomaga nam w różnych kwestiach. Znaliśmy obu panów i postanowiliśmy wspólnie napisać piosenki. Na szczęście byli zainteresowani współpracą z nami, a nigdy wcześniej nie pracowali wspólnie. Jesteśmy zadowoleni z finalnego efektu.

MAMY ŚWIADOMOŚĆ, ŻE NIE GRAMY MUZYKI, KTÓRA JEST OBECNIE NA TOPIE.

– Jaka jest nowela NoVeli?

D.D.: – To opowieść o ludziach, którzy się przyjaźnią i połączyła ich miłość do muzyki. Zapraszamy wszystkich czytelników na nasze koncerty.

eprasa.pl b698822610

FILM

Wiem, jak ją ugasić

Fot. kadr z filmu

Kiedy wybierałam się na „Notre-Dame płonie", spodziewałam się filmu **dramatycznego i przygnębiającego**. Tymczasem wyszłam z kina podniesiona na duchu. To film o... nadziei.

Agnieszka Żurek

Reżyserem tej francusko-włoskiej koprodukcji jest Jean-Jacques Annaud, znany z „Imienia róży". Mamy tu wątki śledczo-sensacyjno-mistyczne, ale także wątek katastroficzny. Wszystkie zostały świetnie poprowadzone, w trzymający w napięciu, a zarazem nienachalny sposób.

Pierwsza iskra

Zdjęcia do filmu są tak sugestywne, że mamy wrażenie obcowania z dokumentem, nie fabułą. W obraz zostały zresztą wplecione autentyczne sceny zaczerpnięte z archiwalnych nagrań – czy to samej płonącej katedry i modlących się na ulicach ludzi, czy też związanego z protestami „żółtych kamizelek", a następnie pożarem Notre Dame poruszenia w gabinecie prezydenta Emmanuela Macrona.

Fabuła jest niezwykle oszczędna, nie ma wątków pobocznych, retrospekcji ani wybiegania w przyszłość. Obserwujemy niemal minuta po minucie rozwój pożaru w katedrze – od pierwszej iskry po ugaszenie zgliszcz. „Notre-Dame płonie" wywołuje silne wzruszenia i głębokie refleksje, nie są one jednak widzowi narzucane – twórcom filmu udało się uniknąć nieznośnego dydaktyzmu czy tonu mentorskiego. Przemawiają obrazy i fakty.

Trudno powiedzieć, czy przekazanie tej myśli było intencją Annauda, ale nie sposób oprzeć się wrażeniu, że katedra była niejako „skazana" na spłonięcie, grunt do dramatu zaistniał już dawno i czekał jedynie na iskrę zapalną. Film nie odpowiada zresztą na pytanie, kto zaprószył ogień – sugeruje tu co najmniej kilka możliwości, od celowego działania ISIS (które dwukrotnie groziło podpaleniem katedry) po zwarcie w instalacji czy bezrefleksyjne rzucenie

eprasa.pl b698822610

niedopałka papierosa przez któregoś z członków ekipy remontowej.

Nie na samej pierwszej iskrze koncentruje jednak reżyser uwagę widza. Pokazuje mu krok po kroku, jak dalece jedna z najważniejszych europejskich świątyń przestała być ważna dla tych, którzy byli za nią odpowiedzialni. Widzimy zatem niefrasobliwość zarządzających, brak odpowiednich zabezpieczeń, brak weryfikacji ludzi mających dostęp do najważniejszych dóbr świata ducha i kultury, brak odpowiedniego przeszkolenia, lekceważenie zagrożeń, chaos decyzyjny, ucieczkę od odpowiedzialności. Widzom narzuca się pytanie, czy w podobny sposób, jak katedra Notre Dame, mogłyby zostać potraktowane siedziby najważniejszych banków czy instytucji finansowych. Odpowiedź wydaje się smutna i oczywista. Alegoria z upadkiem zachodniego systemu wartości jest jasna. „Gdzie skarb twój, tam i serce twoje" – zdają się mówić twórcy filmu.

„BYŁEM SAM W KATEDRZE, WŚRÓD PŁOMIENI, OGNIA I ELEMENTÓW SPADAJĄCYCH Z SUFITU. I BŁOGOSŁAWIĄC KATEDRĘ, PROSIŁEM JEZUSA, BY POMÓGŁ NAM OCALIĆ JEGO DOM".

Powtórny chrzest

Cywilizacja europejska także jest już „gotowa" na pożar. Gdzie zatem wspomniana przeze mnie na początku tekstu nadzieja? W „zwykłych ludziach". „Notre-Dame płonie" to hołd złożony strażakom, którzy ratowali paryską katedrę. Pożar udało się ugasić mimo skandalicznych opóźnień rozpoczęcia akcji ratowniczej, braku sprzętu, chaosu i rozmywania odpowiedzialności. Punkt zwrotny filmu następuje w chwili, kiedy wszystko wydaje się już stracone, a załamany dowódca akcji ratowniczej bezradnie patrzy na płonącą świątynię. „Znam i kocham katedrę. Wiem, jak ją ugasić" – słyszy nagle z ust jednego ze strażaków. „To misja samobójcza, potrzebuję pana zgody, panie prezydencie" – mówi dowódca akcji do Emmanuela Macrona. Ten udziela „milczącej zgody", bezwolnie poruszając się między urzędnikami, ratownikami i dziennikarzami niczym dziecko we mgle. Ochotnicza misja rusza. Dzięki niebywałej odwadze, sile, poświęceniu, pracy zespołowej i wierze w powodzenie misji, katedrę udaje się ugasić. Zdjęcia hektolitrów wody obmywających potężne katedralne dzwony zwiastujące niegdyś najważniejsze dla Europy wydarzenia, nasuwają skojarzenia z powtórnym chrztem Starego Kontynentu. Pracującym na dzwonnicy strażakom (w chwili, kiedy tam byli, konstrukcja katedry groziła zawaleniem) towarzyszy dobiegający z dołu śpiewany przez ludzi Różaniec.

PUNKT ZWROTNY FILMU NASTĘPUJE W CHWILI, KIEDY WSZYSTKO WYDAJE SIĘ JUŻ STRACONE. „ZNAM I KOCHAM KATEDRĘ. WIEM, JAK JĄ UGASIĆ" – SŁYSZY NAGLE DOWÓDCA AKCJI Z UST JEDNEGO ZE STRAŻAKÓW.

W godny reżysera „Imienia róży" sposób pokazał Annaud wątek ratowania najcenniejszych relikwii świata chrześcijańskiego znajdujących się w katedrze Notre Dame. Droga do ocalenia przed pożarem korony cierniowej jest dramatyczna i symboliczna, prowadzi od niefrasobliwości przez zrozumienie powagi sytuacji, przerażenie, rozpacz, gonitwę, pomyłki, chwilową amnezję, walkę i poświęcenie aż do szczęśliwego finału. Wątek ten nasuwa skojarzenia z powrotem pogubionej Europy do źródeł, walką o uratowanie tego, co kiedyś stanowiło jej największy skarb.

Zdjęcia do filmu były kręcone w różnych francuskich katedrach, także w samej Notre Dame, gdzie aktorzy musieli poruszać się w specjalnych maskach chroniących ich przed trującymi oparami stopionego ołowiu. W powstaniu filmu mieli swój udział mieszkańcy Paryża i turyści, którzy w odpowiedzi na apel reżysera przesyłali licznie swoje nagrania z pamiętnego Poniedziałku Wielkanocnego 15 kwietnia 2019 roku.

W filmie Annauda uwieczniony został ks. Jean-Marc Fournier, kapelan straży pożarnej, który z katedry wyniósł Najświętszy Sakrament i pobłogosławił nim płonącą Notre Dame. W rozmowie z francuską telewizją katolicką KTO mówił: „Byłem sam w katedrze, wśród płomieni, ognia i elementów spadających z sufitu. I błogosławiąc katedrę, prosiłem Jezusa, by pomógł nam ocalić Jego dom".

„Notre-Dame płonie", dramat, reż. Jean-Jacques Annaud, scen. Jean-Jacques Annaud, Thomas Bidegain, prod. Francja 2022.

eprasa.pl b698822610

Mix kultury

Płyty

RALPH KAMINSKI – BAL U RAFAŁA
WYD. FONOBO LABEL

Nigdy nie byłem miłośnikiem ani bojówkarzem wokalisty. Jednak tylko krowa nie zmienia poglądów, chociaż znam krowy, które zmieniają. Kaminski to artysta pełną gębą. Głos, charyzma, emocje sprawiają, że przyciąga uwagę odbiorców. A gdy dodamy do tego, że Ralph jest artystą kompletnym: śpiewa, pisze teksty i komponuje, i nie są to jakieś tandetne i ckliwe piosenki, to sukces mamy gwarantowany. Album roku! Polecam i czekam na koncerty!

DJ KHALED – GOD DID
WYD. WE THE BEST/EPIC RECORDS

Jeżeli chcesz wiedzieć, co jest na topie w muzyce popularnej, to musisz sprawdzić nową, producencką płytę Khaleda. Słuchając „God Did", można odnieść wrażenie, że wygraliśmy wejściówkę do parku rozrywki. Otacza nas bardzo dużo atrakcji, nie wiemy, co zrobić z czasem, bo dzieje się bardzo dużo i ostatecznie nie możemy się skupić na dobrej zabawie. Można sprawdzić, ale jeżeli ten krążek umknie waszej uwadze, to nic się nie stanie.

MARISSA – JUST BREATHE
WYD. EKIPA

Płyta idealnie stworzona do rozgłośni radiowych, klubów oraz polskich kurortów nadmorskich. Piosenki wykonawczyni można usłyszeć w kolejnej części „365 dni". Z każdym dźwiękiem słyszymy wydobywający się plastik. A jak wiemy, plastik bardzo długo się rozkłada. Na szczęście z tym krążkiem nie musimy się męczyć. Nie musimy go słuchać, wystarczy, że ja to zrobiłem za was.

ALYONA ALYONA, JERRY HEIL – DAI BOH
WYD. COLUMBIA

Ukraińska moc wydobywa się z każdym dźwiękiem. Połączenie dwóch artystek daje niesamowity efekt wypełniony energią. Poważne tematy obok których nie można przejść obojętnie. Nie ma nudy. Jest melodyjnie, nieszablonowo, a przede wszystkim ciekawie. Bardzo często połączenie rapu z wokalem jest koncepcją opracowaną na szybki zysk. Na szczęście tego efektu nie ma. Dodatkowego smaczku dodają goście, m.in. raper Gedz. Poświęćcie dwanaście minut waszego cennego życia, żeby posłuchać „Dai Boh". Polecam!

Bartosz Boruciak

Książki

MAREK A. KOPROWSKI, „WOŁYŃ ZAPOMNIANY. TRAGICZNE LOSY POLAKÓW NA SOWIECKIEJ UKRAINIE",
WYDAWNICTWO REPLIKA, POZNAŃ 2022

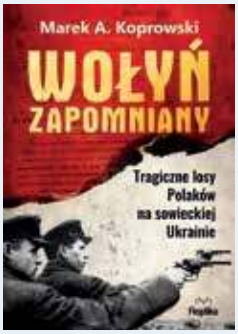

Dzieje Polaków na Wołyniu to nie tylko historia ukraińskich rzezi. To zdecydowanie dłuższa i bogatsza epopeja pisana potem i łzami. Pisana krwią zamordowanych przez władze sowieckie w podziemiach odebranego wiernym kościoła w Połonnem. Tych, którzy podczas zesłania trudzili się w kazachskich kopalniach, i łzami tych, którzy potracili rodziny w wyniku Wielkiego Głodu oraz licznych represji.

Dzieje Wołynian to historia heroizmu prostych ludzi i cichego bohaterstwa duchownych, którzy w czasach sowietyzacji i ateizacji, ryzykując życie za rodaków i wiarę, umacniali na Ukrainie Kościół katolicki i poczucie przynależności do narodu polskiego.

Od Wielkiego Głodu lat trzydziestych i przymusowej kolektywizacji, przez zsyłki do łagrów i wywózki na Daleki Wschód, aż po bestialstwa banderowców oraz represje ze strony Sowietów, Polacy na Wołyniu robili wszystko, by ocalić własną tożsamość narodową oraz wychować w wierze katolickiej i poszanowaniu polskich tradycji następne pokolenia, które także nie powinny zapomnieć o swoich korzeniach.

DEVILLE PATRICK, „AMAZONIA",
OFICYNA LITERACKA NOIR SUR BLANC, WARSZAWA 2022

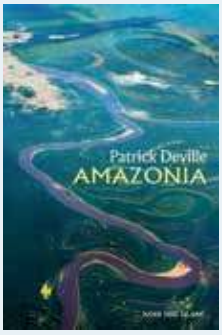

Patrick Deville podróżuje po Amazonii – od Brazylii po Ekwador, od Belém nad Atlantykiem do Santa Elena nad Pacyfikiem i dalej – na Wyspy Galapagos. W trakcie podróży w górę jednej z największych rzek świata na pokładzie parowca „Jangada" poznajemy burzliwe dzieje regionu – od wypraw konkwistadorów poszukujących w dżungli legendarnego Eldorado, poprzez niezwykłe przygody odkrywców i naukowców, od charlesa La Condamine'a, po Alexandra von Humboldta czy Charlesa Darwina; losy tych, którzy dorobili się tutaj na zbieraniu kauczuku, a potem stracili całą fortunę, po brazylijskie podróże pisarzy, takich jak Georges Bernanos czy Stefan Zweig, oraz antropologów, jak Claude Lévi-Strauss. Mieszając gatunki, Deville snuje swoją literacką opowieść o świecie, przywołując na świadków takie postaci jak Michel de Montaigne, Blaise Cendrars czy Roger Casement.

Mateusz Kosiński

eprasa.pl b698822610

Charakterystyka pracowników sezonowych

Czym charakteryzują się pracownicy sezonowi? Jakie są obowiązki pracodawcy oraz zatrudnionego? Na te pytania w kolejnej audycji poruszającej zagadnienia dotyczące pracy wakacyjnej Danielowi Wojciechowskiemu odpowiedziała Patrycja Potocka-Szmoń, zastępca okręgowego inspektora pracy w Gdańsku.

Pracownik sezonowy od pracownika różni się wyłącznie tym, że realizuje pracę sezonową. Pracownikiem się jest niezależnie od tego, czy się realizuje taki czy inny rodzaj pracy. Natomiast pracownik od niepracownika różni się tym, że ten pierwszy wykonuje obowiązki w ramach stosunku pracy, czyli na podstawie umowy o pracę. A ona wymaga pracy pod nadzorem pracodawcy bądź innej osoby przez niego oddelegowanej w określonym miejscu i czasie za wynagrodzenie – wyjaśniała Patrycja Potocka-Szmoń.

– Czyli pracownik to jest ktoś, kto pracuje na podstawie umowy o pracę, a jeśli wykonuje pracę na podstawie umowy-zlecenia lub umowy o dzieło, to już pracownikiem nie jest? – dopytywał prowadzący rozmowę.

– Dokładnie tak, można realizować pracę, w tym sezonową, w ramach stosunku pracowniczego, jak też poza stosunkiem pracowniczym, czyli na podstawie umów cywilnoprawnych – tłumaczyła Patrycja Potocka-Szmoń.

Ekspertka przedstawiła też profil pracownika sezonowego.

– Część pracowników angażuje się zawodowo dopiero wtedy, gdy nadchodzi sezon. Czyli kiedy pojawiają się te rodzaje prac, które są realizowane w związku z większym zapotrzebowaniem na pracowników – w gastronomi, handlu, hotelarstwie czy pracach rolnych. Pracownicy ci często rekrutują się z małych miejscowości i realizują tę pracę z tego względu, że można w niej osiągnąć dużo atrakcyjniejsze wynagrodzenie niż standardowo – wyjaśniła.

Patrycja Potocka-Szmoń wskazywała również, że jeśli praca sezonowa jest realizowana na podstawie umów cywilnoprawnych, to nie ma żadnych ograniczeń, jeśli chodzi o czas pracy, i nie ma obowiązku udzielania urlopów. – Także umowy, w ramach których realizowana jest praca sezonowa czy umowa-zlecenie lub o świadczenie usług – nie muszą być zawarte w formie pisemnej. Niemniej jednak jako inspektor pracy zachęcam do tego, by żądać od podmiotu, który zatrudnia, potwierdzenia faktu zatrudnienia właśnie nawet na podstawie umowy cywilnoprawnej, bo będzie to pomocne w razie problemów np. przy wypłacie wynagrodzenia – podkreśliła.

Program realizowany jest wspólnie z Państwową Inspekcją Pracy.

M.K.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA"

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika" w każdy **poniedziałek o godz. 14.20**, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika" powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność".

eprasa.pl b698822610

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

POROZUMIENIE PŁACOWE z przedstawicielami Urzędu Miasta Wrocławia

Fot. M. Raczkowski

Związkowcy z urzędów i instytucji podległych prezydentowi Wrocławia zrzeszeni w NSZZ „Solidarność” podpisali w środę, 30 sierpnia, porozumienie płacowe z przedstawicielami urzędu miasta – sekretarzem Włodzimierzem Patalasem i skarbnikiem UM Marcinem Urbanem.

Regulacja płacowa (500 zł na etat z pochodnymi) od nowego roku ma zrekompensować inflację oraz rosnący koszt utrzymania. Porozumienie obejmie ok. 11 tys. zatrudnionych pracowników w instytucjach i podmiotach podległych prezydentowi Wrocławia.

W spotkaniu uczestniczył przewodniczący Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk Kazimierz Kimso. Szef regionu wyraził radość, że w przeddzień tak ważnej dla Związku rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych doszło w stolicy Dolnego Śląska do dobrego dialogu zakończonego owocnym porozumieniem dla pracowników.

40. ROCZNICA SOLIDARNOŚCI WALCZĄCEJ W KROŚNIE

W kościele Ojców Kapucynów 28 sierpnia została odprawiona Msza Święta w intencji śp. Kornela Morawieckiego oraz zmarłych i żyjących członków Solidarności Walczącej. Inicjatorami wydarzenia byli Dariusz Tajchman i Mariusz Hejnar.

Eucharystii przewodniczył ojciec Robert Kozłowski, który w kazaniu wspomniał o swoim kontakcie ze śp. Kornelem Morawieckim podczas wizyty duszpasterskiej we Wrocławiu. Znamienne, że ta wizyta trwała blisko trzy godziny.

Po Mszy Świętej odbyło się spotkanie przy Krzyżu Misyjnym, odśpiewano Rotę, a następnie hymn państwowy

eprasa.pl b698822610

Fot. M. Żegliński

„Oświatowa Solidarność domaga się zwiększenia wynagrodzeń nauczycieli od stycznia 2023 r. o co najmniej 5 proc. powyżej średniorocznej inflacji w 2022 r. Zaproponowana przez resort edukacji waloryzacja w wysokości 9 proc. powoduje systematyczne obniżanie siły nabywczej wynagrodzeń nauczycieli".

Ryszard Proksa, przewodniczący KSOiW NSZZ „Solidarność", 25 sierpnia 2022 r.

i złożono kwiaty pod tablicą upamiętniającą spotkania w Sali Ojca Pio organizacji niepodległościowych, w tym Solidarności Walczącej. Tablicę ufundowała podkarpacka Solidarność na XXX rocznicę NSZZ „Solidarność" w sierpniu 2010 r.

Solidarność Walcząca w Krośnie powstała na przełomie 1987 i 1988 roku i była m.in. wydawcą gazetki „Podkarpatczyk".

Wśród zaproszonych gości był m.in. Jan Nebesio z Sanoka – przyjaciel Andrzeja Kołodzieja.

W imieniu Regionu Podkarpacie NSZZ „Solidarność" kwiaty złożył przewodniczący Zarządu Regionu Tadeusz Majchrowicz wraz z zastępcami Krzysztofem Falem i Lucjanem Fejklem.

NADANIE IMIENIA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ" RONDU W NAMYSŁOWIE

Podczas odbywających się w Namysłowie w niedzielę, 28 sierpnia, uroczystości upamiętniających 42. rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych otwarto i poświęcono nowo powstałe Rondo NSZZ „Solidarność". Rocznicę celebrowano także podczas Mszy Świętej w kościele pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła, zwieńczeniem której było oddanie hołdu oraz złożenie kwiatów przez poszczególne delegacje przed tablicą pamiątkową Solidarności usytuowaną na murach kościoła.

Uroczystego otwarcia Ronda NSZZ „Solidarność" w asyście pocztów sztandarowych, licznie zgromadzonych gości i mieszkańców dokonali: burmistrz Namysłowa Bartłomiej Stawiarski, starosta namysłowski Konrad Gęsiarz, przewodnicząca Rady Oddziału ZR NSZZ „Solidarność" Śląska Opolskiego w Namysłowie Ewa Szymczak, przewodniczący pierwszej organizacji NSZZ „Solidarność" w Namysłowie, zarejestrowanej 17 września 1980 r., Stanisław Łoza oraz pierwszy przewodniczący NSZZ „Solidarność" przy Nadleśnictwie Namysłów po reaktywizacji związku w 1989 r. Wiesław Moliński. Poświęcenia nowego ronda dokonał proboszcz parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Namysłowie ks. Piotr Nowicki.

Grzegorz Adamczyk, zastępca przewodniczącego ZR NSZZ „Solidarność" Śląska Opolskiego, oznajmił, że starania o taką nazwę ronda trwały od kilku lat. Nie krył radości, że teraz udało się. – Zabiegaliśmy o to od ładnych kilku lat, bo już w poprzedniej kadencji składaliśmy takie wnioski. Teraz dzięki sprzyjającej atmosferze i decyzji rady miejskiej oraz burmistrza udało się wreszcie tego dokonać. Solidarność była w Namysłowie od początku, jest teraz i mam nadzieję, że będzie jeszcze długo. Pierwsza Solidarność powstała tu już we wrześniu 1980 roku – zaznaczył Grzegorz Adamczyk.

POROZUMIENIE W VOLKSWAGEN POZNAŃ

W piątek, 26 sierpnia 2022 r., odbyło się w Volkswagen Poznań Posiedzenie Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność", podczas którego zostało przyjęte porozumienie, które zakłada wypłatę jednorazowego świadczenia finansowego.

W drodze negocjacji z zarządem firmy uzgodniono treść porozumienia, dzięki któremu pracownicy otrzymają jednorazowo 8000 zł brutto.

Jak przekazała OM NSZZ „Solidarność" w Volkswagen Poznań – pieniądze te otrzymają pracownicy Volkswagen Poznań oraz Agencji Pracy Tymczasowej świadczący pracę na rzecz Volkswagen Poznań zatrudnieni na dzień 30 września 2022 r. Jednocześnie wszystkie zapisy porozumienia płacowego z roku 2021 pozostają aktualne.

M.K.

Kalendarium Solidarności

8.09.1982 – Radio Solidarność Toruń; pierwsze radio stworzyli naukowcy z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Jego pomysłodawcami byli Andrzej Jeśmanowicz i Jerzy Wieczorek. Do emisji użyto 6 balonów uszytych z dętek od piłek plażowych i wypełnionych wodorem. Balony te wynosiły w powietrze nadajnik i magnetofon samochodowy. W magnetofonie była kaseta, którą uruchamiano automatycznie po 10 min, a po audycji – wyrzucano. Antenę wykonano z folii miedzianej

11.09.1980 – podpisane zostają porozumienia w Hucie Katowice

eprasa.pl b698822610

Pomoc dla branży energochłonnej potrzebna natychmiast

W warszawskim budynku Komisji Krajowej odbyło się spotkanie związkowców z NSZZ „Solidarność" z przedstawicielami administracji rządowej w sprawie problemów tzw. branży nergochłonnej.

Mateusz Kosiński

Anna Łukaszewska-Trzeciakowska, wiceminister klimatu i środowiska, Waldemar Buda, minister rozwoju i technologii, Piotr Duda, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność", Bartosz Marczuk, wiceprezes Polskiego Funduszu Rozwoju

Fot. Mateusz Kosiński

eprasa.pl b698822610

W spotkaniu ze strony rządowej uczestniczyli Waldemar Buda, minister rozwoju i technologii, Anna Łukaszewska-Trzeciakowska, wiceminister klimatu i środowiska, oraz Bartosz Marczuk, wiceprezes Polskiego Funduszu Rozwoju. Stronę związkową reprezentowali członkowie Prezydium Komisji Krajowej, z przewodniczącym Piotrem Dudą na czele, a także przewodniczący z branż i regionów szczególnie zainteresowanych problematyką zakładów energochłonnych.

– Sytuacja jest dramatyczna, dlatego pozwoliłem sobie w trybie pilnym po rozmowie z panem premierem i z panem ministrem Budą zorganizować to spotkanie. Podobne spotkanie odbyło się prawie miesiąc temu w Regionie Śląsko-Dąbrowskim. Przedstawienie programu ratunkowego jest bardzo ważne. Wszyscy wiemy, że w tych branżach ruszy się jedną cegiełkę, a zawala się cały mur. Widzimy to w przypadku Azotów, o czym też rozmawiałem z panem premierem. Wszyscy pamiętamy, że po załatwieniu problemu odwróconego VAT-u staraliśmy się wspierać tę branżę, żeby była konkurencyjna w stosunku do państw starej piętnastki Unii Europejskiej, rozmawialiśmy o nowelizacji ustawy tzw. mocowej. Niestety Komisja Europejska nie wyraziła zgody na nowelizację tej ustawy. Później był apel pracodawców, który był wsparty przez nas, by dla zakładów energochłonnych wstrzymać opłaty mocowe. Dziś spotykamy się po to, by nie zamykać firm, dla których sytuacja staje się dramatyczna – gości przywitał przewodniczący Piotr Duda.

Następnie głos zabrali przedstawiciele administracji rządowej. – Rzeczywiście mogę potwierdzić, że sytuacja jest dynamiczna, z dnia na dzień pojawiają się trudniejsze informacje. Możemy wyjść z propozycją programu, który by zrekompensował koszty energii, jak i gazu. Jest to oczywiście trudne – zakres jest niezwykle duży, mamy cały szereg przedsiębiorstw, które nie mieszczą się w definicji podmiotów energochłonnych, ale też bardzo dotyka ich koszt energii. Do takiego programu wsparcia mogłoby wejść nawet 300 tys. podmiotów, ale oczywiście operujemy w ramach możliwości budżetowych. Do końca roku dysponujemy kwotą do 5 miliardów złotych i w ramach tej kwoty chcielibyśmy poruszać się w ramach wsparcia – zaznaczył minister Buda.

W trakcie rozmów omawiano m.in. przykład problemów Huty Cynku „Miasteczko Śląskie", a specjalnym gościem spotkania był prezes spółki Mirosław Indyka. Strona związkowa zwróciła uwagę, że pomoc dla części firm potrzebna jest natychmiastowo. – Dzisiaj sytuacja branży energochłonnej powinna być dzielona na tych, którzy już potrzebują pomocy, bo za miesiąc dwa lub trzy już ich nie będzie, i na resztę. Dzisiaj musimy zadziałać jak podczas tarcz antycovidowych. Jeśli firmy zaczną się zwijać, to będzie sytuacja dramatyczna i to będą koszty. Firmy energochłonne i współpracujące z nimi to jest milion pracowników.

> ***Zrobimy wszystko, żeby nie powróciły lata dziewięćdziesiąte, gdy codziennie były zamykane zakłady pracy i były ogłaszane upadłości.***
>
> **PIOTR DUDA, przewodniczący KK NSZZ „Solidarność"**

Później możemy pracować nad kolejnymi rozwiązaniami – zwrócił uwagę przewodniczący Piotr Duda. – To spotkanie potrzebne, ale o wiele spóźnione, z winy polskiego rządu. Na pewno będzie potrzebne spotkanie na najwyższym szczeblu – z panem premierem. Wnioski po tym spotkaniu są takie, że trzeba ratować te zakłady energochłonne, które są w sytuacji dramatycznej. Należy podzielić zakłady na te, które nie wytrzymają miesiąca lub dwóch, i na pozostałe. Program pomocowy musi zostać jak najszybciej przygotowany. Do tego trzeba zgody na najwyższym szczeblu – pana premiera, dlatego będziemy prosić jak najszybciej o spotkanie. Przypominam, że zakłady energochłonne to miejsca pracy, a miejsca pracy to żywotny interes każdego związku zawodowego, a szczególnie NSZZ „Solidarność". Zrobimy wszystko, żeby nie powróciły lata dziewięćdziesiąte, gdy codziennie były zamykane zakłady pracy i były ogłaszane upadłości. To sytuacja nie do przyjęcia i musimy stanąć na głowie, aby tę sytuację w miarę unormować. Wiem, że sytuacja gospodarcza w kraju jest postawiona na głowie – jak mówiłem na dzisiejszym spotkaniu, ceny energii czy gazu nie są cenami rynkowymi – to ceny spekulacyjne. Podobnie jak opłata za tonę emisji CO_2 – to też scena spekulacyjna – ocenił po spotkaniu przewodniczący Piotr Duda.

eprasa.pl b698822610

PRAWO

Zajęcie rachunku bankowego A WYNAGRODZENIA DLA PRACOWNIKÓW

Od wielu lat prowadzę przedsiębiorstwo, w którym zatrudniam kilka osób, i jeszcze nigdy w mojej karierze nie zdarzyło się, że zalegałem ludziom z płatnościami – aż do teraz. Jest to w znacznej mierze wynikiem aktualnej sytuacji na świecie, związanej z wirusem COVID-19 czy trwającą wojną za naszą wschodnią granicą. Powyższe zdarzenia nie pozostają obojętne na moją firmę i kwestie jej płynności finansowej. Zaciągnięte umowy i kredyty inwestycyjne stały się mocno odczuwalne. Przed kilkoma dniami tuż przed wypłatami urząd skarbowy zajął mi wszystkie rachunki bankowe. Kiedy zwróciłem się z prośbą o odblokowanie choć części, by móc zapłacić ludziom wypłaty i bieżący ZUS, usłyszałem, że takich spraw nie załatwia się od ręki. Czas ma tu jednak dla mnie istotne znaczenie – nie chodzi tylko o honor. **Czy mogę to jakoś przyspieszyć?**

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Porusza Pan co najmniej dwie kwestie: pierwszą jest termin do załatwienia sprawy w urzędzie, a drugą zwolnienie spod egzekucji określonego składnika majątkowego. Faktycznie jeśli chodzi o termin załatwienia sprawy, to podstawy należy szukać w przepisach Kodeksu postępowania administracyjnego. W przypadku urzędu zasadą jest, że organy administracji publicznej obowiązane są załatwiać sprawy bez zbędnej zwłoki. Niezwłocznie powinny być realizowane sprawy, które mogą być rozpatrzone w oparciu o dowody przedstawione przez stronę, łącznie z żądaniem wszczęcia postępowania lub w oparciu o fakty i dowody powszechnie znane albo znane z urzędu organowi, przed którym toczy się postępowanie, bądź możliwe do ustalenia na podstawie danych, którymi rozporządza ten organ. Natomiast załatwienie sprawy wymagającej postępowania wyjaśniającego powinno nastąpić nie później niż w ciągu miesiąca, a sprawy szczególnie skomplikowanej nie później niż w ciągu dwóch miesięcy od dnia wszczęcia postępowania, a w postępowaniu odwoławczym w ciągu miesiąca od dnia otrzymania odwołania. W związku z powyższym, o ile nie zostanie Pan wezwany odrębnym pismem do złożenia dodatkowych wyjaśnień w celu prawidłowego załatwienia sprawy, czas jej załatwienia przy niskim poziome skomplikowania może zająć nawet miesiąc.

Ale w Pańskiej sprawie jest coś, co pozwala Panu załatwić ją niemal od ręki. Chodzi tu o kwestie wypłat na bieżące wynagrodzenia za pracę, a także składek na ubezpieczenie społeczne. Przepisy ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji w art. 81 § 4 przewidują, że wynikający z zajęcia wierzytelności z rachunku bankowego zakaz wypłat z tego rachunku bez zgody organu egzekucyjnego nie dotyczy wypłat na bieżące wynagrodzenia za pracę oraz na zasądzone alimenty i renty o charakterze alimentacyjnym zasądzone tytułem odszkodowania. Wypłata na wynagrodzenia za pracę może zatem nastąpić po złożeniu bankowi odpisu listy płac lub innego wiarygodnego dowodu. Co więcej, powyższy przepis ma zastosowanie również do podatku dochodowego od osób fizycznych oraz składek na ubezpieczenie społeczne należnych od dokonywanych wypłat na bieżące wynagrodzenia. Dlatego

eprasa.pl b698822610

w tym momencie nie pozostaje Panu nic innego, jak niezwłocznie złożyć do banku odpowiedni wniosek.

Wynikający z zajęcia wierzytelności zakaz wypłat z rachunku bankowego bez zgody organu egzekucyjnego nie dotyczy wypłat na bieżące wynagrodzenia za pracę.

Świadczenie REHABILITACYJNE (cz. 2)

Pierwsza część artykułu poświęcona została przede wszystkim przybliżeniu samej idei świadczenia rehabilitacyjnego, wyjaśnieniu, czym owo świadczenie jest i w jakich okolicznościach można nabyć do niego prawo. W części drugiej uwaga skupi się na bardziej praktycznych aspektach związanych z tym świadczeniem.

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

Bez wątpienia praktyczne znaczenie ma kwestia sposobu uzyskania świadczenia rehabilitacyjnego. Otóż, inaczej niż w przypadku zasiłku chorobowego, decyzję w tym zakresie podejmuje nie „zwykły" lekarz, lecz lekarz orzecznik ZUS-u. Lekarz ten na podstawie badania, które powinno się odbyć nie później niż 60 dni przed zakończeniem okresu zasiłkowego, orzeka zarówno co do tego, czy spełnione są przesłanki nabycia świadczenia, jak i w kwestii okresu, na jaki należy przyznać prawo do niego (stosownie do wyników badania lekarz informuje ubezpieczonego o potrzebie niezwłocznego zgłoszenia wniosku o ustalenie prawa do świadczenia rehabilitacyjnego). Orzeczenie to, które wydawane jest na wniosek ubezpieczonego, może podlegać swoistemu zaskarżeniu w drodze złożenia sprzeciwu do komisji lekarskiej ZUS-u (termin na złożenie sprzeciwu wynosi 14 dni od dnia doręczenia orzeczenia lekarza). Warto przy tym mieć świadomość, że orzeczenie lekarza lub komisji lekarskiej nie jest samo w sobie podstawą nabycia prawa do świadczenia, a stanowi podstawę do wydania decyzji w tej sprawie. Formalnie zatem aktem kończącym postępowanie przed ZUS-em jest decyzja ZUS-u, i to ona może podlegać dalszej kontroli już na drodze zaskarżenia jej do sądu.

Ze względu na charakter świadczenia rehabilitacyjnego, tj. zastępowanie utraconego dochodu ze względu na niemożność świadczenia pracy, ustawodawca przyjął, że prawo do niego nie przysługuje osobom mającym inne źródło dochodu, tzn. uprawnionym do emerytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy, zasiłku dla bezrobotnych, zasiłku przedemerytalnego, świadczenia przedemerytalnego, rodzicielskiego świadczenia uzupełniającego, nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego oraz do urlopu dla poratowania zdrowia. Na zasadzie odpowiedniego stosowania przepisów o zasiłku chorobowym należy także wskazać, że świadczenie rehabilitacyjne nie będzie przysługiwało również m.in. wówczas, gdy niezdolność do pracy spowodowana została w wyniku umyślnego przestępstwa lub wykroczenia popełnionego przez ubezpieczonego, lub gdy ubezpieczony będzie wykonywał w okresie orzeczonej niezdolności do pracy pracę zarobkową lub wykorzystywał zwolnienie od pracy w sposób niezgodny z celem tego zwolnienia.

W kwestii wysokości świadczenia rehabilitacyjnego ustawodawca przyjął rozwiązanie polegające na jej zróżnicowaniu w zależności od długości jego pobierania. Otóż wynosi ono 90 proc. podstawy wymiaru (co do zasady odpowiadająca średniemu wynagrodzeniu z ostatnich 12 miesięcy przed powstaniem niezdolności do pracy, która to średnia ulega jeszcze odpowiedniemu podwyższeniu według reguł wskazanych w art. 19 ust. 2 ustawy zasiłkowej) za okres pierwszych trzech miesięcy, a 75 proc. tej podstawy za pozostały okres (niezależnie pod tego, jeżeli niezdolność do pracy przypada w okresie ciąży – świadczenie wynosi 100 proc. tej podstawy).

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu (na wzór tych, które publikujemy powyżej).

eprasa.pl b698822610

SPORT

ARKADIUSZ MILIK wraca do Włoch

26 sierpnia Juventus ogłosił, że **na rok wypożycza** w swoje szeregi Arkadiusza Milika. Za 28-letniego napastnika rodem z Tychów turyński klub zapłaci Olympique Marsylia 2 miliony euro, a gdy piłkarz się sprawdzi, może zostać wykupiony za 8 milionów.

Łukasz Bobruk

Nasz 62-krotny reprezentacyjny napastnik (16 goli) dotychczas występował w Rozwoju Katowice, Górniku Zabrze, Bayerze Leverkusen, FC Augsburg, Ajaxie Amsterdam (dwa wicemistrzostwa Holandii), SSC Napoli, gdzie czuł się najlepiej i wywalczył Puchar Włoch oraz dwukrotnie wicemistrzostwo Serie A, a ostatnio we wspomnianym Olympique, z którym zdobył srebrny medal mistrzostw Francji.

„Brakowało mi Włoch. Byłem tu cztery lata i cieszę się, że wróciłem. Teraz mam nadzieję, że będę jeszcze silniejszy. Przybywam do drużyny z dobrze wypracowaną grą i wielkimi mistrzami, chcę uczyć się każdego dnia" – wyznał Milik, cytowany przez agencję ANSA. „Jestem bardzo podekscytowany, to dla mnie przepiękny dzień. Podpisałem kontrakt z wielkim klubem, jednym z największych, i jestem szczęśliwy" – dodał. Również trener „Starej Damy" Massimiliano Allegri nie krył entuzjazmu z pozyskania Polaka, mówiąc: „Jestem bardzo zadowolony z przybycia Milika".

Dzień po przyjściu do klubu Polak dostał się do meczowej kadry Juventusu na domowe spotkanie Serie A przeciw Romie. Wszedł na ostatnie 13 minut meczu, zremisowanego 1:1. Zmienił Fabio Mirettiego. W poniedziałek na tym samym Allianz Stadium nastąpiła oficjalna prezentacja Milika w nowych barwach. „Chcę dać coś wyjątkowego Juventusowi, chcę strzelić dużo bramek" – powiedział nasz napastnik, który był wręcz bombardowany pytaniami przez dziennikarzy. Odpowiadał im płynną włoszczyzną. Widać było, że był bardzo przejęty, ale biła od niego wielka radość, że trafił do tak wielkiego klubu jak Juventus. „To dla mnie coś pięknego. Chcę wnieść swój wkład do drużyny, jestem szczęśliwy i chcę zdobywać wiele bramek" – stwierdził. Tym bardziej był zadowolony, widząc bardzo dobrą atmosferę w drużynie. „Jest tu niesamowita infrastruktura. Udało mi się szybko spotkać z Wojciechem Szczęsnym, z którym znamy się od wielu lat. Fizycznie jestem w dobrej formie. Zdobyłem wiele bramek w Marsylii, ale teraz liczy się tylko teraźniejszość. Chcę napisać nową kartę w historii w koszulce Juve" – przyznał.

ARKADIUSZ MILIK JEST TRZECIM POLAKIEM W JUVENTUSIE PO ZBIGNIEWIE BOŃKU I WOJCIECHU SZCZĘSNYM.

W turyńskim zespole otrzymał numer 14, w którym występował niegdyś jego jeden z piłkarskich idoli, Thierry Henry. Milik będzie rywalizował w ataku choćby z Dusanem Vlahoviciem. Młody Serb w styczniu tego roku był autorem najdroższego transferu zimowego okienka – za 81,6 milionów euro przyszedł z Fiorentiny i stał się kluczową postacią ofensywy klubu z północy Włoch. Lecz sam Arkadiusz powiedział, że nie boi się wyzwań i jego cel, który po prostu polega na jak najlepszych występach dla „Starej Damy" i zdobyciu jak największej liczby goli, nie zmienia się.

eprasa.pl b698822610

Fot. Massimo Pinca / Reuters / FORUM

Serie A, mecz Juventus – Spezia Calcio, Arkadiusz Milik po strzeleniu drugiego gola; Allianz Stadium, Turyn, Włochy, 31 sierpnia 2022 r.

A że nie rzuca słów na wiatr, można było przekonać się dwa dni później. W ostatni wieczór sierpnia do Turynu na ligowe starcie przyjechała Spezia Calcio. Zdecydowanym faworytem tego starcia był Juventus i nie zawiódł, wygrywając 2:0. Wynik w 9. minucie otworzył z rzutu wolnego Vlahović, a w 85. minucie zmienił go Milik, który w doliczonym czasie strzelił swoją pierwszą bramkę dla „Bianconerich" – po podaniu Mirettiego z prawej strony nasz napastnik obrócił się i płaskim strzałem pokonał innego naszego rodaka, Bartłomieja Drągowskiego. Nie byli to jedyni Polacy, którzy tego dnia biegali po murawie Allianz Stadium – w ekipie gości wystąpili również Jakub Kiwior oraz Arkadiusz Reca. Oczywiście między słupkami Juventusu stał Wojciech Szczęsny, lecz niestety, doznał kontuzji stopy tuż przed przerwą i musiał zostać zmieniony przez Mattię Perina. Na szczęście gorycz z powodu urazu naszego reprezentacyjnego bramkarza została osłodzona debiutanckim golem Milika w nowych barwach.

MILIK STRZELIŁ DEBIUTANCKIEGO GOLA DLA JUVENTUSU JUŻ W SWOIM DRUGIM WYSTĘPIE W JEGO BARWACH.

Oby tych goli było jak najwięcej. Zresztą w Juventusie Polacy są bardzo dobrze pamiętani, a Arkadiusz Milik jest trzecim naszym rodakiem, który przywdział charakterystyczny strój w czarno-białe pasy. Wspomniany w tym artykule Szczęsny strzeże tam bramki od 2017 roku i w tym czasie zdobył trzy mistrzostwa Włoch oraz po dwa razy puchar i superpuchar kraju. Lecz polskie szlaki w tym klubie przetarł sam Zbigniew Boniek, który w latach 1982-1985 był kluczową postacią drużyny, z którą zdołał wywalczyć mistrzostwo i puchar Italii, a także Puchar Europy, Superpuchar Europy oraz Puchar Interkontynentalny.

Czy rodowity tyszanin zdoła nawiązać do znakomitych poprzedników? Na razie trzeba życzyć mu, by w tym sezonie rozkręcił się na tyle, że doprowadzi „Starą Damę" do jakiegoś trofeum. Wchodzi do drużyny bardzo obiecująco, a co ważne, dzięki wcześniejszemu pobytowi w Napoli nie musi przeznaczać czasu na dostosowanie się do nowego klimatu. Dotychczas w swojej karierze już dwukrotnie po bardzo dobrych występach był wykupywany przez kluby, z których był wypożyczany – w 2015 roku Ajax kupił go z Bayeru Leverkusen, a w zeszłym roku Olympique Marsylia definitywnie pozyskało go ze wspomnianego Napoli. Mam nadzieję, że Juventus, który będzie Milikowi płacił rocznie około 3,5 miliona euro, również będzie zadowolony i zakupi go na stałe. A napastnik, który będzie tam w bardzo dobrej formie, przyda się z pewnością szykującej się na katarski mundial naszej reprezentacji.

eprasa.pl b698822610

KRZYŻÓWKA

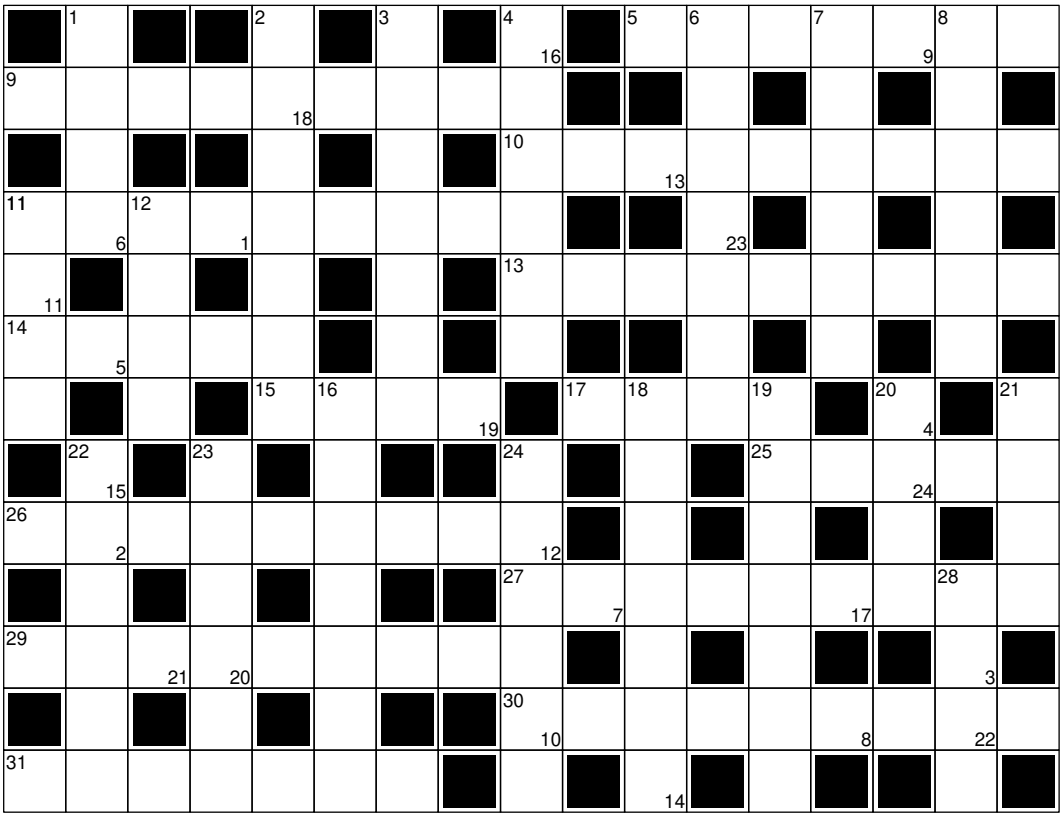

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie - przysłowie polskie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

Poziomo:

5 ostoja, oparcie **9** ze stolicą w Caracas **10** sąsiad Syryjczyka **11** czmychnięcie **13** nauka o budowie skorupy ziemskiej **14** niejedna przy kopalni **15** angielski arystokrata **17** wielki poemat epicki **25** sprawiedliwy tłuszcz **26** sprzeczki, kłótnie **27** białogłowa **29** przepowiednia **30** blask, jasność **31** pełen banknotów

Pionowo:

1 obraduje na Wiejskiej **2** placówka z izbą przyjęć **3** wykonywał proste zabiegi lecznicze **4** dodatnia cecha charakteru **6** klasztor i dobra klasztorne **7** część nogi konia **8** pole po skoszonym zbożu **11** zdobione kolczykiem **12** figura bez kantów **16** skaleczenie, zadrapanie **18** szkodliwy nałóg **19** sceniczny indywidualista **20** piękna panna **21** naczynie do podawania zupy **22** trafia się ślepej kurze **23** odraza, obrzydzenie **24** zabarwienie niebieskofioletowe **28** ojciec żony lub ojciec męża

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ Solidarność

Adres redakcji:
ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail:
redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax:
22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS" na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Ewa Banaszkiewicz, Beata Rojek
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel./fax 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Aleksandra Jakubiak, Mateusz Kosiński, Barbara Michałowska, Marlena Nowakowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Tadeusz Płużański, Tomasz P. Terlikowski, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów

Dział marketingu:
Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o., 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl b698822610

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Cezary Krysztopa

Profesjonalne ofiary hejtu

Nie ma dnia, żeby ktoś mi nie napisał, że jestem niski, że głupi, że brzydki, że wziąłem jakieś pieniądze, o których nic nie wiem. Przyzwyczaiłem się do tego, jak do komentarzy, że czasem pada deszcz. No cóż, jak mawiał Konfucjusz: „Kto trzęsie drzewem prawdy, na tego spadają obelgi i nienawiść". Nie to, żebym uważał, że zawsze mam rację. Nie mam oczywiście pojęcia, czy to, czym trzęsę, jest drzewem prawdy, ale z całą pewnością czymś trzęsę, więc trzeba się przyzwyczaić do tego, że coś spada.

Pośród różnych „wyrazów sympatii" – na które w większości staram się odpowiadać grzecznie, co ma również tę zaletę, że to dopiero doprowadza do furii – trafiają się również groźby i życzenia śmierci. Nigdy nie spotkałem żadnego z grożących, może to nieco stępiło mój „strach" przed powyższym. Szczerze mówiąc – z nielicznymi wyjątkami – jeśli już, to spotykam się z wyrazami autentycznej sympatii. No raz spotkałem mężczyznę, który odwrócił się, minąwszy mnie na chodniku. – My się znamy? – spytałem. – Pan mnie pewnie nie zna, ale obrażam pana na Twitterze – odpowiedział. – A ja pana też obrażam? – zapytałem. – A nie, nie. Pan jest bardzo grzeczny – odpowiedział. Po czym podaliśmy sobie ręce.

Nie toleruję dwóch rzeczy. Przypisywania mi przestępstw i gróźb wobec rodziny.

A inna rzecz, której nie toleruję, to celebryci. Niestety przemysł, którego trybikami są celebryci, jest potężnym narzędziem wpływu i trzeba mieć tego świadomość. Najczęściej jednak poziom, jaki sobą reprezentują przy absolutnym przekonaniu o swojej wyższości, jest absolutnie nie do zaakceptowania. Być może czasem trafia się tam ktoś mądrzejszy, ale najwyraźniej dostosowuje się do większości, żeby się nie wyróżniać i nie podpaść trybikom wyższego rzędu.

Ostatnio wyjątkową odrazą napawają mnie celebrytki, które najpierw kogoś obrażą, a potem zostają „ikonami walki z hejtem", bo wybrawszy najostrzejsze komentarze, z jakimi ich hejt się spotkał, mogą się w nie przyoblec jako te czyste i białe jak „lelija" dziewice.

Najpierw wydzielają z siebie stek wyzwisk, albo nawyklinają rodzinne miasto, czasem trochę popłaczą ze względu na swoją „trudną sytuację", by ostatecznie otrząsnąć się z tego, co wypłynęło z ich otworów gębowych, i przywdziać nieskazitelne szaty ofiar, a wręcz dodać sobie nową „funkcję" w postaci „eksperta od hejtu", który przecież jak nikt „poznał naturę zawistnych Polaków".

Z jednej strony napawa mnie to odrazą, a z drugiej jakimś niezdrowym podziwem. Myślę, że przeciętny człowiek – w tym ja – nie potrafiłby przejść takiej metamorfozy bez uszczerbku dla swojego zdrowia psychicznego czy choćby jakiegoś rodzaju moralnego dyskomfortu, a tutaj szast-prast i proszę.

I to trzeba, proszę ja Was, docenić. W tym sensie to są profesjonaliści. Znaczy profesjonalistki.

eprasa.pl b698822610

Są wzorem i inspiracją do dziś

Ewa • Sara • Tamar • Miriam • Rachab • Debora • Jael • Dalila • Rut • Noemi • Anna (matka Samuela) • Abigail • Batszeba • Izebel • Judyta • Estera

Ewa, Sara, Anna, Miriam czy Estera – jakże często słyszymy te imiona; są one nierozerwalnie połączone z Pismem Świętym i całą historią Zbawienia. Ale kim są postacie kryjące się za tymi imionami? Co o nich wiemy i czego te wspaniałe kobiety uczą nas dzisiaj? Na te i na wiele innych pytań odpowiada ks. prof. Waldemar Chrostowski w tych fascynujących opowieściach o żonach i matkach, ale także kochankach i nierządnicach.

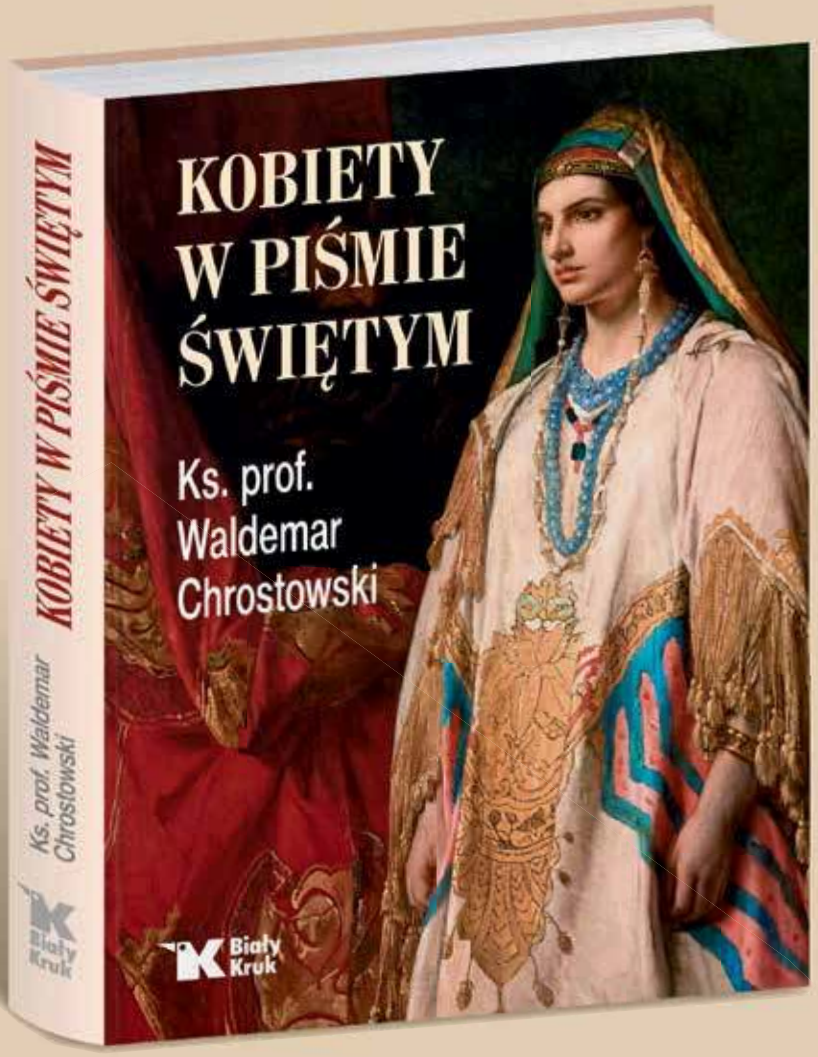

Książka bogato ilustrowana dziełami mistrzów malarstwa, dla których historie biblijne były od wieków źródłem inspiracji.

280 str., 16,5 x 23,5 cm, twarda oprawa

Zapraszamy do obejrzenia spotkań autorskich online na naszym kanale youtube.com/WydawnictwoBialyKruk

Dla czytelników „TYGODNIKA SOLIDARNOŚĆ" 35% taniej!
Wejdź na stronę bialykruk.pl i wykorzystaj kod rabatowy TS35

Biały Kruk

ZAMÓWIENIA: Biały Kruk Sp. z o.o., ul. Szwedzka 38, 30-324 Kraków, tel.: 12/254 56 02, 12/254 56 04, 12/254 56 31, faks: 12/254 56 00, e-mail: dystrybucja@bialykruk.pl, www.bialykruk.pl
Przy zamówieniu na kwotę powyżej 200 zł koszty przesyłki (16 zł) ponosi wydawnictwo.

eprasa.pl b698822610

I ŚLUBUJĘ CI
MARSZ
DLA ŻYCIA
I RODZINY

NARODOWY MARSZ DLA ŻYCIA I RODZINY
WARSZAWA, 18 WRZEŚNIA 2022

START: **11.00** PLAC ZAMKOWY. KONCERT ZESPOŁU ARKA NOEGO

FINAŁ: **13.00** KOŚCIÓŁ ŚW. KRZYŻA. MSZA ŚWIĘTA

ORGANIZATOR

Centrum Życia i Rodziny

PATRONAT HONOROWY

KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKI

PARTNERZY

Rycerze Kolumba · CITIZEN GO · WOJOWNICY MARYI · Mężczyźni · DLA POLSKI I CYWILIZACJI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

PATRONAT MEDIALNY

MARSZ · RZECZY · GOŚĆ · Radio Warszawa · SIECI · TRWAM · wPolityce.pl · tysol.pl · mn · wRealu24 · PCh24.pl · niedziela · Radio Wnet · Miłujcie się!

eprasa.pl b698822610

PIERWSZY FILM O SOWIECKIEJ AGRESJI NA POLSKĘ

ORLĘTA

GRODNO '39

TWIERDZĄ BYŁ IM KAŻDY PRÓG

W KINACH OD 9.09

eprasa.pl b698822610